

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

MIESIĘCZNIK URZĘDOWY KURJI DIECEZJALNEJ.

Adres Redakcji: Siedlce, Kurja Diecezjalna.

W sprawach prenumeraty i innych administracyjnych adres: Kurja Diecezjalna, Siedlce.

Zeszyty zamienne i egzemplarze recenzyjne należy nadsyłać pod adresem Redaktora.

Przedpłata roczna 20 zł., cena zeszytu miesięcznego 2 zł.

OD STOLICY APOSTOLSKIEJ.

ENCYKLIKA

Do

Czcigodnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów pokój i jedność ze Stolicą Apostolską utrzymujących

O KAPŁAŃSTWIE KATOLICKIEM ¹⁾

PIUS XI PAPIEŻ

Czcigodni bracia pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie

Od chwili, w której niezbadane wyroki Opatrzności Bożej wyniosły Nas aż na szczyt kapłaństwa katolickiego (*Ad catholici sacerdotii fastigium*), nie przestaliśmy nigdy żywej poświęcać uwagi tym z wielu synów Naszych w Chrystusie, którzy kapłańską obdarzeni godnością, podjęli się powinności stania się „solą ziemi i światłem świata” (*Mat. V, 13, 14*); nigdy też nie zaniechaliśmy szczególnej pieczy około tej wielce nam drogiej młodzieży, która w cieniu uświęconych murów przygotowuje się i urabia do objęcia tak wzniosłego posłannictwa.

Już w pierwszych miesiącach Pontyfikatu Naszego, zanim według zwyczaju odezwaliśmy się słowem uroczystem do całego świata katolickiego (*Encykl. Ubi arcano* z dn. 23 grudnia 1922 r.), wyluszczyliśmy w Liście Apostolskim „*Officiorum omnium*” (*A. A. S. t. XIV, 1922, str. 449 nn.*) wysłanym do drogiego Nam syna, prefekta św. Kongregacji dla Seminarjów i Uniwersytetów, prawidła, według których należy kształcić i utwierdzać młodych lewitów. Ilekroć zaś pieczołowitość pasterska skłania Nas do głębszego rozpatrywania spraw i potrzeb Kościoła, obej-

1) W tłumaczeniu J. E. X. Biskupa Dr. Okoniewskiego,



muje ona przede wszystkim kapłanów i kleryków, których, jak wiecie, szczególnie miłujemy.

Wymownym dowodem tej troski Naszej pasterskiej o kapłanów są liczne Seminarja, które bądź to założyliśmy tam, gdzie ich nie było, bądź też z niemałym nakładem w nowych i obszerniejszych umieściliśmy gmachach i wyposażyliśmy hojnie, aby godniej i odpowiedniej zadanie swe mogły spełnić.

Jeśli więc po pięćdziesięciu latach Naszego kapłaństwa postanowiliśmy obchodzić uroczystie ową szczęśliwą chwilę, uczyniliśmy to, przychylając się sercem ojcowskiem do synowskich życzeń, napływających z całego świata, dlatego, ponieważ widzieliśmy, że chodziło tu nietylko o uczczenie Naszej osoby, lecz raczej o słusne wysławienie wielkiej godności samego kapłaństwa.

Podobnie też zarządziliśmy Konstytucją Apostolską „Deus scientiarum Dominus” z dn. 24 maja 1931 r. reorganizację studjów w Uniwersytetach kościelnych w tej myśli, aby poziom wykształcenia i zbożnej wiedzy duchowieństwa podnosił się coraz to wyżej (A. A. S. t. XXIII, 1931, str. 241 nn.).

Posłannictwo kapłańskie ²⁾

Cel jednak, który sobie teraz zakresiliśmy, taką posiada doniosłość i taką wagę, że wydaje się Nam rzeczą słuszną rozwieść się nad nim szerzej w tej Encyklice, aby nietylko ci, którzy bezcenny skarb wiary chrześcijańskiej posiadają, ale także ci, co szczerem sercem prawdy szukają, poznali wzniosły majestat kapłaństwa katolickiego oraz wielki pożytek, który z woli Opatrzności Bożej dla wszystkich z kapłaństwa wypływa. Pragniemy, aby dokładnie rozważyli to ci przede wszystkim, których głos wewnętrzny i łaska niebiańska do stanu duchownego pociąga.

Rozważania te uważamy za słusne szczególnie pod koniec tego roku, który u stóp posągu śnieżnobiałego i jaśniejącego Niepokolanej w Lourdes widział w czasie nieprzerwanego trydium Eucharystycznego kapłanów wszelkich języków i wszelkich obrządków w blasku światła niebiańskiego, kiedy to ostatnie promienie łaski rozsiewał dobiegający kresu Jubileusz Odkupienia ludzkości, rozszerzony na cały świat katolicki, owego Odkupienia, którego współpracownikami są czcigodni i wielce Nam drodzy kapłani. Nigdy nie zadali sobie oni więcej trudu ani więcej około sprawy chrześcijańskiej się nie zasłużyli, niż w ciągu tego Miłościwego Lata, kiedy to, jak podnieśliśmy w Konstytucji Apostolskiej „Quod nuper”, obchodzono tysiącdziewięćsetlecie ustanowienia kapłaństwa katolickiego (A. A. S. t. XXV, 1933, str. 5—10).

Jak Encyklika niniejsza ściśle i harmonijnie zgadza się z Encyklikami, wydanymi ze względu na potrzeby czasu poprzednio, w których to w świetle nauki katolickiej wyłożyliśmy co ważniejsze zagadnienia, dręczące i niepokojące nowoczesnego człowieka, tak też zamierzamy w niej uzupełnić dawniej poruszone wzniosłe wskazania i niejako je uwieńczyć.

Z powołania bowiem i z nakazu Bożego jest kapłan głównym apostołem i niestrudzonym krzewicielem wychowania chrześcijańskiej mło-

2) Podziałów tych z wyjątkiem liczb I—IV няма w tekście oryginalnym; umieszczamy je dla większej przejrzystości.

dzieży (Encykl. *Divini illius magistri* z dn. 31 grudnia 1929 r.); w imieniu i mocy Bożej błogosławi chrześcijańskie małżeństwo i broni jego świętości i nierozzerwalności przeciw zakusom żądz i namiętnościom (Encykl. *Casti connubii* z dn. 31 grudnia 1930 r.); głosi braterstwo ludzi, przypomina wszystkim wzajemne obowiązki sprawiedliwości i miłości ewangelicznej, наконец wskazuje jakby palcem ludziom bogatym i ubogim dobra prawdziwe, których gorąco pożądać należy, usiłuje uspokoić umysły roznamiętnione kryzysem gospodarczym i moralnym, a przez to przyczynia się w niemałej mierze do usunięcia albo przynajmniej do złagodzenia zdrażeń i tarć społecznych (Encykl. *Quadragesimo anno* z dn. 15 maja 1931 r.). Ponadto zachęca do owej świętej pokuty i ekspiacji, do której wezwaliśmy wszystkich ludzi uczciwych, aby wedle sił uczyniono zadość za ową bezbożność, za obrzydliwości i zbrodnie, tak bardzo hańbiące dziś i pustoszące rodzaj ludzki; dziś bowiem potrzeba nam, jak nigdy przedtem, zmiłowania Bożego i przebaczenia (Encykl. *Caritate Christi* z dn. 3 maja 1932 r.).

Przeciwnicy Kościoła znają niewątpliwie bardzo dobrze skuteczność działania kapłańskiego; tem bardziej jednak — jak to z żalem stwierdziliśmy w Liście wysłanym do drogiego Nam narodu meksykańskiego (Encykl. *Acerba nimis* z dn. 29 września 1932 r.) — zwalczają kapłaństwo, pragnąc usunąć je całkowicie z społeczeństwa, a tem samem przygotować sobie drogę do zupełnego wymazania imienia katolickiego; ale chociaż tak uporczywie dążą do celu, niewątpliwie nigdy go nie osiągną.

I

Kapłan jest jakby drugim Chrystusem

Rodzaj ludzki odczuwał zawsze potrzebę kapłanów, t. j. mężów, którzyby z urzędu, prawnie im powierzonego, pośredniczyli między Bogiem a ludźmi, których całe życie byłoby poświęcone sprawom odnoszącym się do odwiecznego Boga i którzyby zanosili prośby, błagania i ofiary w imieniu społeczeństwa, które rzeczywiście zobowiązane jest do kultu publicznego i w Bogu winno uznać swój początek i swego Pana, jemu nieustannie składać dzięki, o przychylność jego zabiegać i za cel ostateczny go sobie postawić. Jak zgodnie z świętymi prawami przyrodzonymi u wszystkich ludów, znanych nam z obyczajów, znajdujemy kapłanów, często co prawda próżnym oddanych zabobonom, tak też kapłani, aby ich nie zbrakło, szczególną cieszą się czcią, gdziekolwiek ludzie wyznają jakąś religję i gdziekolwiek stawiają ołtarze.

Kiedy zaś Boże zabłysło Objawienie, posługa kapłańska zajaśniała godnością wiele wyższą. Zapowiada ją Melchizedech (Gen. XIV, 18), kapłan i król, którego postać Paweł św. odnosi do osoby i do kapłaństwa Jezusa Chrystusa (Żyd. V, 10; VI, 20; VII, 1, 10, 11, 15).

Jeśli więc kapłan wedle trafnego określenia tegoż Pawła św. co prawda „z ludzi wzięty“, lecz dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy (Żyd. V, 1), przeto posługa jego nie odnosi się do spraw ludzkich i przemijających, choćby wszelkiej pochwały godnych, lecz do Bożych i wiecznych; do spraw, któremi ludzie w nieświadomości swej gardzić i z których szydzić mogą, którym podstępna złość i szaf

bezbożnych przeszkadzać może — jak to z wielkim żalem niejednokrotnie w ostatnich czasach widzieliśmy — które jednak stanowczo pierwszego domagają się miejsca w prywatnym jak i publicznym życiu ludzkości, mającej wyraźną świadomość, że dla Boga została stworzona, a tem samem uznać winna, iż w nim tylko znajdzie spokój.

Księgi Starego Zakonu określają ściśle obowiązki, czynności i obrządki kapłaństwa, ustanowionego wedle przepisów, które Mojżesz z natchnienia i rozkazu Bożego ogłosił. Zdaje się, jakoby Bóg sam w przewidującej trosce wrazić chciał w pierwotne jeszcze umysły żydowskie tę jedną wielką prawdę, której światło przepajać miało wszystkie przyszłe zdarzenia, prawa, godności i urzędy: że ofiara oraz kapłaństwo ten główny ma cel, by we wszystkich sercach rozbudzało oczekiwanie Mesjasza i przez to stało się przyczyną i jakby źródłem nadziei, chwały, mocy i wolności (Zob. Żyd. r. XI). Nie na to tylko zbudowano świątynię Salomona, słynną z bogactw i przepychu, jak też z urzędów i obrządków, aby stała się ziemskim przybytkiem Bożego majestatu, lecz żeby była także zapowiedzią mesjańskiego kapłaństwa i mesjańskiej ofiary i chociaż to wszystko było tylko figurą i zapowiedzią, jednak tyle miało tajemniczej mocy, że nawet Aleksander Wielki przed uświęconą osobą Najwyższego Kapłana zwycięskie swe czoło pochylił (Zob. Joz. Flaw., *Antiquit.*, ks. XIII r. 8); i sam Bóg był niejako zagniewany na bezbożnego króla Baltazara, kiedy ten przez profanację naczyń liturgicznych ohydnie sobie postąpił (Zob. Dan. V. 1—30).

Lecz kapłaństwo Starego Zakonu powagę swoją i chwałę stąd jedynie czerpało, że było zapowiedzią kapłaństwa nowego i wiecznego Zakonu, darowanego przez Jezusa Chrystusa i krwią prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka ustanowionego.

Mówiąc ogólnie i krótko o wielkości, godności i zakresie władzy kapłańskiej, Apostoł narodów w ten sposób jakby rylcem przeświadczenie swoje określa: „Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych“ (I Kor. IV, 1).

Kapłan jest „sługą Chrystusowym“; jest przeto jakby narzędziem w ręku Bożego Zbawiciela w tym celu, aby w czasie dalej prowadził godne podziwu dzieło, które, w nadziemskiej skuteczności swojej odnawiając ludzkość, obdarzyło ją kultem szlachetniejszym. Kapłan jest nawet, jak z całą słusnością mawiać zwykliśmy, „drugim Chrystusem“, skoro przedstawia jego osobę wedle słów Ewangelji: „Jako mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam“ (Jan XX, 21); podobnie jak Mistrz jego i on głosi „chwałę na wysokości Bogu“ i pokój doradza „ludziom dobrej woli“ (Łuk. II, 14).

Władza niepojęta.

Już zaś, jak naucza Sobór Trydencki (Ses. XXII, r. 1), Jezus Chrystus ustanowił podczas ostatniej Wieczerzy kapłaństwo i ofiarę Nowego Zakonu: „Bóg nasz i Pan raz tylko co prawda przez śmierć chciał się Bogu Ojcu ofiarować na ołtarzu Krzyża celem dokonania wiecznego odkupienia. Ponieważ jednak razem ze śmiercią nie miało się skończyć jego kapłaństwo (Żyd. VII, 24), dlatego w czasie ostatniej Wieczerzy, w tej nocy, której był wydany (I Kor. XI, 23), pragnąc zostawić oblubienicy swej, Kościołowi, jak tego natura ludzka się domaga, widomą ofiarę,

któraby odtwarzała krwawą ofiarę mającą się raz tylko spełnić na krzyżu, pragnąc nadto, aby pamięć jej do końca wieków przetrwała (I Kor. XI, 24 nn.), a moc jej służyła na odpuszczenie codziennych naszych grzechów, ogłosił siebie kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedechowego (Ps. CIX, 4), a ciało swoje i krew pod postaciami chleba i wina Bogu Ojcu złożył w ofierze i pod temiż postaciami do pożywania je podał apostołom, których wówczas ustanowił kapłanami Nowego Zakonu, oraz nakazał im i ich następcom w kapłaństwie dokonywać ofiary temi słowy: „To czyńcie na moją pamiątkę“ (Łuk. XXII, 19; I Kor. XI, 24).

Od owej chwili zaczęli apostołowie i ich następcy w kapłaństwie składać Bogu ową „ofiarę czystą“, przepowiedzianą przez proroka Malachiasza, przed którą imię Boże wielkie jest między narodami (Zob. Malach. I, 11), a która odtąd po wszystkich częściach ziemi i o każdej godzinie dnia i nocy wznoszona do nieba, aż do końca wieków nieustannie ziszczać się będzie.

Jest ona prawdziwą czynnością ofiarną, nie samym znakiem tylko; okazuje swą moc skuteczną, godząc ludzi z obrażonym grzechami majestatem Boga. „Bóg, ofiarą tą prześlągany, użycza łaski i daru pokuty i odpuszcza największe nawet grzechy“ (Św. Sob. Tryd. ses. XXII, r. 2). Objasnia to tenże Sobór Trydencki następującemi słowy: „Jedna bowiem i ta sama jest ofiara, ten sam jest teraz za pośrednictwem kapłanów ofiarnik, który wówczas samego siebie oddał na krzyżu, a tylko sposób ofiarowania jest odmienny“ (Św. Sobór Tryd. ses. XII, r. 2).

Jasno wynika stąd niewypowiedziana dostojność kapłana katolickiego, który posiada władzę nad Ciałem Jezusa Chrystusa i cudownym sposobem sprowadza go na ołtarze oraz rękami niejako Zbawiciela Bożego składa wiecznemu majestatowi Boga nieskończenie miłą mu ofiarę. „Są to rzeczy zadziwiające“, woła słusznie św. Jan Chryzostom, „zadziwiające i niepojęte“ (*O kapłaństwie*, ks. III, 4, Migne P. G. XLVIII, 642).

Ale pozatem kapłan otrzymał nietylko władzę nad prawdziwem Ciałem Jezusa Chrystusa, ale uzyskał też wydatny i bardzo rozległy wpływ na mistyczne ciało Jego, to jest na Kościół. Nie potrzeba, Czcigodni Bracia, rozwodzić się długo nad uwydatnieniem przepięknej nauki o mistycznym ciele Jezusa Chrystusa, która tak miłą była św. Pawłowi. Uczy ona, że Boża osoba Wcielonego Słowa oraz wszyscy, których jako braci przygarnął i do których dociera Boże jego tchnienie, jedną niejako tworzą społeczność, której Głową jest Chrystus. Kapłan zaś jako zwykły szafarz wszystkich prawie sakramentów, rozprowadzających niby strumyki łaskę Zbawiciela na całą społeczność ludzką, na to jest ustanowiony „szafarzem tajemnic Bożych“ (I Kor. IV. 1), żeby je rozdzielał poszczególnym członkom mistycznego ciała Jezusa Chrystusa. Dlatego stoi u boku wiernych w każdej ważniejszej godzinie śmiertelnego ich życia, aby mocą od Boga otrzymanej władzy darzył ich tą łaską, która jest początkiem życia nadprzyrodzonego, albo pomnażał już posiadaną. Kiedy człowiek na świat przychodzi, kapłan uwalnia go przy chrzcielnicy od winy pierworodnej i udziela mu szlachetniejszego i cenniejszego życia, mianowicie życia nadprzyrodzonego, czyniącego go synem Boga i Kościoła. Aby zahartować go do walki duchowej, kapłan specjalną obdarzony godnością, zalicza go przez sakrament Bierzmowania w szeregi żołnierzy Chrystusowych. Kiedy zaś pachołę już rozpoznać i ocenić umie chleb anielski, kapłan żywi je i pokrzepia tym ży-

wym i żywot dającym pokarmem. Jeśli zaś upadnie, podnosi go sługa Kościoła przez sakrament pokuty i w imieniu i mocy Bożej go wzmacnia. Gdy natomiast małżeństwo wzywa go niejako do współpracy z twórczą potęgą Boga, aby dar życia przeszedł na potomnych i rosła liczba nie tylko wiernych na ziemi, ale także błogosławionych w szczęśliwości wiecznej, i wówczas wspiera go kapłan, błogosławiąc jego małżeństwo i czystą jego miłość. Kiedy wkońcu zbliża się kres śmiertelnego życia, a człowiekowi potrzeba mocy i pomocy, by mógł stanąć w obliczu Boga-Sędziego, znowu przychodzi sługa Jezusa Chrystusa, pochyla się nad zboleiał ciałem umierającego, namaszcza je olejem świętym, rozgrzesza go i pociesza. Towarzysząc w ten sposób wiernym podczas całej ich ziemskiej pielgrzymki i zawiódłszy ich po same bramy wieczności, kapłan odprowadza ich zwłoki do grobu, odmawiając nad trumną ich modły liturgiczne, tchnące nadzieją nieśmiertelną. Nie zapomina jednak i o duszach ich, a jeśli potrzeba im oczyszczenia i ulgi, wspiera je swymi modłami. Wskazując wiernym drogę prawą, niosąc im ulgę i zbawienie, udzielając darów niebiańskich, śpieszy im nieustannie z pomocą, od urodzenia aż do grobu, aż do radości niebiańskich.

Sługa przebaczenia

Z pośród wielu władz, które kapłan ku dobru mistycznego ciała Jezusa Chrystusa posiada, zamierzamy się rozwieść dłużej nad jedną, wymienioną już wyżej; mamy na myśli ową władzę, „której — aby przytoczyć zdanie św. Jana Chryzostoma — Bóg nie udzielił ani aniołom, ani archaniołom“ (*O kapłaństwie*, ks. III, 5), mianowicie władzę odpuszczania grzechów: „których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone; a których zatrzymacie, są zatrzymane“ (Jan XX, 23). Pełna tajemniczej grozy jest ta władza i tak Bogu tylko właściwa, że nawet pycha ludzka musiałaby odrzucić możliwość powierzenia jej ludziom śmiertelnym: „Któż może odpuszczać grzechy, jeśli nie sam Bóg“ (Mar. II, 7).

I naprawdę, widząc człowieka taką sprawującego władzę, nie możemy powstrzymać się, aby, nie na sposób faryzeuszów, ale pod wpływem wielkiego zdumienia nie powtórzyć słów: „Któż jest ten, co nawet grzechy odpuszcza?“ (Łuk. VII, 49). A jednak Chrystus, Bóg-człowiek, „który miał i ma moc na ziemi odpuszczania grzechów“ (Łuk. V, 24), podzielił się nią z kapłanami w tej myśli, aby w nadmiarze miłosierdzia Bożego umożliwić oczyszczenie duszy, którego potrzebę sumienie ludzkie tak głęboko odczuwa.

Stąd wielka wypływa pociecha dla każdego winowajcy, niepokojonego wyrzutami sumienia i żałującego, bo słyszy nad sobą wypowiedziany w imieniu Boga wyrok: „Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich“. Choć słyzy go z ust takiego człowieka, który sam musi prosić innego kapłana o wyrok podobny, nie umniejsza to w jego oczach wielkości zmiłowania Bożego, lecz wydaje się ono jeszcze wznioślejsze; poznaje bowiem, że to raczej ręka Boża, niż ludzka dokonuje zdumiewającego tego dzieła. Dlatego — aby przytoczyć słowa sławnego pisarza, który z rzadką u świeckich przenikliwością mówi o rzeczach świętych — „ilekroć kapłan, drżąc na myśl o własnej niegodności a ogromie piastowanej władzy, wzniesie nad pochyloną głową naszą poświęcone swe ręce; ilekroć upokorzy się tem, że stał się szafarzem krwi świętego przymierza;

ilekroć wypowie zdumiony słowa, dające żywot; ilekroć sam pełen winy rozgrzeszy grzesznika, powstajemy od jego stóp z tem przeświadczeniem, żeśmy nie dopuścili się czegoś niegodnego... Wszakże klękając u stóp człowieka, przedstawiającego osobę Jezusa Chrystusa, czynimy to w tej myśli, aby uzyskać bezcenną godność dzieci i synów Bożych". (Manzoni, *Osservazioni sulla morale cattolica*, r. XVIII).

Skoro ta władza, osobnym sakramentem powierzona kapłanowi, z niezniszczalnego wpływa charakteru, przez który stał się „kapłanem na wieki” (Zob. Ps. CIX, 4), na podobieństwo Tego, w którego kapłaństwie uczestniczy, dlatego nie jest znikoma i przemijająca, ale stała i trwała. Chociażby kapłan z ułomności ludzkiej popadł w błędy i hańbą się okrył, nie zdoła nigdy zetrzeć z duszy charakteru kapłańskiego. A nadto zdobywa w sakramencie kapłaństwa nietylko ten charakter kapłański, nietylko owe wzniosłe, wyżej wymienione uprawnienia, ale wzbogaca się jeszcze nową, osobną łaską i osobną pomocą. Jeśli tylko zechce ochotczo i wiernie współpracować z działaniem niebiańskich tych darów, będzie mógł zawsze godnie i bez zniechęcenia wypełniać trudne obowiązki swego stanu i nie ulęknie się tej strasznej odpowiedzialności, przed którą drżeli nawet tacy mocarze chrześcijańskiego kapłaństwa jak Chryzostom, Ambroży, Grzegorz Wielki, Karol Boromeusz i wielu innych.

Apostoł prawdy i miłości

Kapłan jest nadto sługą Chrystusowym i szafarzem tajemnic Bożych (Zob. I Kor. IV, 1) także „w głoszeniu słowa” (Dz. Ap. VI, 4) i to z obowiązku, którego odrzucić nie może i z nakazu Zbawiciela, którego mu pominąć nie wolno: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody..., nauczając je, by przestrzegały wszystkiego, cokolwiek wam przykazałem” (Mat. XXVIII, 19, 20). Kościół Jezusa Chrystusa, stróż i nieomylny nauczyciel Objawienia Bożego, rozdziela wszędzie za pośrednictwem kapłanów skarby prawdy Bożej, głosząc tego, który jest „Światło prawdziwe, które oświeca każdego człowieka, gdy na ten świat przychodzi” (Jan I, 9) i Bożą rozsiewa hojnością owo nasienie, małe co prawda i przez mądrość ludzką wzgardzone, które jednak na podobieństwo ziarna gorczycznego mocne i głębokie zapuszcza korzenie w duszach tych, którzy szczerze pożądamy prawdy, i które staje się drzewem tak mocnym i niewzruszonym, iż żadne burze zniszczyć go nie mogą (Zob. Mat. XIII, 31—32).

Wśród różnorodnych błędów, zrodzonych przez umysł ludzki, nadęty bezprawą i nieokiełznaną swawolą, wśród powszechnego upadku obyczajów, spowodowanego niegodziwością ludzką, Kościół Boży stoi niby latarnia morska, wskazująca statkom drogę pośród ciemności; on to gani wszelkie odchylenie na jedną albo drugą stronę, on wszystkim razem i każdemu z osobna wskazuje drogę prawą. I biada nam, gdyby ta latarnia, nie mówimy, wygasła — bo niewątpliwie na podstawie niezmiennych obietnic Chrystusowych nigdy się to nie stanie — ale, gdyby nie pozwolono jej rozsiewać swoich blasków. Wszyscy widzą już jasno, jak głęboko ludzkość upadła przez to, że zuchwale odrzuciła Objawienie Boże a przyjęła zwodnicze wskazania błędnej filozofii i moralności, podszywającej się pod imię nauki. Jeśli ludzkość wśród powodzi błędów i występków nie stoczyła się jeszcze na samo dno upodlenia, zawdzięcza to prawdzie chrześcijańskiej, przenikającej do wszystkich narodów. Kościół

bowiem spełnia powierzone sobie „głoszenie słowa” przez kapłanów swoich, stojących na wszystkich szczeblach hierarchji, których wysyła na cały świat, aby niestrudzenie głosili ową prawdę, która jest jedyną podstawą wszelkiej cywilizacji i bez której żadnej cywilizacji zachować nie można.

Słowo kapłana dociera do wszystkich ludzi i niesie im światło i po-krzepienie; słowo kapłana wynurza się pogodnie nawet z najgłębszego wiru pokus i złudzeń, zachęca do cnoty i nieustraszenie obwieszcza prawdę: ową prawdę, która blaskiem swym rozświecila trudne zagadnienia życia ludzkiego i do ładu je sprowadza; zachęca do takiej cnoty, jakiej nie złamią żadne przeciwności, której nawet śmierć nie zniszczy, raczej zapewni jej stałość i nieśmiertelność.

Jeśli zaś po kolei rozpatrzmy przykazania, które kapłan, by wier- nie spełnił swe zadanie, często przypominać musi, i jeśli rozważymy wewnętrzną ich siłę, stwierdzimy niewątpliwie wielki i dobroczynny wpływ jego na odnowienie obyczajów i uspokojenie umysłów. Dzieje się to zwłaszcza wtenczas, kiedy wielkich i małych poucza o tem, jak krótkie i przemijające jest życie doczesne, jak znikome są dobra ziemskie a bezcenne dla duszy nieśmiertelnej dobra duchowe oraz jak surowy będzie wyrok Sędziego wiecznego, który nieomylnem spojrzeniem Swych oczu wszystkie serca przenika „i odda każdemu według uczynków jego” (Mat. XVI, 27). Niema środka skuteczniejszego, niż takie i tym podobne po-uczenia, na uśmierzenie rozbudzonych namiętności, na ukrócenie nad- miernego ubiegania się o dobra ziemskie. Chciwość ta znieprawia i upadła, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, tyle dusz i powoduje, że poszczególne warstwy społeczne miast wspierać się wzajemnie, namiętnie się zwalczają. Dziś, kiedy egoizm krzewi się niezmiernie, kiedy wszę- dzie prawie wybuchają spory namiętne i zgubna rodzi się mściwość, po- winniśmy tem więcej i tem gorliwiej głosić i przypominać „nowe przy- kazanie” (Jan XIII, 14) Jezusa Chrystusa, przykazanie miłości, wszyst- kich obowiązujące, nie mające granic i nie wyłączające nawet wroga.

W ciągu dwudziestu wieków wymownie i jasno przejawiała się zba- wienna moc słowa kapłańskiego, w którym odtwarza się i odbija „żywa mowa Boża... i skuteczna i przeraźliwsza, niżli wszelaki miecz z obu stron ostry”, a które stało się „przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha” (Zob. Żyd. IV, 12) i wszędzie zachęca ludzi do wzniosłych i bohaterskich czynów i uszlachetnia serca.

Wszelkie dobrodziejstwa, które społeczeństwo chrześcijańskie przy- niosło światu, sięgają korzeniem jako do odległego początku swego: do słowa i do trudu katolickiego kapłana. Daje to nam niezłomną nadzieję na przyszłość, skoro wedle nieprzedawnionych obietnic Jezusa Chrystusa mamy „mocniejszą mowę” (II Piotr. I, 19).

Także dzieła misyjne, wykazujące tę samą wspaniałą żywotność, ja- ką z mocy Bożej posiada Kościół, rozwijają się i postępują głównie dzie- ki kapłanom, którzy w niezmiernym i niewypowiedzianym trudzie roz- szerzają jako krzewiciele wiary i miłości granice Królestwa Bożego na ziemi.

Pośrednik między Bogiem a ludźmi.

Kapłan jest wkońcu, podejmując również i w tej dziedzinie posła- nictwo Jezusa Chrystusa, który „spędzał noc całą na rozmowie z Bo- giem” (Łuk. VI, 12), i „zawsze żyje, aby się wstawiał za nami” (Żyd.

VII, 25), publicznym i urzędowym pośrednikiem wobec Boga dla wszystkich. Na nim spoczywa obowiązek składania Bogu Najwyższemu nie tylko ofiary w ścisłym słowa znaczeniu, lecz także „ofiary chwały”, (Ps. XLIX, 14) w łączności z modłami publicznymi. On to w psalmach, błaganiach i hymnach, wyjętych po większej części z Pisma św., przynosi codziennie Bogu po wiele razy hołd winny i spełnia w ten sposób w imieniu ludzi obowiązek przebłagania tak potrzebny w czasach dzisiejszych, jak nigdy przedtem burzliwych i pomocy Bożej potrzebujących. Kto wypowie, ile klęsk modlitwy kapłana odwróciły od występnej ludzkości i ile i jak niewypowiedziane dobrodziejstwa na nią sprowadziły?

Jeśli już modlitwa prywatna posiada tak uroczyste i ogromne obietnice Jezusa Chrystusa (Zob. Mat. VII, 7—11; Mar. XI, 24; Łuk. XI, 9—13), to niewątpliwie większą jeszcze mocą i skutecznością odznaczają się modły urzędowe, ofiarowane w imieniu Kościoła, umiłowanej oblubienicy Zbawiciela. Chociaż chrześcijanie w szczęściu zbyt często zapominają o Bogu, jednak w głębi duszy żywią to niezłomne przekonanie, że modlitwa ufna wszystko u Boga uprosić może, i dlatego we wszystkich okolicznościach życiowych uciekają się do tej modlitwy i proszą o nią kapłanów w czasie niepowodzeń osobistych lub klęski powszechnej. Od modlącego kapłana domagają się pociechy w wszelkiego rodzaju nieszczęściach; do niego uciekają się, prosząc o pomoc niebiańską w czasie całej swej ziemskiej pielgrzymki. Naprawdę „kapłan stoi pomiędzy Bogiem a ludzką naturą; z nieba podaje nam dary Boga, do nieba wznosi nasze modlitwy i jedna nas z rozgniewanym Bogiem” (Św. Jan Chryzost., *Hom. 5 na Izajasza*).

Zresztą, jak wspomnieliśmy wyżej, zdaje się, że nawet wrogowie Kościoła dostrzegają i uznają wielką godność i siłę kapłaństwa katolickiego, skoro na pierwszym miejscu i z szczególniejszą gwałtownością zwalczają kapłanów, wiedząc dobrze, jak ściśle Kościół związany jest z swymi sługami. Ci sami nakoniec wrogowie, którzy tak zaciekle występują przeciw kapłaństwu, zwalczają też namiętnie Boga, a to przynosi kapłanom szczególnie zaszczyt i czyni ich tem czcigodniejszymi.

II

Cnoty i wiedza kapłańska

Olbrzymia jest zatem, Czcigodni Bracia, godność kapłańska. Szczytnego jej blasku nie zaciemniają oplakane i pożałowania godne przewiny nielicznych kapłanów z ułomności natury ludzkiej spełnione. Rzadkie te uchybienia nie mogą pogrzebać w niepamięci zasług tylu kapłanów, wybitnych cnotami, wiedzą, żarliwością, męczeństwem. Tem więcej, że niegodność człowieka nie unieważnia jego czynności kapłańskich: wiadomo bowiem, że niegodność kapłana nie narusza ważności sakramentów, które skuteczność swoją czerpią z krwi Jezusa Chrystusa, a nie z świętości kapłana. Owe środki wiecznego zbawienia działają, żeby użyć określenia teologicznego „ex opere operato” (z wewnętrznej swojej dzielności).

Jasną jest jednak rzeczą, że godność taka domaga się od wszystkich, którzy nią zaszczytzeni zostali, wzniosłości ducha, czystości serca i nieskazitelności życia, odpowiadającej majestatowi i świętości posłannictwa kapłańskiego. Ono to, jak nadmieniliśmy, postawiło kapłana jako

VII, 25), publicznym i urzędowym pośrednikiem wobec Boga dla wszystkich. Na nim spoczywa obowiązek składania Bogu Najwyższemu nie tylko ofiary w ścisłym słowa znaczeniu, lecz także „ofiary chwały”, (Ps. XLIX, 14) w łączności z modłami publicznymi. On to w psalmach, błaganiach i hymnach, wyjętych po większej części z Pisma św., przynosi codziennie Bogu po wiele razy hołd winny i spełnia w ten sposób w imieniu ludzi obowiązek przebłagania tak potrzebny w czasach dzisiejszych, jak nigdy przedtem burzliwych i pomocy Bożej potrzebujących. Kto wypowie, ile klęsk modlitwy kapłana odwróciły od występnej ludzkości i ile i jak niewypowiedziane dobrodziejstwa na nią sprowadziły?

Jeśli już modlitwa prywatna posiada tak uroczyste i ogromne obietnice Jezusa Chrystusa (Zob. Mat. VII, 7—11; Mar. XI, 24; Łuk. XI, 9—13), to niewątpliwie większą jeszcze mocą i skutecznością odznaczają się modły urzędowe, ofiarowane w imieniu Kościoła, umiłowanej oblubienicy Zbawiciela. Chociaż chrześcijanie w szczęściu zbyt często zapominają o Bogu, jednak w głębi duszy żywią to niezłomne przekonanie, że modlitwa ufna wszystko u Boga uprosić może, i dlatego we wszystkich okolicznościach życiowych uciekają się do tej modlitwy i proszą o nią kapłanów w czasie niepowodzeń osobistych lub klęski powszechnej. Od modlącego kapłana domagają się pociechy w wszelkiego rodzaju nieszczęściach; do niego uciekają się, prosząc o pomoc niebiańską w czasie całej swej ziemskiej pielgrzymki. Naprawdę „kapłan stoi pomiędzy Bogiem a ludzką naturą; z nieba podaje nam dary Boga, do nieba wznosi nasze modlitwy i jedna nas z rozgniewanym Bogiem” (Św. Jan Chryzost., *Hom. 5 na Izajasza*).

Zresztą, jak wspomnieliśmy wyżej, zdaje się, że nawet wrogowie Kościoła dostrzegają i uznają wielką godność i siłę kapłaństwa katolickiego, skoro na pierwszym miejscu i z szczególniejszą gwałtownością zwalczają kapłanów, wiedząc dobrze, jak ściśle Kościół związany jest z swymi sługami. Ci sami nakoniec wrogowie, którzy tak zaciekle występują przeciw kapłaństwu, zwalczają też namiętnie Boga, a to przynosi kapłanom szczególnie zaszczyt i czyni ich tem czcigodniejszymi.

II

Cnoty i wiedza kapłańska

Olbrzymia jest zatem, Czcigodni Bracia, godność kapłańska. Szczytnego jej blasku nie zaciemniają oplakane i pożałowania godne przewiny nielicznych kapłanów z ułomności natury ludzkiej spełnione. Rzadkie te uchybienia nie mogą pogrzebać w niepamięci zasług tylu kapłanów, wybitnych cnotami, wiedzą, żarliwością, męczeństwem. Tem więcej, że niegodność człowieka nie unieważnia jego czynności kapłańskich: wiadomo bowiem, że niegodność kapłana nie narusza ważności sakramentów, które skuteczność swoją czerpią z krwi Jezusa Chrystusa, a nie z świętości kapłana. Owe środki wiecznego zbawienia działają, żeby użyć określenia teologicznego „ex opere operato” (z wewnętrznej swojej dzielności).

Jasną jest jednak rzeczą, że godność taka domaga się od wszystkich, którzy nią zaszczytzeni zostali, wzniosłości ducha, czystości serca i nieskazitelności życia, odpowiadającej majestatowi i świętości posłannictwa kapłańskiego. Ono to, jak nadmieniliśmy, postawiło kapłana jako

zbawiony tej drogocennej łaski, albo wartości jej nie uznawał i opieszale jej bronił. Nadto kapłan ma uczyć prawd wiary; ależ nigdy nie można godnie i skutecznie wyklądać prawd religijnych, jeśli cnota nie potwierdza pouczania wedle przysłowia: „Słowa poruszają, przykłady pociągają”. Kapłan ma również obowiązek obwieszczania prawa ewangelicznego: jeśli przeto pragnie, aby słuchacze prawo to przyjęli, osiągnie to najpewniej i najsukuteczniej z pomocą łaski Bożej, jeśli lud ujrzy, że kaznodzieja sam świętością życia i własnym przykładem głoszone prawdy potwierdza. Przyczynę tego objawu podaje przenikliwie św. Grzegorz Wielki temi słowy: „Taki głos łatwiej trafia do serc słuchaczy, który zaleca życie kaznodziei, ponieważ wykonanie tego, co nakazuje, ułatwia własnym przykładem, pokazując, jak należy postępować” (*Listy*, ks. I, list 25). Święte księgi pouczają nas, że tak właśnie postępował boski Zbawiciel, który „począł czynić i uczyć” (Dz. Ap. I, 1); a tłumy witały go radosnemi okrzykami nie tylko dlatego, że „nigdy człowiek nie przemówił tak, jak ten właśnie” (Jan VII, 46), ale głównie z tego powodu, że „dobrze wszystko uczynił” (Mar. VII, 37). Tych zaś, którzy „mówią, ale nie czynią” możnaby przyrównać do pisma uczonych i do faryzeuszów, których Chrystus zganił — nie naruszając jednak powagi słowa Bożego, które głosili z urzędu — kiedy temi słowy lud napominał: „Na katedrze mojeszowej zasiedli uczeni i faryzeusze. Wszystko zatem, cokolwiekby wam powiedzieli, zachowajcie i czyńcie, ale według ich uczynków nie czyńcie” (Mat. XXIII. 2, 3). Ktokolwiek przykładem własnego życia nie poleca prawdy przedłożonej, ten niewątpliwie niszczy jedną ręką, co drugą zbudował. Łaskawie natomiast błogosławi Bóg trudom tych nauczycieli Ewangelji, którzy w pierw zaczynają z całej duszy pracować nad własnem uświęceniem; wtedy zjawiają się obficie kwiaty i owoce ich apostołstwa, potem ich zroszone, a oni sami w czasie żniw „wrócą z weselem, niosąc snopy swoje” (Ps. XXV, 6).

Należy jeszcze nadmienić, że kapłan niebezpieczną bardzo popełnia pomyłkę, jeśli pod wpływem złe pojętej gorliwości zaniedbuje własne uświęcenie, a wszystkie swe siły poświęca pracom zewnętrznym, choćby najlepszym, swego posłannictwa. Tak bowiem postępując, nie tylko na szwank naraża wieczne swoje zbawienie — czego lękał się dla siebie apostoł narodów, temi słowy: „Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym spać, gdy nauczam innych, sam nie został odrzucony” (I Kor. IX, 27) — ale, choćby nawet łaski Bożej nie utracił, zagubi w sobie nieuchronnie owo dobroczynne tchnienie Ducha Świętego, które udziela zadziwiającej mocy i skuteczności zewnętrznym czynnościom apostołstwa.

Jeśli zresztą wszystkich chrześcijan obowiązuje to przykazanie: „Bądźcież tedy doskonałymi, jak i ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. V, 48), o ile więc powinni do siebie odnosić te słowa Mistrza Bożego kapłani, którzy osobnem wezwaniem Boga do ściślejszego naśladowania Jezusa Chrystusa są powołani. Dlatego też Kościół nałożył na wszystkich duchownych surowy ten obowiązek, włączając go do ustaw swoich: „Duchowni powinni świętsze, niż ludzie świeccy wieść życie wewnętrzne i zewnętrzne i przyświecać im przykładem cnót i wzorowem życiem” (*Cor. Iur. Can.*, kan 124). Ponieważ zaś Kapłan „miasto Chrystusa poselstwo sprawuje” (II Kor. V, 20), dlatego powinien tak żyć, aby do siebie mógł odnieść te słowa apostołskie: „Bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja jest naśladowcą Chrystusa” (I Kor. IV, 16; XI, 1); po-

winien żyć jak drugi Chrystus, który blaskiem swej cnoty oświecał całą ludzkość i jeszcze oświeca.

Pobożność kapłaństwa

Lubo w duszy kapłana wszystkie cnoty krzewić się mają, przystoją jednak niektóre w szczególniejszy sposób sługom Bożym. Przedewszystkiem pobożność, wedle napomnienia Apostoła narodów danego wielce umiłowanemu uczniowi Tymoteuszowi: „A ćwicz się w pobożności“ (I Tym. IV, 7). Skoro bowiem kapłan tak ściśle, tak serdecznie i często z Bogiem przestaje, wynika stąd jasno, że wszystkie jego czynności przesiąknięte być muszą pobożnością. Ponieważ zaś pobożność „do wszystkiego jest pożyteczna“ (Tamże IV, 8), tem więcej potrzebna jest do kapłańskiego zadania. Gdzie brak lub następuje zaniedbanie pobożności, tam nawet najświętsze zajęcia i najwznioślejsze obrzędy odbywają się mechanicznie i z przyzwyczajenia. Skoro niema w nich ducha, niema też życia. Ale pobożność, o której, Czcigodni Bracia, mówimy, nie jest powierzchowną i czysto zewnętrzną pobożnością, która jedynie schlebia duszy, ale jej nie żywi ani do świętości nie pobudza; mamy raczej na myśli ową gruntowną pobożność, która nie ulega zmiennym nastrojom duszy, ale opiera się na tak mocnych podstawach wiary i rozbudza tak silne przekonania, że kto ją posiada, oprzeć się zdoła wszelkim pokus podmuchom.

Chociaż pobożność przedewszystkiem wznosić się winna do Ojca w niebieszech, niech niemniej obejmuje Bogarodzicę Dziewicę. Kapłani bowiem mają z gorętszą niż świeccy do Matki Bożej odnosić się miłością, ponieważ, jak kapłan ściśle jest związany z Chrystusem, tak też Marja na zawsze złączona jest z Boskim Zbawicielem.

Celibat

Inną przepiękną, a z pobożnością ściśle złączoną ozdobą kapłaństwa katolickiego jest czystość obyczajów, która duchownych obrządku łacińskiego, posiadających święcenia wyższe, w całej pełni i w zupełnem oddaniu tak silnie obowiązuje, że gdy się jej sprzeniewierzają, popełniają tem samem świętokradztwo (*Cod. Iur. Can. can. 132, § 1*).

Chociaż prawo takie nie wiąże duchownych Kościoła wschodniego, jednak i tam jest celibat kościelny w wielkiem poważaniu, a w pewnych wypadkach — zwłaszcza gdy chodzi o wyższe stopnie hierarchji — jest warunkiem i nakazem.

Że cnota ta przystoi sługom Bożym, poznajemy już w świetle rozumu. Skoro bowiem „Bóg jest duchem“ (Jan IV, 24), wydaje się rzeczą bardzo odpowiednią, aby ten, co się Bogu oddaje na służbę, poniekąd „wyzbył się ciała“. Już starzy Rzymianie uważali to za bardzo stosowne. Kiedy najslawniejszy ich mówca przytoczył starodawne ich prawo: „Do bogów przystępuj w czystości“, temi je słowy objaśnił: „Prawo nakazuje przystępować do bogów w czystości, to jest z czystą duszą, od której wszystko zależy; nie wyłącza to czystości ciała, bo należy to tak rozumieć, że skoro dusza przewyższa ciało, a uważa się, że należy je zachować w czystości, więc tem bardziej trzeba dbać o czystość duszy“ (M. T. Cic., *De leg. ks. II r. 8, 10*). W księgach Starego Testamentu zaś na-

kazał Mojżesz w imieniu Boga Aaronowi i synom jego, by w ciągu tygodnia, w którym odbywały się ich święcenia, nie wychodzili z namiotu, a tem samem zachowywali przez wszystkie te dni wstrzemięźliwość (Job. Lev. VIII, 33-35).

A od służi Nowego Zakonu, który tak bardzo przewyższa kapłana Starego Zakonu, wymaga się bezwątpienia większej jeszcze czystości. Pierwsze zarysy celibatu zawarte są w 33 Kanonie Soboru Elwiryjskiego, który odbył się na początku czwartego wieku, kiedy srożyło się jeszcze prześladowanie chrześcijan, co świadczy o tem, że celibat dawno już był w zwyczaju. Przepis ów prawny nadaje tylko moc prawną pewnemu, że tak powiemy, postulatowi, wypływającemu z Ewangelji i z nauki apostołów. Ponieważ Mistrz Boży, którego wystawiamy jako „kwiat Matki Dziewicy“ (Zob. *Brew. Rzym.*, Hymn. ad Laud. in festo SS. Nom. Jesu), zawsze tak wysoko stawiał dar czystości, że wynosił go ponad zwykłą cnotę ludzką (zob. Mat. XIX, 11); ponieważ od najmłodszych lat chciał się wychować w domu nazaretańskim, razem z Marią i Józefem, żyjącymi w dziewictwie; ponieważ szczególną miłością pokochał czyste dusze jak Jana Chrzciciela i Jana Ewangelistę; ponieważ nakoniec wierny tłumacz prawa ewangelicznego i nauki Chrystusowej, Apostoł narodów, wystawia bezcenne dziewictwo — zwłaszcza, o ile się przyczynia do gorliwszej służby Bożej — pisząc: „Kto bez żony jest, stara się o to, co Pańskiego jest, jakby się podobał Bogu“ (I Kor. VII, 32), dlatego musiało to wszystko, Czcigodni Bracia, ten wywołać skutek, że kapłani Nowego Przymierza usłyszeli wezwanie niebiańskie do wyjątkowej tej i jedynej cnoty i zapragnęli przyłączyć się do liczby tych, „którym dano jest pojąć to słowo“ (zob. Mat. XIX, 11), oraz dobrowolnie przyjęli ten obowiązek, który później stał się wiążącym przepisem w całym Kościele Łacińskim. Wszakże Sobór Kartagiński pod koniec wieku czwartego zachęca: „abyśmy również zachowali to, czego uczyli apostołowie i sama przestrzegała starożytność“ (Sob. Kart. II, kan 2; zob. Mansi, *Collea. Conc.* t. III, l. 191).

Niebrak też nawet u najwybitniejszych Ojców Kościoła Wschodniego świadectw, wystawiających wzniosłość celibatu kościelnego i dowodzących, że także w tej sprawie panowała w owym czasie między Kościołem Zachodnim a Wschodnim zgoda tam wszędzie, gdzie przestrzegano surowszych zasad życia. Tak więc — żeby tylko znakomitsze przytoczyć przykłady — św. Epifanusz pod koniec czwartego wieku oświadcza uroczyście, że celibat rozciąga się aż na subdiakonów: „Kto dotąd żyje w małżeństwie i dzieci wychowuje, tego, chociażby był mężem jednej żony, (Kościół) w żaden sposób do święceń diakona, kapłana, biskupa, ani subdiakona nie dopuszcza; dopuszcza tylko takiego, co albo wyrzekła się współżycia z żoną, albo przez śmierć żonę utracił; dzieje się to zwłaszcza tam, gdzie ściśle przestrzegają kanonów kościelnych“ (Św. Epif. *Adversus haeres, Pannar.* 59, 4; Migne P. G. t. 41, l. 1024). Lecz ponad wszystkich wymowny wydaje się w tej sprawie syryjczyk św. Efrem, diakon edesseński i Doktor całego Kościoła, który „słusznie nazwany jest cytrą Ducha Świętego“ (*Brew. Rzym.*, dn. 18 czerwca, lekc. VI). Wierszem przemawia w te słowa do przyjaciela swego, biskupa Abrahama: „Słusznie nosisz imię Abrahama, ponieważ i ty stałeś się ojcem wielu; ponieważ jednak nie masz żony, jako Abraham miał Sarę, dlatego żoną twoją jest trzódka twoja. Wychowaj jej synów w prawdzie swojej, niech staną się duchowemi dziećmi twemi i synami obietnicy, aby stali się dziedzicami w Edenie. O piękny owocu czystości, w którym upodobało sobie kapłaństwo... za-

wrzał róg i namaścił cię, ręka spoczęła na tobie i wybrała cię, Kościół upatrzył i pokochał cię" (*Carmina Nisehaena*, pieśń 19). A na innym miejscu: „Nie wystarcza kapłanowi, ofiarującemu żywe ciało, i imieniowi jego oczyszczenie duszy i poskromienie języka i umycie rąk i rozjaśnianie całego swego ciała, lecz o każdym czasie cały czysty być powinien, ponieważ jako pośrednik postawiony jest między Bogiem a ludźmi. Chwała niech będzie temu, który oczyścił swe sługi" (Tamże, pieśń 18). To samo utrzymuje Chryzostom: „Dlatego powinien być kapłan tak czysty, jak gdyby znajdował się w niebie wśród Potęg anielskich" (*O kapł.*, ks. III r. 4).

Zresztą sama wzniosłość kapłaństwa katolickiego, oraz, żeby użyć wyrażenia św. Epifanjusza, jego „niesłychana dostojność i godność" (*Adv. haeres. Panar.* 59, 4; Migne O. G. t. 41, ł. 1024), o której wspomnieliśmy powyżej, wymaga owej największej ozdoby kapłaństwa, jaką jest celibat, i uzasadnia potrzebę prawa, nakładającego na sługi ołtarza taki obowiązek. Czyż temu, kto piastuje urząd przewyższający poniekąd urząd duchów niebiańskich, „które stają przed Panem" (zob. Tob. XII, 15), nie przystoi wedle sił wieść życie niebiańskie? Czyż temu, kto cały ma być „w tych rzeczach, które Pana są" (zob. Łuk. II, 49; I Kor. VII, 32), nie godzi się, aby wyrzekł się spraw przyziemnych i żeby „obcowanie jego było w niebiesiech"? (zob. Filip. III, 20). Czyż temu, kto gorliwie i wytrwale pracować powinien nad zbawieniem dusz i dzieło Odkupienia wspomagać, nie wypada, aby był wolny od trosk rodzinnych, któreby nie małą część energii jego pochłonęły i rozproszyły?

Jest to zaiste widok wspaniały i godny podziwu, zachodzący tak często w Kościele Katolickim, kiedy spogląda się na młodych lewitów, którzy przed święceniem subdiakonackim, zanim oddadzą się w całości na wyłączną służbę Bożą, z wolnej i nieprzymuszonej woli wyrzekają się radości i pociech uczciwie dostępnych w innym stanie! Mówimy: z wolnej i nieprzymuszonej woli; chociaż bowiem po święceniach nie mogą już w związku małżeńskie wstępować, to jednak do święceń przystępują z własnej tylko woli, przez żadne prawo i przez nikogo nieprzymuszeni (Zob. *Cod. Iur. Can.*, kan. 971).

Nie możemy jednak, aby słowa nasze, zalecające celibat kościelny, zrozumiano jako naganę odmiennego zwyczaju, panującego w Kościele Wschodnim, lecz pragniemy jedynie podkreślić tę prawdę, że celibat uważamy i za szczególny tytuł do chwały dla kapłaństwa katolickiego i że on wydaje się nam najlepiej i najwięcej odpowiadać zamiarom Najświętszego Serca Jezusowego w sprawie dusz kapłańskich.

Powściągliwość wobec dóbr ziemskich.

Nietylko jednak zamięłowaniem czystości, lecz niemniej powściągliwością wobec dóbr ziemskich mają się słudzy Boży odznaczać. Wolni od egoizmu i nie ulegając żadnej pokusie, winni iść przez ten świat, na którym wszystko oblicza się na pieniądze i gdzie za pieniądze wszystko można sprzedać i kupić. Odrzucając daleko od siebie wszelką myśl o ziemskich korzyściach, niech nie ubiegają się o zysk pieniężny, lecz o pożytek dusz nieśmiertelnych, niech nie pożądają i nie szukają swojej chwały, lecz chwały Bożej. Nie mają być najemnikami, którzy pracują dla zapłaty. Nie mają też naśladować tych, którzy urząd swój na własną wyzyskują korzyść i marzą o karierze. Niech będą „dobrymi żołnierzami

Chrystusowymi, aby się temu podobali, któremu się oddali" (Tym. II, 3. 4). Niech będą sługami Boga i ojcami dusz; niech pamiętają, że trudów ich i gorliwej pracy żadne skarby, ani zaszczyty ziemskie opłacić i wynagrodzić nie mogą. Chociaż nie zakazano im takich pobierać opłat, które wedle słów Apostoła: „Którzy ołtarzowi usługują, uczestnikami są ołtarza. Tak też Pan postanowił tym, którzy Ewangelię opowiadają, aby z Ewangelii żyli" (I Kor. IX, 13, 14) nieodzowne są do ich godziwego utrzymania, jednak „na uczestnictwo Pana wezwani", jak już sama nazwa „kleru" wykazuje, powinni tylko o taką ubiegać się zapłatę, jaką Chrystus apostołom przyobiecał: „Zapłata wasza obfita jest w niebiesiech" (Mat. V, 12). Biada kapłanowi, który niepomny na obietnice Boże okaże się „chciwy zysku szkaradnego" (Tyt. I, 7) i zmiesza się z tłumem i upodobni się do ludzi świeckich, na których słowami Apostoła tak Kościół się użala: „Wszyscy swego szukają, a nie tego, co jest Jezusa Chrystusa" (Filip. II, 21). W ten bowiem sposób nie tylko sprzeniewierzyłby się obowiązkom swoim, ale stałby się też przedmiotem pogardy dla powierzonego pieczy swej ludu; zauważyłby on bowiem niewątpliwie, że życie jego nie zgadza się z owymi zasadami Ewangelii, które Mistrz Boży jasno obwieścił, a on ludowi ma głosić: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale gromadźcie sobie skarby w niebie" (Mat. VI, 19, 20). Jeśli rozważymy, że niska chciwość, jak o tem z żalem opowiadają Ewangelisci, doprowadziła Judasza, apostoła Chrystusa, „jednego z dwunastu", do upadku i zguby, zrozumiemy łatwo, ile niezmiernych szkód wyrządziła ta chciwość Kościołowi w ciągu wieków. Chciwość bowiem, którą Duch Święty nazywa „korzeniem wszego złego" (I Tym. VI, 10), może człowieka doprowadzić do najgorszej zbrodni; a chociażby kapłan nie posunął się tak daleko, jednak pod wpływem zgubnej tej namiętności stanie w jednym szeregu z wrogami Boga i Kościoła i świadomie czy nieświadomie dopomoże do urzeczywistnienia niecných ich zamiarów.

Natomiast prawdziwa i szczerą powściągliwość wobec dóbr ziemskich pozyska kapłanowi wszystkie serca; tem więcej, że serce kapłańskie oderwane od świata i moc swą czerpiące z wiary, przepełnione jest wielkiem miłosierdziem ku wszystkim nieszczęśliwym i cierpiącym. Miłosierdzie to czyni go naprawdę ojcem ubogich. Pamiętając na słowa Jezusa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. XXV, 40), kapłan otacza ubogich opieką i obejmuje miłością jak sam Zbawiciel.

Gorliwość

Wolny przeto od wszelkich więzów, przykuwających go zbyt silnie do spraw ziemskich, to znaczy wolny od własnej rodziny i trosk o utrzymanie, kapłan zapłonie ogniem owej niebiańskiej miłości dusz, która jasnym płomieniem bije z Serca Jezusa Chrystusa a nie pragnie niczego, jedno, aby przeniknęła dusze apostołskie i rozpała świat cały (zob. Łuk. XII, 49). Tą gorliwością o chwałę Bożą i o zbawienie dusz — pozostawioną nam, jak uczy Pismo św. (Zob. Ps. LXVIII, 10; Jan II, 17), przez Zbawiciela — gorzeć ma kapłan w takim stopniu, żeby, zapomniawszy o własnych korzyściach, wszystkie swe siły poświęcał szczytnemu posłannictwu swemu i bogaty w doświadczenie coraz lepiej i coraz skuteczniej zadanie swe spełniał.

Kiedy kapłan rozważa wskazania Ewangelji, kiedy słyszy skargę dobrego Pasterza: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni, i one potrzeba, abym przywiódł“ (Jan. X, 16), kiedy widzi „pola, które już bieleją pod żniwo“ (Jan IV, 35), czyż wtenczas nie zaofiaruje „Panu żniwa“ niestrudzonej swej współpracy, nie zapłonie gorącym pragnieniem, by błędzące owieczki na prawą sprowadzić drogę? Czyż może patrzeć obojętnie na nieprzejrzone tłumy „upadające jako owce, nie mające pasterza“ (Mat. IX, 36), nie tylko w dalekich krajach misyjnych, ale niestety także w miastach i wioskach od wieków chrześcijańskich, czyż raczej nie odczuje wówczas w głębi duszy owego przejmującego bólu, który tak bardzo i tak nieustannie ranił Bożą duszę Jezusa Chrystusa? (Zob. Mat. IX, 36 i XIV, 14; XV, 32; Mar. VI, 34; VIII, 2 i t. d.). Kapłan, mówimy, który dobrze wie, że z ust jego wychodzą słowa żywota a z rąk jego łaski odrodzenia i zbawienia? Nieśmiertelne dzięki niech będą Najwyższemu Bogu, że taki płomień apostołskiej gorliwości niby ozdoba drogocenna wieńczy czoło kapłanów; dzięki, że pozwolił Nam ujrzeć ku wielkiej pociesze ojcowskiego serca Naszego, jak Czcigodni Bracia Nasi i ukochani synowie — t. j. biskupi i kapłani —, tworząc zwarty i wybrany hufiec, tak ochoczo wezwane Najwyższego Sternika Kościoła przyjęli, że coraz żywszym pochodem po same krańce ziemi sięgają w tej myśli, żeby wszędzie staczać pokojowe, lecz uporczywe boje prawdy przeciw błędom, światła przeciw ciemnościom i Królestwa Bożego przeciw panowaniu szatana.

Posłuszeństwo

Ale z tego samego powodu, że kapłan katolicki jest żołnierzem czynnym i wytrwałym, wynika nieodzownie, że przejęty winien być duchem karności, czyli — jak mówimy po chrześcijańsku — poczuciem posłuszeństwa. Mamy na myśli owo posłuszeństwo, dzięki któremu różne stopnie hierarchji kościelnej przepiękną tworzą całość, i dzięki któremu „Kościół święty otacza, upiększa i panuje w nim zadziwiająca różnorodność, skoro jednych wyświęca się na biskupów, innych na kapłanów niższego stopnia, a wszyscy ci liczni członkowie o różnej godności składają się na jedno ciało Chrystusowe“ (*Pont. Rom. święc. kapłańsk.*). Posłuszeństwo to słubowali kapłani Biskupowi w chwili święceń; podobnie Biskupi w tym dniu, w którym otrzymali pełnię kapłaństwa, zaprzysięgli uroczyście posłuszeństwo widocznej Głowie Kościoła, następcy św. Piotra, Namiestnikowi Jezusa Chrystusa.

Takie zatem posłuszeństwo niech coraz ściślej tak łączy różne stopnie hierarchji i poszczególnych członków między sobą oraz papieżem, żeby Kościół wojujący stał się dla przeciwników groźny „jako wojsko uszykowane porządnie“ (Zob. Pieśń nad pieśn. VI, 3,9). Posłuszeństwo powstrzymuje nadmierną gorliwość; pobudza i zachęca opieszłych i gnuśnych; każdemu właściwe wyznacza zadanie; każdy też tak na swoim posterunku powinien pracować, by w niczem nie sprzeciwiał się przełożonej władzy, inaczej bowiem utrudni tylko wielce doniosłą działalność Kościoła na ziemi. Niech każdy przyjmuje rozkazy przełożonych jakby to były rozkazy samego Jezusa Chrystusa, który naprawdę jednym jest wodzem i twórcą wiary katolickiej przez wszystkich słuchany i który za nas „stał się posłuszny aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“ (Zob. Filip. II, 8).

Boży bowiem i najwyższy kapłan chciał nam w szczególniejszy spo-

sób objawić najdoskonalsze swoje posłuszeństwo wobec Ojca Przedwiecznego. Przeliczne tegoż posłuszeństwa świadectwa znachodzimy w pismach proroków i ewangelistów: „Wchodząc na świat, mówi: nie chciałeś ofiary i obiaty, aleś mi ciało sposobił... tedym rzekł: oto idę; na początku księgi napisane jest o mnie, abym czynił, o Boże, wolę twoją“ (Żyd. X. 5,7). „Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, który mnie posłał“ (Jan. IV. 34). Podobnie wisząc na krzyżu, nie prędzej oddał swą duszę w ręce Ojca niebieskiego, zanim uroczyście nie oświadczył, że wypełniło się wszystko, co Księgi święte o nim przepowiedziały — to jest posłannictwo powierzone mu przez Ojca aż do owej tajemniczej skargi „pragnę“, którą na to wypowiedział, „aby się wykonało pismo“ (Jerem. XIX, 28).

Niewątpliwie chciał zachowaniem swoim to szczególnie podkreślić, że najgorętsza nawet gorliwość zawsze najzupełniej podporządkować się powinna woli Bożej; to znaczy, niech zawsze dostroi się do woli tych, którzy osobę Ojca zastępują i przykazania jego nam podają, t. j. do woli prawowitych przełożonych.

Wiedza.

Ale obraz kapłana katolickiego, który na oczach całego świata nakreślić zamierzamy, nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli jedną jeszcze ozdobę duszy kapłańskiej, której Kościół od niego wymaga, to jest wiedzę. Otrzymałszy bowiem od Jezusa Chrystusa prawo i obowiązek głoszenia prawdy: „Nauczajcie... wszystkie narody“ (Mat. XXVIII. 19), został kapłan tem samem „nauczycielem w Izraelu“ (Jan III, 10). Prawdla zbawienia nakazano nam głosić. A mamy się dzielić niemi, jak napomina Apostoł narodów „z mądrymi i niemądrymi“ (Rzym. I, 14). Ale jak kapłan mógłby innym udzielać wiedzy, jeśli by jej sam nie posiadał? Przez usta proroka Malachjasza Duch Święty poucza: „Wargi kapłana będą strzec umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego“ (Mal. II, 7), nikt jednak nie zdoła surowiej napomnieć w sprawie wiedzy kapłańskiej, niż sam Bóg słowy Ozjasza: „Iżes ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył“ (Os. IV, 6). Przeto jest rzeczą konieczną, aby kapłan posiadał tak gruntowną znajomość wiary i moralności katolickiej, aby je mógł innym wyklądać i wiernym wyjaśniać dogmaty, prawo oraz liturgję Kościoła, którą sam sprawuje; jest dalej rzeczą nieodzowną, aby mocą i światłem swej wymowy zwalczał ignorancję w sprawach religijnych, która mimo tak zadziwiającego postępu nauk świeckich, jeszcze zawsze niemało umysłów zaciemnia. Zasadę dobitnie wygłoszoną przez Tertuljana: „(Prawda) tego tylko pożąda, aby jej nie potępiano, zanim się ją pozna“ (Tert. Apolog. r. 1), dziś, jak nigdy przedtem, zachować należy. Powinien też kapłan chronić dusze przed uprzedzeniami i błędnymi mniemaniami, nagromadzonemi przez przeciwników Kościoła. Powinien nowoczesnym ludziom, tak bardzo prawdy spragnionym, podawać ją z swobodną szczerością, chwiejnych i wątpiających na duchu powinien podnosić i wzmacniać i doprowadzić ich do bezpiecznej przystani wiary katolickiej, tak gorąco umiłowanej przez pouczonych; uporczywym nakonec zakusom zuchwałego błędu powinien się całą mocą i z niewzruszoną odwagą przeciwstawić.

Kapłan zatem, nawet wśród zajęć i trosk swego urzędu, powinien, Czcigodni Bracia, wedle sił i możności powtarzać przynajmniej ważniej-

sze nauki teologiczne i na podstawie tej wiedzy, której nabył w Seminarjum, codziennie pogłębiać swe wykształcenie teologiczne, żeby mógł tem skuteczniej głosić słowo Boże i duszami kierować (zob. *Cod. Iur. Can.* kan. 129). Pozatem, jak się tego domaga godność jego stanu i celem pozyskania posłuchu i należytego poważania u ludu, niech przyswoi sobie — co niewątpliwie działalność jego duszpasterską uczyni skuteczniejszą — te wiadomości, które są dziś własnością wspólną ludzi wykształconych. Niech będzie obyty z wszelkim postępem, jak Kościół katolicki obejmuje wszystkie wieki i wszystkie narody, jak błogosławi i popiera wszelkie dobre pomysły, jak wspomaga rozwój wszelkich nauk, choćby śmiałych, byle prawdziwych, a nigdy się ich nie lęka. W wszelkich bowiem dziedzinach wiedzy służy Kościoła szli zawsze na czele postępu; były nawet czasy, kiedy tak dalece przodowali, że „duchowny“ znaczyło to samo, co „uczony“. Kościół nie tylko przechował i ocalił skarby antycznej kultury, które bez jego opieki i bez wysiłku zakonników byłyby prawie wszystkie zaginęły. Przez sławnych swoich Doktorów wykazał jasno, że nauki świeckie mogą się przyczynić do lepszego poznania i do obrony wiary katolickiej. My sami podaliśmy niedawno taki dowód, kiedy w poczet świętych niebiańskich i Doktorów Kościoła zaliczyliśmy nauczyciela wielkiego Akwinaty, to jest św. Alberta, którego już współcześni mu ludzie uczcili mianem Wielkiego i Doktorem wszech nauk nazywali.

Dziś nie możemy niewątpliwie żądać od kapłanów, aby we wszystkich dziedzinach wiedzy przodowali, już choćby dlatego, że suma wiedzy ludzkiej rozrosła się do tak olbrzymich rozmiarów, że jeden człowiek nietylko nie może wybić się w różnych jej dziedzinach, ale też całości ogarnąć nie może. Należy jednak mądrą radą zachęcać tych zpośród kleru, którzy odczuwają szczególny pociąg i mają odpowiednie zdolności do tej lub owej dziedziny nauki i sztuki, o ile nie są sprzeczne z ich powołaniem kapłańskim; jeśli się bowiem utrzymają w swoich granicach i stosować będą do przepisów kościelnych, wyjdzie to tylko na dobro Kościoła i na większą chwałę jego Głowy, Jezusa Chrystusa. Nie wystarczy też dla pozostałych kapłanów, aby zadowolili się wykształceniem, które dawniej uchodziło za dostateczne, lecz powinni zdobyć pełniejszą i rozleglejszą wiedzę w różnych dziedzinach, wiedzę odpowiadającą wspaniałemu i powszechnemu rozwojowi nauk, do którego kosztem niezmiernych wysiłków doszła nowożytna cywilizacja, górując pod tym względem nad ubiegłymi wiekami.

Jeśli Bóg „igrając na okręgu ziemi“ (Przyp. VIII, 31) nieraz, a nawet za naszych czasów do stanu kapłańskiego dopuścić raczył takich mężów, którzy przeszli już prawie przez cały zakres wiedzy, o której mówiliśmy powyżej, i jeśli przez nich wielkich rzeczy dokonał, stało się to niechybnie dlatego, abyśmy więcej cenili świętość, niż uczoność i abyśmy swą wiarę raczej na Bożym niż na ludzkim opierali fundamencie. W tej sprawie należałoby od czasu do czasu powtórzyć sobie i głęboko rozważyć ową myśl zbawienną: „Wybrał Bóg to, co u świata głupie, aby zawstydził, co mądre... aby żaden śmiertelny nie chlubił się przed nim“ (I Kor. I, 27, 29). Ale jak w przyrodzonym porządku rzeczy cuda Boże tylko na chwilę zawieszają działanie praw przyrody, lecz ich nie znoszą, tak nie mogą zmniejszyć, a tem mniej obalić siły argumentów przez Nas przytoczonych ci mężowie, u których świętość życia wypływająca z wielkiego wyrobienia wewnętrznego uzupełnia niejako wszystkie inne braki.

Uważamy, że dziś więcej niż kiedykolwiek powinni kapłani przyświecać przykładem cnoty i mądrości, aby „dobrą wonność Chrystusową“ (Zob. II Kor. II, 15) naokoło siebie roztaczali, ponieważ Akcja Katolicka — owo dzieło sprawiające nam tyle pociechy i wesela i pobudzające dusze do wyższej doskonałości — zbliża ludzi świeckich do kapłanów i ściślej ich z nimi wiąże, aby podali im rękę pomocną i znaleźli w nich przewodników w wierze i wzór życia chrześcijańskiego i apostołskiej gorliwości.

III

Przygotowanie odpowiednie

Jeśli więc godność kapłańska jest tak wielka, jeśli wymaga tak wybitnych zalet duszy, wynika z tego, Czcigodni Bracia, nieodzowną konieczność, aby kandydatów do kapłaństwa odpowiednio wychować. Świadom i pomny tej konieczności, Kościół nie poświęcać może w ciągu wieków żadnej innej sprawie tyle troskliwej i matczynej uwagi, co urobieniu kapłanów. Wie bowiem doskonale, jak dalece obyczaje narodów i ich stosunek do wiary zależą od pracy kapłanów, ale wie także, że ich trud i móżół czerpie swe siły i opiera się na wychowaniu, które otrzymali, skoro i do nich odnoszą się słowa Ducha Świętego. „Młodzieniec wedle drogi swej (postępuje); choćby się postarzał nie odstąpi od niej“ (Przyp. XXII; 6).

Troska o Seminarja

Dlatego Kościół z natchnienia Bożego nakazuje wszędzie zakładać Seminarja, w których kandydaci do stanu duchownego mają się wychowywać pod szczególnie troskliwą opieką. Przeto niech ci zpośród Was, Czcigodni Bracia, którzy współdziałają z Nami w rządach Kościoła, pamiętają o Seminarjach jak o żrenicy oka, niech im poświęcają lwią część trosk swoich. Niech bardzo starannie dobierają rektorów i profesorów a szczególnie tego, na którym ciąży obowiązek, pełen odpowiedzialności, kształtowania dusz przyszłych kapłanów. Dopuszczajcie do tego świętego grona tylko kapłanów o wypróbowanej cnocie. Nie wahajcie się też brać ich nawet z takich stanowisk, które pozornie są ważniejsze, które jednak nie mogą równać się z tą główną i niezastąpioną działalnością. Szukajcie ich nawet poza granicami swojej diecezji, gdziekolwiek znajdziecie godnych i odpowiednich kandydatów na urząd tak przedostojny. Dopuszczajcie do tego świętego grona tylko kapłanów, pełnych cnót. Niech oni tak podają naukę Bożą, by w duszach alumnów wskrzesić silnego, męskiego i apostołskiego ducha. Z ich trudu niech w Seminarjum zakwitnie pobożność, czystość, karność i gorliwość w naukach. Niech starannie chronią młodociane dusze nie tylko przed ponętami zdołnieniami w zakładzie, lecz także przed groźniejszymi niebezpieczeństwami, na które narażeni będą w świecie, a którym wszakże oprzeć się muszą: „aby wszystkich zbawili (I Kor. IX, 22).

Aby przyszli kapłani zdobyć mogli taką wiedzę, jakiej wymagają czasy dzisiejsze i o jakiej mówiliśmy wyżej, jest rzeczą niezwyklej wagi, by po odebraniu t. zw. humanistycznego wykształcenia przyswoili sobie gruntownie filozofję scholastyczną i na niej urabiali swoje poglądy: „we-

dle metody, nauki i zasad Doktora Anielskiego" (*Cor. Iur. Can.* kan. 1366 § 2). Ta „*philosophia perennis*“, jak ją nazwał wielki nasz Poprzednik, Leon XIII, jest im nietylko dlatego potrzebna, aby głębiej wniknęli w prawdy wiary, ale także, by się ustrzegli wszelkich błędów nowoczesnych i żeby w przyszłych swoich badaniach naukowych okazali taką bystrość umysłu, by dokładniej mogli prawdę od fałszu odróżnić niż ci, którzy tego wykształcenia filozoficznego nie posiadają, chociażby mieli rozleglejszą wiedzę.

Jeśli by jednak, jak się to zdarza gdzie indziej, zbyt szczupły obszar diecezji albo pożałowania godny brak powołań kapłańskich albo nakoniec niedostatek środków i brak odpowiednich ludzi nie pozwolił na to, by każdy Biskup miał własne Seminarjum, wedle norm Kodeksu (*Cod. Iur. Can.* tyt. XXI, kan. 1352 — 1371) i wedle innych przepisów Kościoła dobrze urządzone, wtedy byłoby rzeczą najlepszą, gdyby sąsiedni Biskupi w duchu braterskim złączyli swe siły i przenieśli je do wspólnego Seminarjum, któreby całkowicie odpowiadało wzniosłym swym celom.

Niemale korzyści, które stąd wypłyną, zrównoważą niewątpliwie poniesione trudy i nakłady. Prawda, że nieraz Biskupi boleją, widząc, że ich kandydaci do stanu duchownego na pewien czas przebywają zdala od Pasterza, któryby pragnął przelać swego ducha apostolskiego na przyszłych współpracowników; boleją, widząc ich wyrwanych ze stron rodzinnych, gdzie kiedyś pracować mają, ale twierdzimy, że nawet te względy będą w nadmiarze wyrównane, ponieważ otrzyma ich w swoim czasie z powrotem wyposażonych hojnie w wszelkie dobra duchowe, które z tem większem dla diecezji pożytkiem rozdawać będą innym. Dlatego nietylko nie przestaliśmy zalecać i popierać przedsięwzięć tego rodzaju, ale w razie potrzeby doradzaliśmy je usilnie i wprowadzaliśmy. Tam, gdzie okazała się potrzeba, założyliśmy za cenę wielu starań i wielu, jak wszyscy wiedzą, nakładów z Swej strony, niemało takich Seminarjów regionalnych albo przynajmniej rozszerzyliśmy je lub ulepszyliśmy. Uważamy zaś, że jeśli co, to taka praca wyjdzie na korzyść Kościoła i dlatego także na przyszłość z pomocą Bożą w tym duchu starania podejmiemy.

Dobór kandydatów

Wszystkie jednak szlachetne te wysiłki, mające alumnom zapewnić jak najlepsze wychowanie, miną się z celem swoim, jeśli nie przeprowadzi się starannej selekcji zgłaszających się kandydatów. Nad tą selekcją czuwać winni wedle sił wszyscy wychowawcy przyszłego kleru. Rektorzy, ojciec duchowny i spowiednicy — każdy w granicach swego urzędu i obowiązków swoich — powinni z jednej strony z całą gorliwością popierać i wzmacniać powołania kapłańskie, lecz z drugiej strony powinni też z tą samą gorliwością powstrzymywać w odpowiednim czasie od święceń tych, którzy wedle ich przekonania nie mają odpowiednich warunków do godnego spełniania obowiązków kapłańskich. I chociaż o wiele lepiej jest jak najwcześniej do tego wydalenia przystąpić, ponieważ wszelka zwłoka staje się tu ciężkim błędem i poważną szkodę przynosi, to jednak, cokolwiekby było powodem zwlekania, należy z całą bezwzględnością natychmiast błąd naprawić, skoro się tylko omyłkę poznało. Ci, którzy ponoszą za to odpowiedzialność, nie mogą się w tym względzie kierować fałszywie pojętą

litością, ponieważ taka litość byłaby zbrodnią nie tylko wobec Kościoła, który otrzymałby nieużytecznego i niegodnego sługę, ale także wobec młodzieńca, który przez to, że obrał fałszywą drogę, stałby się zgorszeniem dla siebie i innych z wielkim uszczerbkiem dla zbawienia wiecznego.

Ciężka odpowiedzialność przełożonych Seminarjów

Przełożony, który roztropnie i czujnie swem Seminarjum kieruje, który każdego ze swych wychowanków troskliwą otacza opieką i przyrodzone ich zdolności oraz skłonności bada gorliwie, stwierdzi z łatwością, który z nich ma prawdziwe powołanie kapłańskie. To powołanie do stanu kapłańskiego nie opiera się, jak to dobrze wiecie, Czcigodni Bracia, na uczuciach i nastrojach, których brak nieraz, lecz na prawej skłonności i gorącym pragnieniu kapłaństwa, w połączeniu z temi zaletami ciała i duszy, które ich czynią takiego stanu godnymi. Kto się o godność kapłańską z tego jedynie szlachetnego ubiega powodu, aby poświęcić się na służbę Bożą i na zbawianie dusz, a równocześnie posiada pozatem albo pozyskać pragnie szczerą pobożność, nieskazitelność życia i odpowiednią, jak wykazaliśmy, wiedzę, tego bezwątpienia sam Bóg wzywa do kapłaństwa. Kto przeciwnie, być może pod wpływem niemądrych rodziców, do Seminarjum wstępuje, spodziewając się dla siebie w przyszłości korzyści materialnych — co dawniej mogło zdarzać się częściej —; kto nie umie nagiąć się do karności i posłuszeństwa, mało okazuje pobożności, mało zamiłowania do pracy i mało gorliwości o zbawienie dusz; kto zdradza szczególnie popęd do zmysłowości a długą pracą nad sobą nie udowodnił, że pokusie zdoła się oprzeć; kto nakoniec okazuje tak mało zdolności, że można przewidzieć, iż nie zdoła ukończyć przepisanych nauk, ten nie jest powołany ani odpowiedni do stanu duchownego. Jeśli takiego dopuszcza się do Seminarjum, trudno go później stąd wydalić i zdarzyć się może, że weźmie on na siebie trudne obowiązki kapłańskie, chociaż ani Bóg, ani własna skłonność do stanu duchownego go nie przeznaczała. Niech przeto rozważą rektorzy Seminarjów, niech uświadomią sobie ojcowie duchowni i spowiednicy, jak ciężką odpowiedzialność — wobec Boga, wobec Kościoła, wobec młodzieńców samych — biorą na siebie, jeśli nie uczynią wszystkiego, co do nich należy, aby nie zaszła taka omyłka. Jeśli mówimy, że ojcowie duchowni i spowiednicy są odpowiedzialni za taką omyłkę, nie należy tego tak rozumieć, jakoby mogli działać środkami zewnętrznymi, gdyż sprzeciwia się temu i delikatność ich zadania i więcej jeszcze tajemnica spowiedzi, — powinni natomiast skutecznie oddziaływać na dusze młodzieńców i po ojcowsku, ale z całą stanowczością nimi kierować, jak tego wymaga dobro ich dusz nieśmiertelnych. Dlatego powinni sami — zwłaszcza, jeśli rektorzy albo zgoła obowiązku swego nie pełnią, albo pełnią go opieszale i niedbale — z całą bezwzględnością i to z urzędu nalegać na nieodpowiednich i niegodnych kandydatów, aby, póki czas, opuścili mury seminaryjne. W tej sprawie powinni wybrać zawsze drogę pewniejszą, która tylko korzyść przynosi alumnom, skoro nie dopuszcza ich do stanu, który stałby się dla nich przyczyną wiecznej zguby.

Ilekoć zaś nie będą jasno widzieli, czy należy z całą stanowczością wystąpić, niech całego swego użyją autorytetu wypływającego z dostojności urzędu i z ojcowskiej miłości, którą alumnow otaczają, ażeby do dobrowolnego wystąpienia nakłonić tych, którzy nie są ożywieni duchem

należyty. Spowiednicy zaś niech żywo pamiętają o tem, co św. Alfons Liguori w podobnej powiedział sprawie: „Najczęściej tak bywa, że im surowiej (wówczas) spowiednik postępuje, tem lepiej służy sprawie zbawienia; przeciwnie zaś, im łagodniej obchodzi się z penitentami, tem większe okazuje im okrucieństwo“. Św. Tomasz z Villanowy nazywał takich zbyt łagodnych spowiedników „*bezbożnie pobożnych*“. Taka miłość sprzeciwia się miłości“ (Św. Alf. M. de Liguori, *Diela ascet.*, t. III wyd. Marietti, 1847, str. 122).

Odpowiedzialność Biskupów

Ale odpowiedzialność wyżej wymieniona spada z natury rzeczy przede wszystkim na Biskupa, któremu Kościół nakazuje ściśle, by „nikomu nie udzielał święceń, dopóki na podstawie wyraźnych dowodów moralnej nie zyskał pewności o tem, czy kanonicznie jest odpowiedni; w przeciwnym bowiem razie nie tylko ciężko grzeszy, ale naraża się też na niebezpieczeństwo uczestniczenia w grzechach cudzych“ (*Cod. Iur. Can.*, Kan. 973, 3). Przepis ten prawny jest jakby echem słów św. Pawła wypowiedzianych do Tymoteusza: „Ręk na nikogo prędko nie wkładaj i nie stawaj się uczestnikiem grzechów cudzych“ (I Tym. V. 22). „Co znaczy wkładać prędko ręce — jak wyjaśnia Poprzednik Nasz, św. Leon Wielki — jeśli nie to: przypuszczać niewypróbowanych do godności kapłańskiej, zanim osiągnęli wiek należyty, zanim zdali egzamin, zanim przywykli do połuszeństwa, zanim okazali ducha karności? I co znaczy: być uczestnikiem grzechów cudzych, jeśli nie to, że udzielający święceń staje się takim jak ten, którego nie należało wyswięcić?“ (Św. Leon W., *Listy*, 12; Migne, P. L., LIV, 647); ponieważ, jak mówi św. Chryzostom do Biskupa: „Za przeszłe i przyszłe grzechy jego poniesiesz karę ty także, który godności im udzieliłeś“ (Św. Chryzost. *Hom.* 16 na Tym.; Migne, O. G., LXII. 587).

Pełne doniosłości to zdanie, Czcigodni Bracia, oznacza ową straszliwą odpowiedzialność, którą przerażony znamienity Biskup medjolański, św. Karol Boromeusz, zwykle był mawiać: „W tej sprawie nawet drobne zaniedbanie z mej strony może ściągnąć na mnie bardzo wielką winę“ (Św. Karol Borom., *Hom. de ordin.* dn. 1 czerwca 1577; Homilje, wyd. Ambr. Medjolan., 1747, t. IV, str. 270). Stosujemy się więc do zbawienego napomnienia św. Jana Chryzostoma: „Nie po pierwszej, nie po drugiej lub trzeciej próbie, lecz dopiero, kiedyś się dokładnie rozejrzał i zbadał, wtedy ręce wkładaj“ (Św. Jan Chryzost., *Hom.* 19 na Tym.; Migne, O. G., LXII, 587). Należy to przede wszystkim odnieść do świątobliwości kandydatów. Bo wedle zdania pobożnego Biskupa i Doktora św. Alfonsa M. Liguorego „nie wystarczy, by Biskup nic złego o kandydacie nie wiedział, lecz musi też być pewny o rzeczywistej jego godności“ (Św. Alf. M. Liguori *Teol. Mor. o święc. kapł.*, n. 803). Nie lękajcie się też zarzutu nadmiernej surowości, jeśli w poczuciu swego obowiązku i korzystając z uprawnień, żądacie przed święceniami dowodów należytej godności, albo w wypadku wątpliwym odkładacie święcenia na czas późniejszy. „Odpowiednie bowiem drzewo budulcowe — jak prześlicznie mówi św. Grzegorz Wielki — ścina się w lasach, ale na budowę wciąga się je, kiedy w ciągu długich dni wyschło zupełnie i do nieodzownego użytku stało się zdadne; gdyby przypadkiem zaniedbano tej przeczności, cały gmach prędzejby się załamał pod nadmiernym ciężarem“ (Św. Grzeg. W.).

Listy, ks. IX, l. 106; Migne O. L. LXX, 1031); z porównaniem tem zgadzają się piękne słowa Doktora Anielskiego: „Stan duchowny wymaga poprzedniej świętości... dlatego ciężar święceń należy nałożyć na ściany, które przez świętość utraciły już wszelką wilgoć złego“ (Św. Tom. z Akwinu, *Sum. Teol.*, 2—2, kw. 189, art. 1 do 3).

Jeśli zresztą wszyscy i każdy w swoim zakresie wiernie przestrzegać będą przepisów kościelnych, jeśli stosować się będą do wskazówek, które w tej sprawie przed niewielu laty za pośrednictwem św. Kongregacji Sakramentów wydaliśmy (*Instructio super scrutinio candidatorum instituendo antequam ad ordines promoveantur* z dn. 27 grudnia 1931; A. A. S., t. XXIII, str. 120), wtedy po większej części ustana przyczyna, dla których Kościół tyle łez wylał i które tyle zgorszenia wywołały u ludu. Zwracając się w tem miejscu do przełożonych zakonnych, napominamy ich z całej duszy, aby, przygotowując swoich alumnów do kapłaństwa, nie tylko stosowali się do przepisów, które tak samo dla nich jak dla duchowieństwa świeckiego wydaliśmy (*Instructio ad supremos Religiosorum etc. Moderatores de formatione clericali etc.* z dn. 1 grudnia 1931; A. A. S. t. XXIV, str. 64—81), lecz żeby także to wszystko, co tu wogóle o wychowaniu przyszłych kapłanów wyluszczyliśmy, do swoich odnieśli stosunków, a to z tego choćby powodu, że Biskup, zabierający się do wyświęcenia młodych zakonników, polega przedewszystkiem na zdaniu przełożonych.

Próżne obawy o kandydatów

Biskupi i przełożeni zakonni nie powinni też niczego nie opuszczać z wymaganej surowości z obawy, że zabraknie w diecezji albo w zakonie kapłanów. Taki argument pozorny wytoczył już św. Tomasz z Akwinu, aby z zwykłą sobie jasnością i bystrością wykazać jego bezpodstawność: „Bóg nie opuszcza nigdy Kościoła swego do tego stopnia, żeby nie znalazła się wystarczająca dla potrzeb ludu ilość dobrych kandydatów, gdyby niegodnych przepędzono, a godnych zatrzymano“ (Św. Tom. z Akwinu, *Sum. Teol. Uzup.*, kw. 39, art. 4 do 1). Nadto tenże sam przesławny Doktor, przytaczając prawie słowo w słowo myśli IV Soboru Laterańskiego (r. 1215, kan. 22), bardzo słusznie zauważył: „Gdyby nie można znaleźć tylu kapłanów, ilu ich mamy, wtedy byłoby lepiej mieć niewielu dobrych, niż wielu złych“ (Św. Tomasz z Akwinu, m. przyt.). Z doniosłem tem zdaniem zgadza się zupełnie, co powiedzieliśmy do liczego grona Biskupów włoskich, kiedy przemawialiśmy z okazji międzynarodowej pielgrzymki seminarzystów, przybyłych zewsząd do Rzymu, aby uczcić Nasz jubileusz kapłański. Wtedy to wyjaśniliśmy, że lepiej jest, by znalazł się choćby jeden tylko kapłan, ale dobrze do świętego posłannictwa swego przygotowany, niż wielu, mało albo wcale nieprzygotowanych. W tych sprawach nie może Kościół niczego zaniedbać, żeby nie potrzebował płakać z powodu własnych kapłanów (Zob. *Osservatore Rom.*, r. LXIX n. 210221 r. 1929 n. 176 i 29—30 lipca 1929). Z jakim drżeniem, Czcigodni Bracia, musielibyśmy kiedyś zdawać sprawę „Księciu pasterzów“ (Zob. I Piotr, V, 4) i najwyższemu Biskupowi dusz (Zob. I Piotr, II, 25), gdybyśmy opieszałym pasterzom i niedoświadczonym nauczycielom oddali pieczę nad ludem!

Chociaż wychowawcy seminaryjni nie mają specjalnego obowiązku troszczenia się o dostateczną ilość alumnów, to jednak każdy powinien

przyczynić się do tego, aby w miarę rozrastania duchowych potrzeb społeczeństwa rosły też szeregi dzielnych i doświadczonych pracowników w winnicy Pańskiej. W tym celu polecamy środek ponad wszystkie inne skuteczny i dla wszystkich dostępny, to jest gorliwą modlitwę w myśl przykazania Chrystusa, który powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Mat. IX, 37, 38). Któż może być miłsza Najświętszemu Sercu Zbawiciela? Albo któż może się spodziewać prędszego i zupełniejszego wysłuchania niż ta, która tak zgodna jest z najgorętszym pragnieniem Bożego owego Serca? „Proście — przeto — a będzie wam dane” (Mat. VII, 7). W modlitwach swoich błagajcie Boga, aby raczył dać Kościołowi dobrych i bardzo świątobliwych kapłanów. Nie odmówi on błaganiom waszym, gdyż w wszystkich wiekach używał takich kapłanów, a zwłaszcza w czasach, które zdawały się najmniej sprzyjać powołaniom kapłańskim; najlepszym tego dowodem są obok innych wybitni kapłani i zakonnicy XIX w. Z pośród nich niby gwiazdy niezwykłej jasności wybijają się dzięki ogromnym, choć różnego rodzaju zasługom owi trzej olbrzymi świętości, których z wielką Naszą radością zaliczaliśmy w poczet świętych; mamy na myśli świętych: Jana Marję Vianney, Józefa Benedykta Cottolengo i Jana Bosko.

Poparcie ze strony Akcji Katolickiej

Mimo wszystko jednak nie należy żadnego środka ludzkiego zaniedbywać, by troskliwą opieką otoczyć i rozbudzić ziarno powołania kapłańskiego, które Bóg tak hojną dłonią rozsiał w szlachetnych sercach młodzieńców. Dlatego też pochwalamy i błogosławimy i z całej duszy z tego miejsca zalecamy owe zbawienne i z niezwykłą ofiarnością prowadzone a z natchnienia Ducha Świętego podjęte poczynania, by chronić, popierać i mnożyć powołania kapłańskie. Nader słusznem okazuje się oświadczenie wybitnego apostoła miłości, św. Wincentego á Paulo: „Czegokolwiek pragnęlibyśmy dokonać, zawsze dojdziemy do przekonania, że nigdy nie było nam dane do większego dzieła przyłożyć ręki, niż kiedy mogliśmy przyczynić się do istnienia dobrych kapłanów” (Zob. O. Renaudin, Św. Win. á Paulo, r. V). Nic bowiem nie jest Bogu miłsze, nic dla Kościoła zaszczytniejsze, nic dla ludzi pożyteczniejsze, niż bezcenny dar świętego kapłana. Jeśli więc ten, co kubek wody poda najmniejszemu z uczniów Chrystusa „nie traci zapłaty swojej” (Mat. X, 42), jakąż, myślicie, zapłatę i nagrodę otrzymają ci, którzy w nieskalane ręce młodego lewity wkładają niejako święty Kielich, rumieniący się krwią Zbawiciela, i dopomagają mu, by mógł ku niebu podnieść ten zadatek pokoju i szczęścia ludzkiego.

I znowu z chętną przychodzi pomocą tak niesłychanie Nam droga Akcja Katolicka, tak wielce przez Nas zalecana, popierana i chroniona, która, zaprzęgając laików do wspólnej pracy z hierarchją kościelną, nie może też pominąć tak ważnego zagadnienia. Ku wielkiej radości Naszej widzimy, że ten wyborowy hufiec, jak na wszystkich innych polach działalności chrześcijańskiej, tak i w tej sprawie wybitnie się odznacza. Bóg zaś zdaje się w ten sposób hojnie wynagradzać ową gorliwość, że zadziwiającą ilość młodzieńców z katolickich stowarzyszeń młodzieży powołuje do stanu kapłańskiego i do zakonów. To też słusznie można powiedzieć, że Akcja Katolicka jest jak rola urodzajna, w której spoczywa-

ją ziarna wszystkich cnót, albo słuszniej jeszcze, że jest jak ogród, troskliwie oparkaniony i dobrze uprawny, w którym kwitną bezpiecznie najpiękniejsze kwiaty. Niech członkowie Akcji Katolickiej wiedzą, jakim poważaniem cieszy się ich dzieło, niech będą przekonani, że pomnażając szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, najzupełniej uczestniczą w godności i dostojności owego „królewskiego kapłaństwa“, o którym Książe Apostolów wszystkich odkupionych uroczyscie zapewnił (Zob. I Piotr., II, 9).

Współpraca rodziny

Głównym zaś i jakby przyrodzonym wirydarzem, w którym kielkować i z którego wyrastać mają kwiaty powołań kapłańskich, jest bezwątpienia rodzina chrześcijańska, która po Bożemu myśli i po Bożemu żyje. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że większość Biskupów i kapłanów, „których chwałę głosi zgromadzenie“ (Eccli. XLIX, 15), wzięła zarodki swej godności i świętości, albo od ojca, odznaczającego się silną wiarą i cnotą, albo od czystej i pobożnej matki, albo wkońcu od całej rodziny, w której nieskalanie w całej pełni krzewiła się miłość Boga i ludzi.

Wyjątki od tej reguły potwierdzają tylko ogólną regułę przez Boga ustanowioną. Gdzie bowiem rodzina żyje w tak świętem usposobieniu, że rodzice na wzór Tobiasza i Sary proszą Boga o liczne potomstwo „w którymby było błogosławione imię Pańskie na wieki wieków“ (Tob. VIII, 9), a dzieci z wdzięcznością jako dar niebiański i dowód miłości Bożej przyjęte, od zarania ich życia zaprawiają w bojaźni Bożej, miłości do Jezusa ukrytego w Eucharystji i do Matki Bożej oraz uczą czci dla mężów Bogu poświęconych i miejsc świętych; gdzie rodzice dają swym dzieciom doskonały przykład rzetelności, pracowitości i pobożności; gdzie dzieci widzą, że rodzice wzajemnie się miłują, do sakramentów się często w roku zbliżają i nie tylko nakazanej abstynencji i postu przestrzegają, ale poddają się również dobrowolnym umartwieniom; gdzie cała rodzina wspólnie do Boga się modli; gdzie dzieci patrzą, jak rodzice litują się nad wszelką nędzą i wedle sił i możliwości wspierają ubogich, tam siłą rzeczy wszyscy synowie naśladować będą życie i przykład rodziców, a przynajmniej jeden z nich usłucha owego wezwania Mistrza Bożego: „Pójdź za mną“ (Mat. IX, 9) i „uczynię cię rybitwą ludzi“ (Zob. Mat. IV, 19). O szczęśliwi małżonkowie, którzy choćby wspaniałomyślnie nie upraszali od Boga takiego wezwania niebiańskiego dla swoich synów, co w dawniejszych wiekach częściej się zdarzało, którzy jednak nie tylko nie powstrzymują swych dzieci, jeśli Bóg je woła, lecz uważają to nawet za szczególnie zaszczyt dla rodziny i za dowód Bożej miłości!

Niebrak jednak rodziców, mieniących się katolikami — zwłaszcza wśród rodziców i wykształceńszych warstw społeczeństwa, — którzy nie tylko niechętnie Bogu oddają swoich synów, ale nie lękają się powołań ich zwalczać takimi środkami, które nie tylko zagrażają owemu powołaniu, ale także wierze i wiecznemu zbawieniu ich syna, którego przecież kochać powinni. Złe te przykłady pociągają nieuchronnie ten skutek, że niewielu młodzieńców z wyższych stanów wstępuje w szeregi kapłanów. Objaw ten jest tak samo pożałowania godny, jak nieszczęsny zwyczaj wieków dawniejszych, kiedy to rodzice synów swych przeznaczali do służby kościelnej wbrew ich woli albo oddawali

do niej synów niezdolnych. Chociaż ponęty współczesnego życia i niezliczone podniety zepsucia, które zwłaszcza w ludniejszych miastach zagrażają młodzieży, a w niektórych okolicach także szkoły są główną przyczyną, że w rodzinach szlacheckich i bogatych tak często ludzie głusi są na wezwanie Chrystusa, to jednak trzeba to z całą mocą podkreślić, że przyczynił się do tego także w tych domach zanik żywej wiary. Gdyby bowiem małżonkowie chrześcijańscy rozważali wszystko w świetle wiary, czyżby dla swoich synów mogli wyższą wybrać godność, dostojniejszy urząd niż ten, który, jak to wykazaliśmy, jest godzien podziwu aniołów i ludzi? Gorzkie doświadczenie długich wieków uczy, że pewna zdrada rodziców — nie uważajcie tego określenia za ostre, — którzy potomstwo swoje od powołania odwiekli, stała się obfitem źródłem łez dla ich dzieci, ale także dla niemądrych rodziców. Nie daj, Boże, aby ich łzy były spóźnione i przez całą płynęły wieczność!

IV.

Do kapłanów całego świata

Teraz zaś zwracamy się z słowem ojcowskiem do was, drodzy synowie, wszyscy kapłani świeccy i zakonni, gdziekolwiek rozproszeni po świecie. Wynurzamy wam, „chwale naszej i weselu” (I Tym. II, 20), którzy „ciężar dnia i upalenia” (Mat. XX, 12) mężnie i wielkodusznie znosicie i pomagacie Nam i Braciom Naszym, Biskupom, paść owieczki Chrystusa, wynurzamy wam dzięki za wasze trudy i mozoły oraz zachęcamy was do pracy, jakiej dzisiejsze wymagają czasy. Im więcej zachwiany wydaje się bieg czasów, tem większej gorliwości i tem ochotniejszej gotowości do zbawienia dusz żąda się od was, którzy „jesteście solą ziemi i światłością świata” (Mat. V, 13—14).

Aby jednak praca wasza z natchnienia i pomocy Bożej pożądana i obfita wydała owoce, powinniście odznaczać się świętością życia. Ta główna ozdoba kapłana katolickiego ma taką wartość, że bez niej wszystkie inne zalety duszy prawie nic nie znaczą; z nią natomiast można dokonać zadziwiających rzeczy, choćby się nie posiadało innych darów w stopniu wybitnym. Dowodzi tego — żeby dwa tylko przytoczyć przykłady — św. Józef z Kopertynu, a w nowszych czasach ów skromniutki św. Jan M. Vianney, którego ogłosiliśmy wzorem dla wszystkich duszpasterzy i niebiańskim ich patronem. Dlatego „przypatrzcie się — korzystamy z napomnienia Doktora narodów — przypatrzcie się waszemu powołaniu” (I Kor. I, 26), bo jeśli to dobrze rozważycie, nauczycie się coraz więcej cenić łaskę udzieloną wam przy święceniach i nabierzecie potrzebnej mocy, „abyście postępowali w sposób godny tego powołania, którem zostaliście powołani” (Efez. IV, 1).

Do osiągnięcia wielce zbawiennych waszych zamiarów pomoże wam niewątpliwie w obfitej mierze ów środek duchowny, który ś. p. Poprzednik Nasz, Pius X, w swojej pełnej pobożności „Egzorcie do kleru katolickiego” (A. A. S. t. XLI, str. 555—577), którą jak najczęściej powinniście odczytywać, uważa za najskuteczniejszy cellem zachowania i pomnożenia łaski kapłańskiej. Środek ten zaleciliśmy niejednokrotnie przy różnych sposobnościach, zwłaszcza zaś w Encyklice Naszej „Mens Nostra” (A. A. S. t. XXI, str. 689—706), usilnie wiernym, usilniej jeszcze kapłanom: mamy na myśli Rekolekcje Duchowne. Jak z okazji złotych Godów

Naszych kapłańskich nie mogliśmy, synowie Nasi, piękniejszego znaleźć i zbawienniejszego sposobu na ich upamiętnienie, niż ową gorącą zachętę w wspomnianej Encyklice Naszej, żeby czerpać „ową wodę, tryskającą ku żywotowi wiecznemu“ (Zob. Jan IV, 14), z tego źródła, które z Opatrzności Bożej otworem stoi w Kościele, tak po raz drugi napominamy was teraz, drodzy synowie, tem drożsi, im wytrwalej współpracujecie z Nami nad szerzeniem Królestwa Chrystusowego wśród ludzi, żebyście nie pomijali tego skutecznego środka uświęcającego. Korzystajcie, ile tylko możecie, z rekolekcyj zamkniętych wedle wskazówek przez Nas udzielonych, nietylko w terminach prawem przepisanych (Zob. Cod. Iur. Can. kan. 126, 595, 1001, 1367), ale wedle możliwości częściej i dłużej. A poza tem wyznaczcie sobie w każdym miesiącu dzień jeden, w którym dalecy od spraw świata, poświęćcie się modlitwie i rozmyślaniu, jak to oddawna czynili pobożni kapłani (Zob. A. A. S. t. XXI, str. 705).

Z takich rekolekcyj wypłynąć może i ten pożytek, że nawet kapłan przez Chrystusa „na służbę Pańską“ nie powołany, który ze względów materialnych stan ten sobie obrał, może „łaskę Bożą ożywić napowrót“ (II Tym. I, 6), bo skoro i on na zawsze z Chrystusem i z Kościołem jest związany, przyjąć musi ulegle owo napomnienie św. Bernarda: „Dobremi uczyni odtąd swe ścieżki i pragnienia swoje, a świętem uczyni swe posłannictwo: jeśli przedtem nie było świętości życia, niech będzie przynajmniej potem“ (List. 27, *do Ardut.*). Łaskę tę daje Bóg każdemu, a udziela jej w sposób szczególniejszy temu, który przyjmuje sakrament Kapłaństwa, aby niewątpliwie mógł przy szczerej woli nietylko dawniejsze naprawić błędy, ale także godnie spełnić święte swoje powołanie.

Kiedy zaś ukończycie święte te rozważania w zaciszu, wyjdziecie z nich napewno z większą miłością Boga, z wzmożoną gorliwością o zbawienie dusz, z zaostrzoną czujnością wobec pokus świata. A zalety te przystoją więcej, niż kiedykolwiek kapłanom dziś, kiedy, jeśli z jednej strony zamiera żywa wiara i upada moralność, to z drugiej strony wieje potężny prąd odrodzenia religijnego, a Duch Święty przenika cały krąg ziemi i potężnem swem tchnieniem odnawia oblicze świata (Zob. Ps. CIII, 30). Przejęci tem tchnieniem Ducha Świętego poniesiecie płomień miłości Bożej, niby ogień nigdy nie gasnący, do udręczonej i niespokojnej ludzkości, przepoić ją duchem chrześcijańskim, a nawet do zbawienia ją doprowadzicie, bo jedynie w Chrystusie, który jest „prawdziwie Zbawicielem świata“ (Jan IV, 42), mieści się nadzieja zbawienia dla ludzi.

Do przyszłych kapłanów

Lecz zanim Encyklikę tę zakończymy, zwracamy do was, młodzieńcy, do kapłaństwa dorastający, myśli swe i uczucia gorące i napominamy was z całej duszy, abyście gorliwie i godnie przygotowali się na dostojne i tak upragnione swoje posłannictwo. Na was zasada się cała nadzieja Kościoła oraz narodów; po was spodziewają się owocnej współpracy w dziele Odkupienia, a zwłaszcza owego żywego i skutecznego poznania Boga i Chrystusa Jezusa, na którym polega żywot wieczny (Zob. Jan XVII, 3). Dlatego miejcie teraz ten główny cel na oku i dążcie do niego, abyście wyrobili w sobie pobożność, czystość, pokorę, posłuszeństwo,

karność ducha i wiedzę, a przez to stali się kiedyś takimi kapłanami, jakimi Chrystus widzieć was pragnie. Bądźcie przekonani, że od wytrwałości i gorliwości, którą poświęcacie swemu przygotowaniu, a która ma być wielka i usilna, ale nie nadmierna, zależy w wielkiej mierze cała wasza przyszła działalność kapłańska. Dlatego z wszystkich sił pracujcie nad tem, abyście już teraz jaśnieli owymi zaletami, których kościół przed święceniami temi słowy od was domagać się będzie: „Mądrość niebiańska, nieskalane obyczaje i wypróbowana sprawiedliwość niech was zaleca“, aby „woń życia waszego była pociechą Kościołowi, abyście słowem i przykładem budowali dom, to jest rodzinę Bożą“ (Zob. *Pont. Rom.* przy święc. kapł.).

Tylko w ten sposób podtrzymać zdołacie chwalebną tradycję kapłaństwa katolickiego i najwydatniej przyczynicie się do przyspieszenia szczęśliwej tej chwili, kiedy dla całej ludzkości zaświta błogosławiony ów dzień, gdy wszyscy z radością korzystać będziemy z owoców „Pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym“.

Nowa Msza św. wotywna.

Nakoniec donosimy wam, Czcigodni Bracia, a za waszem pośrednictwem także wszystkim synom tak świeckim jak zakonnym, że w dowód wielkiej Naszej wdzięczności za gorliwą waszą współpracę w tym podjętą celu, aby wierni jak najwięcej odnieśli korzyści w roku jubileuszowym Odkupienia Bożego, pragnąc również, aby przetrwała pamięć i chwała kapłaństwa Chrystusowego, w którym wszyscy służy Boży nieprzerwanie uczestniczą, postanowiliśmy po wysłuchaniu zdania św. Kongregacji Obrządków, przygotować osobną wotywę na cześć „Najwyższego i Wiekuistego Kapłana Jezusa Chrystusa“ i równocześnie z tą Encykliką drukiem ją ogłosić³⁾; wotywę tę będzie można z uwzględnieniem przepisów liturgicznych odprawiać co czwartek.

Błogosławieństwo.

Nie pozostaje Nam już nic innego, Czcigodni Bracia, jak udzielenie Błogosławieństwa Apostolskiego i Ojcowskiego tym wszystkim, którzy go od wspólnego Ojca oczekują i pragną. Jak ono z uczucią wpływa głębokiej wdzięczności za tyle wielkich dobrodziejstw, uzyskanych od Boga w tym roku jubileuszowym, tak też niech będzie zapowiedzią i zadatkiem szczęścia i pomyślności w zbliżającym się roku nowym.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 20 grudnia 1935 r., pięćdziesiątym szóstym Naszego kapłaństwa, czternastym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI PAPIEŻ.

3) Nastąpi to w A. A. Sedis, które się dotąd jeszcze nie ukazały.

Z ORDYNARJATU,

Henryk Przeździecki

z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski

Biskup Sledlecki czyli Podlaski

Doktor Świętej Teologii.

Umiłowanym Duchowieństwu i Wiernym pozdrowienie w Bogu i błogosławieństwo pasterskie.

Błogosławiony Andrzej Bobola pochodził z rodziny odznaczającej się pobożnością. Urodził się w 1592 roku. Uczył się w szkołach jezuickich w Sandomierzu. Dnia 31 lipca 1611 roku wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. W r. 1622 w dniu kanonizacji św. Ignacego Loyoli i św. Franciszka Ksawerego został wyświęcony na kapłana. Poświęcił się pracy apostolskiej. Terenem jego pracy było Wilno, Bobrujsk nad Berezyną oraz Pińsk, skąd częste odbywał podróże do różnych miejscowości Poleśia celem pociągania prawosławnych do jedności kościelnej. Obdarowany wielką wymową, jaśniejący cnotami, zbierał liczne owoce niezmordowanej pracy. Prawosławni, widząc to, nazywali go, podobnie jak św. Jozafata, duszochwatem (łowcą dusz). Podczas takiej ciężkiej i owocnej pracy pod wsią Mogilno niedaleko Pińska został pochwycony przez kozaków. Kozacy, zawłóknęszy tego apostoła jedności kościelnej do Janowa koło Pińska, wśród niesłychanych męczarni, pozbawili go życia dnia 16 maja 1657 roku.

Świątobliwe życie, praca na niwie Chrystusowej nad zjednoczeniem wszystkich w Kościele Bożym, śmierć męczeńska, zapaliły serca polskie miłością ku rodakowi męczennikowi. Król August II, biskupi i wierni Polski zwracają się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Przychylając się do tej prośby, papież Benedykt XIII polecił rozpocząć proces, który został zakończony za papieża Piusa IX. Papież ten ogłasza w dniu 30 października 1853 r. Andrzeja Bobolę jako „Błogosławionego”. Pius IX, mówiąc o Andrzeju Boboli, nazywa go jednym z największych męczenników nie tylko Polski, lecz całego świata.

Błogosławiony Andrzej Bobola proszącym go o wstawiennictwo wyjednywał łaski u Boga. I wyjednywał ich tak wiele, że jeszcze na długi czas przed beatyfikacją nazywano go „Cudotwórcą polskim”.

W r. 1819 Andrzej Bobola ukazał się w Wilnie świątobliwemu O. Korzenieckiemu, dominikaninowi, i zapowiedział, że podczas ogólnoświatowej wojny Polska zmartwychwstanie jako niepodległe państwo, i że on zostanie ogłoszony jednym z głównych jej patronów. Pierwsza część zapowiedzi spełniła się — Polska jest niepodległa. Ufamy, że i druga część zapowiedzi spełni się, to jest, że Błogosławiony będzie kanizowany i ogłoszony, jako jeden z głównych patronów Polski.

Proces kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli, rozpoczęty od dłuższego czasu, dobiega już do końca.

Otrzymujemy wiadomości, że do samego Krakowa, nie licząc innych miejsc, zgłoszono ze wszystkich stron Polski blisko dwa tysiące podziękowań za łaski, otrzymane za pośrednictwem błog. Andrzeja Boboli.

Daj, Boże, aby proces kanonizacyjny został jak najprędzej zakończony, nawet w roku bieżącym. Daj, Boże, aby Ojciec Święty ogłosił, że błóg. Andrzej Bobola to „Święty“, wzór dla całego świata, nasz patron święty.

Módlmy się o to, módlmy się gorliwie.

Błogosławiony Andrzej, któryś tyle łask sprowadził na ziemię naszą, ufamy, że po Twojej kononizacji będziesz nam jeszcze więcej tych łask u Boga wyjednywał! A nam tych łask tak potrzeba...

Najmilsi, starajmy się na wzór innych krajów, jak Francji, Włoch, Anglii, Niemiec, aby uroczystość kanonizacji wypadła jak najwspanialej. Wymienione kraje nie szczędziły ofiar na uroczystości kanonizacji swych świętych. Nie szczędźmy i my. Niech Polska nie będzie w tyle za innymi krajami. Wolno nam i powinniśmy się o to starać! Każdy według swych sił niech się przyczyni do tej chwili uroczystej chociażby najdrobniejszą ofiarą, kilkoma groszami, chociażby pięcioma lub dziesięcioma groszami. Kto może na ten wzniosły cel złożyć większą ofiarę, niech to uczyni jak najchętniej.

Jako dzień zbioru tych ofiar na tacę wyznaczamy w całej diecezji, we wszystkich świątyniach, niedzielę 26 stycznia, niedzielę zakończenia tygodnia modlitw o zjednoczenie wszystkich w Kościele Chrystusowym.

Ostatnimi słowami tego listu pasterskiego niechaj będą modlitwy o kanonizację błóg. Andrzeja Boboli, które uklękawszy, sercem pełnym ufności, odmówmy:

„O Jezu, Królu Męczenników, Tyś serce błóg. Andrzeja taką miłością ku duszom i ku świętemu Kościołowi katolickiemu zapalić raczył, że nie wahał się dla tej miłości wycierpieć najsroższe katusze męczeństwa. Prosimy Cię najserdeczniej, o Jezu, racz to sprawić, iżby Namiestnik Twój jak najrychlej ozdobił skronie Twego Męczennika za jedność Kościoła aureolą „Świętego“. O Boskie Serce, któremu Polska publicznie się poświęciła, przyspiesz tę chwilę, w której błóg. Rodak nasz zostanie jako święty uroczystie ogłoszony patronem Ojczyzny naszej“.

„Bogarodzico, Królowo Polski, którą błóg. Andrzej szczególniejszą czcią otaczał, prosimy Cię gorąco, racz przemożnem wstawiennictwem Swojem przyspieszyć tę chwilę, w której Sługa Twój, przez uroczystą kanonizację, zostanie ogłoszony „Świętym“. Niech Polska, Królestwo Twoje, zyska w nim potężnego patrona na te ciężkie i burzliwe czasy“.

Dan w Siedlcach dnia 6 stycznia 1936 roku, w święto Trzech Królów.

† Henryk.

Wielebne Duchowieństwo dnia 18 stycznia b. r. odczyta ten list w czasie każdej mszy św., podczas której lub przed którą wygłaszana jest nauka. O ilości zebranych dnia 26 stycznia ofiar zawiadomi natychmiast Kurję Diecezjalną, która prześle ogólną sumę zebranych ofiar do Warszawy i następnie rozliczy się z Księżmi Proboszczami i Rektorami kościołów.

† Henryk.

Potokół XXXIII

konferencji z Księżmi Dziekanami oraz Mężami zaufania, odbytej w dniu 8 stycznia 1936 roku pod przewodnictwem J. E. Biskupa Ordynariusza.

Obecni: J. E. Biskup Sufragan Dr. Czesław Sokołowski. Księża Dziekani dekanatów: Katedralnego — ks. prałat Julian Ryster, Siedleckiego — ks. kanonik Józef Kobylński, Garwolińskiego — ks. kanonik Marjan Juszczyk, Janowskiego — ks. Aleksander Kornilak, Liwskiego — ks. prałat Karol Leszczyński, Łosickiego — ks. kanonik Stanisław Joszt, Łukowskiego — ks. kanonik Andrzej Mazurkiewicz, Międzyrzeckiego — ks. Stanisław Nowek, Parczewskiego — ksiądz prałat Roman Wilde, Radzyńskiego — ks. infułat Tadeusz Osiński, Sterdyńskiego — ks. Zygmunt Brudnicki, Stężyckiego — ks. Rafał Łysanowicz, Terespolskiego — ks. Franciszek Michalik, Węgrowskiego — ks. Kazimierz Czarkowski, Wisznickiego — ks. Bronisław Turski, Włodawskiego — ks. Józef Sobieszek, Żelechowskiego — ks. Wacław Milik, oraz mężowie zaufania z dekanatów: Katedralnego — ks. Władysław Winer i ks. Teofil Wągrowski, Siedleckiego — ks. kanonik Andrzej Olędzki, Bialskiego — ks. Wincenty Orłowski, Garwolińskiego — ks. Stefan Lipowski, Janowskiego — ks. Franciszek Próchniewicz, Liwskiego — ks. Teodor Jastrzębski, Łaskarszewskiego — ks. Józef Ruciński, Łosickiego — ks. Tomasz Odowski, Międzyrzeckiego — ks. Karol Wajszczuk, Parczewskiego — ks. Leon Kalinowski, Radzyńskiego — ks. Szymon Sidewicz, Sokołowskiego — ks. Stanisław Próchniewicz, Stężyckiego — ks. Stefan Kosmulski, Terespolskiego — ks. Stanisław Zarębski, Węgrowskiego — ks. Józef Bloch, Wisznickiego — ks. Piotr Zarych, Włodawskiego — ks. Tadeusz Filaber, Żelechowskiego — ks. dr. Antoni Kresa, ks. kanonik Koronat Piotrowski, prefekt gimnazjum, ks. prałat Eugenjusz Pacewski, notariusz Kurji Diecezjalnej, ks. prałat Wiktor Kamiński, dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Siedlcach, ks. prałat Jan Grabowski, dyrektor „Charitas” oraz sekretarz konferencji ks. prałat Aleksander Ejme, kanclerz Kurji Diecezjalnej. Nieobecni: dziekan dekanatu Bialskiego — ks. kanonik Stefan Ginalski, dziekan dekanatu Łaskarszewskiego — ks. kanonik Franciszek Hordiewicz, dziekan dekanatu Sokołowskiego — ks. kanonik Józef Mazurkiewicz i mężowie zaufania z dekanatów: łukowskiego i sterdyńskiego. Nieobecność usprawiedliwiona.

Przewodniczący otwierając konferencję zwrócił uwagę na trudności, napotymane przy spełnianiu obowiązków duszpasterskich. Nie należy się zrażać, trudności były i będą. Przeszkody napotymane powinny nas pobudzić do tem większej gorliwości w spełnianiu swych obowiązków. Wróg Boga i Kościoła działa. Czuwajmy i nie szcędźmy trudu, aby mu przeciwdziałać i pociągnąć wszystkich do Chrystusa Pana.

Następnie poszczególni referenci przystępują do wygłoszenia wyznaczonych sobie referatów.

I

Dekret św. Kongregacji Soborowej z dnia 12 stycznia 1935 r. Zastosowanie dekretu w duszpasterstwie.

Referat ten wygłosił ks. prałat Julian Ryster. (v. ref. Nr. 1).

II

Dekret św. Kongregacji Soborowej z dn. 12 stycznia 1935 r. Zastosowanie dekretu przy nauczaniu religii w szkołach.

Referat ten wygłosił ks. kanonik Koronat Piotrowski (v. ref. Nr. 2).

Przewodniczący podziękował Referentom za wygłoszone referaty i otworzył nad nimi dyskusję. Po dyskusji Przewodniczący daje następujące zarządzenia:

1-o. Tak, jak to było już dawniej u nas zarządzane, w niedziele należy głosić nauki, które w przeciągu pięciu lat objęłyby całokształt nauki katolickiej. Tematy wygłaszanych nauk wpisywać do specjalnej książki z podziałem każdej nauki na części. Nauka nie może trwać dłużej nad pół godziny.

2-o. Po nauce pod żadnym pozorem nie wolno czynić żadnych ogłoszeń, wypominków, zapowiedzi, wszystko to ma być czynione przed lub po sumie. Naukę należy zakończyć modlitwą za Kościół i Rzeczpospolitą. Chodzi o to, by wierni po nauce myśleli o tem, co w niej wypowiedziano, przejmowali się jej treścią, modląc się w czasie Mszy świętej. Ogłoszenia wygłaszane po nauce przekreślają w wiernych pamięć o niej, którzy zamiast o nauce w czasie Mszy św. myślą o usłyszanych ogłoszeniach.

3-o. Stosownie do wydanych zarządzeń, ponawiamy i do najściślejszego ich wykonania zobowiązujemy Duchowieństwo, że wszelkie ogłoszenia mają być zapisywane w specjalnej książce i odczytywane wiernym bez żadnych komentarzy i t. zw. podkazań.

4-o. W celu dopomożenia wiernym w zaznajomieniu się z nauką Kościoła, przed lub po nieszporach w niedziele powinny być wygłaszane nauki katechizmowe — nie dłuższe jednak nad 15 minut.

5-o. Ponawiamy i wzywamy Duchowieństwo do wykonywania jak najlepszego wydanych już uprzednio zarządzeń organizowania w każdej parafii Bractwa Nauki Chrześcijańskiej. Nie chodzi tutaj o wielką liczbę członków tego Bractwa, lecz o pewne grono ludzi dobrej woli, znających zasady nauki katolickiej, którzyby duchowieństwu dopomagali do zaznajamiania wszystkich z nauką katolicką: przykładem życia własnego, słowem, szerzeniem pism i książek, omawiających naukę katolicką.

W łączności ze sprawą nauczania religii w szkołach powszechnych, przeprowadzona została specjalna ankieta, która dostarczyła wiele materiału do dyskusji w omawianych sprawach, wynikiem której są następujące zarządzenia.

6-o. Posiadamy bardzo wielu wizytatorów nauczania religii w szkołach. Wizytatorzy ci ze względu na swe obowiązki parafialne i dziekańskie nie mogą nieraz odpowiednio wywiązywać się ze swych zadań. Wobec czego należy dążyć, abyśmy mieli dwóch lub trzech wizytatorów diecezjalnych, odpowiednio przygotowanych i uposażonych, którzyby oddali się całkowicie wizytowaniu nauki religii w szkołach. Dopóki to nie nastąpi, obecni wizytatorzy, którym dziękujemy za ich pracę, niechaj się starają przy pomocy Bożej w dalszym ciągu jak najlepiej spełniać swoje obowiązki i w pierwszym rzędzie niech wizytują te szkoły, co do których mają pewne wątpliwości — co do nauczania religii i stosowania jej

w życiu. Księża wizytatorzy w sprawozdaniach swych nadsyłanych do Władzy Diecezjalnej będą pomiędzy innemi informowali o wykładowych religiję i pod względem metodyczno-dydaktycznym.

7-o. W celu jak najlepszego nauczania religji w diecezji będą prowadzone kursy dydaktyczno-metodyczne dwa razy na rok mianowicie: przy końcu i na początku roku szkolnego, zarówno dla wykładowych religiję, jak i dla wizytatorów. Kurja Diecezjalna będzie w odpowiednim czasie zawiadamiała wezwanych na kurs o miejscu i terminie zorganizowanego kursu. Diecezjalna Rada do spraw nauczania religji w szkołach będzie organizowała te kursy.

8-o. Przypominamy, że do nauczania religji konieczna jest misja kanoniczna dla każdej szkoły. Duszpasterze z racji swego urzędu tę misję posiadają. Księża proboszczowie baczyć będą, aby w szkołach ich parafij nikt bez tej misji nie nauczał religji. W razie wątpliwości nie omieszkają o tem zawiadomić właściwego wizytatora, a ten, gdy nie będzie mógł sam załatwić sprawy, czy dany nauczający posiada misję kanoniczną, nie omieszką natychmiast zawiadomić o tem Władzę Diecezjalną.

9-o. Każdy z księży proboszczów w terminie miesięcznym od otrzymania Wiad. Diec. Pod. z niniejszym protokołem zawiadomi Władzę Diecezjalną: a) czy na terenie jego parafji w szkołach powszechnych nauczają lub są kierownikami szkół inowiercy jak prawosławni, protestanci, żydzi i t. d.; b) w których szkołach (miejscowość, liczba oddziałów); c) czy w tych szkołach oprócz katolików, uczących się, są i dzieci inowiercze jak wyżej, ile dzieci jest w każdym oddziale katolickich i inowierczych i jakich; d) w razie, gdy są nauczycielami inowiercy, w których oddziałach uczą; e) czy na terenie szkoły nie było jakich wystąpień przeciwko religji — kiedy, przez kogo i skąd tę wiadomość ksiądz proboszcz posiada.

10-o. Władze szkolne nietylko do księży prefektów, lecz i do duszpasterzy nauczających w szkołach zwróciły się o wypełnienie t. zw. „Karta nauczycielska dla nauczycieli szkół powszechnych i specjalnych“.

Władza Diecezjalna odpowiedziała Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Lublinie, że duszpasterze nie obowiązani są tych kart wypełniać, o czem świadczą chociażby umieszczone w tej karcie słowa: „uwaga: Kartę wypełnia nauczyciel raz jeden w tej szkole, która stanowi główny ośrodek jego pracy“ — dla duszpasterza zaś żadna szkoła nie jest głównym ośrodkiem jego pracy.

Na tem stanowisku stanęła i Komisja Prawna Episkopatu dnia 3 stycznia r. b.

Do chwili wydania nowego zarządzenia w tej sprawie ze strony Władzy Diecezjalnej, duszpasterze nauczający religji w szkołach kart tych nie będą wypełniać.

11-o. W sprawie godzin wykładu religji w szkołach powszechnych, należy przestrzegać dwóch godzin w każdym oddziale względnie klasie i nie godzić się na łączenie oddziałów względnie klas, chyba że są łączone na wszystkie inne przedmioty.

12-o. Co się zaś tyczy wynagrodzenia duszpasterzy za nauczanie religji w szkołach, to należy przestrzegać rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 1926 roku mianowicie

o 60 zł. rocznie za jedną godzinę tygodniowo (1.III. 1926 r. Dz. U. R. P. n. 27 poz. 163).

Duchowieństwo diecezji w myśl uchwały Konferencji Ogólnej Episkopatu z dnia 5-7 września 1934 roku zobowiązało się pewną liczbę godzin religii w szkole nauczać gratis.

III

Sprawa organistów w naszej diecezji. (v. ref. Nr. 3).

Referat powyższy wygłosił ksiądz prałat Wiktor Kamiński.

Przewodniczący podziękował za wygłoszony referat. Rozwinęła się dyskusja nad referatem, w wyniku której, dzieląc zapatrywania zasadnicze Referenta, Przewodniczący daje następujące zarządzenia:

1-o. Przypomina jeszcze raz Duchowieństwu, że organista nie może być przyjęty przez ks. proboszcza lub rektora bez porozumienia się z Komisją Organistowską.

2-o. Jeżeliby wyniknęły jakieś nieporozumienia pomiędzy ks. proboszczem lub ks.rektorem z organistą, sprawę tę najpierw powinien załatwić właściwy ks. dziekan, a jeżeliby interwencja jego nie osiągnęła pomyślnego rezultatu, to wtedy należy się zwrócić do Komisji Organistowskiej.

3-o. Ks. proboszcz i ks. rektor kościoła własną powagą nie mogą zmieniać wydanych zarządzeń przez Władzę Diecezjalną co do uposażenia organistów. Następcy tych księży proboszczów i rektorów mogliby się znaleźć w trudnem położeniu.

4-o. Zebrani jednogłośnie proszą, aby obecnie zarządzenia co do podziału dochodów z kancelarii parafjalnej zostały zmienione tak, aby dochody dzielono pomiędzy duchowieństwem i organistą w ten sposób, aby, po odtrąceniu wydatków kancelaryjnych, organista otrzymywał połowę dochodów co miesiąc. Zebrani zgłaszają ten wniosek dlatego, że pragną polepszyć utrzymanie organisty. Przewodniczący pochwala ten wniosek, wpływający z troski Duchowieństwa o byt ich współpracowników i oświadcza, że wyda w tym duchu dekret.

IV

Akcja Katolicka (v. ref. Nr. 4).

Referat na powyższy temat wygłosił ks. prałat Wiktor Kamiński.

Przewodniczący podziękował referentowi za wygłoszony referat i zwrócił się do obecnych z wezwaniem, aby pracę w Akcji Katolickiej popierali ze wszystkich sił. Od rozwoju Akcji Katolickiej nie tylko u nas, ale i na całym świecie zależy przyszłość Kościoła i wyjście z obecnych niewypowiedzianie ciężkich warunków, w jakich się cała ludzkość znajduje.

Niech świat wróci do Chrystusa i na nauce Jego oprze życie jednostek, rodzin, narodów i państw, a nastąpi pokój, zgoda, dostatek chleba, gdyż wtedy światem rządzić będą sprawiedliwość i miłość. Widocz-

nie ludzkość naogół bardzo daleko odeszła od Boga i dopiero obecny kryzys zwraca ją ku Niemu.

Dziękujemy Bogu za to, że obecnie na całym świecie następuje zwrot ku nauce Chrystusa. Już jutrzienka zjednoczenia się z Chrystusem powoli ukazuje się nad światem.

Czynimy wszystko, aby słońce zjednoczenia, opartego na miłości Boga nadewszystko i bliźniego jak siebie samego i na sprawiedliwości, zabłysło nad całym światem.

Drodzy Bracia, nie zrażajmy się żadnymi trudnościami, idźmy na-przód w popieraniu Akcji Katolickiej na każdym polu.

Niech pomiędzy nami i naszym Instytutem Akcji Katolickiej będzie najściślejszy związek.

Dziękujemy jeszcze raz księdzu Referentowi, dyrektorowi tego Instytutu za jego referat.

V.

Prasa Katolicka (v. ref. Nr. 5).

Referat na powyższy temat wygłosił ks. prałat Wiktor Kamieński.

VI.

Prasa Katolicka (v. ref. Nr. 6).

Korreferat na powyższy temat wygłosił ks. prałat Jan Grabowski. Przewodniczący podziękował Referentowi i Korreferentowi.

Wywiązała się dyskusja. Wszyscy odczuwają potrzebę prasy katolickiej, która obecnie łatwiej trafia do wielu miejsc, dokąd głos z ambony nie dojdzie. Prasa może wiele dobrego zdziałać, lecz też może wiele zła wyrządzić i wyrządzi.

Przez popieranie prasy katolickiej, przez jej kolportaż, przez ofiary na prasę starajmy się rozszerzać jak najwięcej druków w duchu katolickim. Zebrani zobowiązują się na stworzenie funduszu prasowego, któryby objął całą metropolję warszawską, i w tym celu będą płacić po dwa złote miesięcznie z chwilą, gdy będzie zapoczątkowany fundusz prasowy w metropolji warszawskiej. Proszą Przewodniczącego, aby sprawę tę zechciał omówić z Jego Eminencją Arcybiskupem Warszawskim. Co się zaś tyczy korreferenta ks. prałata Grabowskiego, który z całą szczerością podaje zarzuty, z którymi się spotykał co do redagowania tygodnika „Głos Podlaski“, obecni przez usta ks. prałata Juliana Rystera wypowiadają zdanie, że sprawa nie przedstawia się tak źle i owszem, poza diecezją mówią bardzo dodatnio o tym tygodniku.

Ks. Korreferent oświadczył, że ze wszystkich uwag jak najchętniej będzie korzystał, jedno bowiem ma przed oczyma, by „Głos Podlaski“ jak najlepiej służył sprawie Kościoła i Polski.

Przewodniczący dziękuje najserdeczniej Kapłanom za ich ofiarę na rzecz funduszu prasy katolickiej i jest przekonany, że całe duchowień-

stwo diecezji oraz wierni coraz bardziej popierać będą prasę katolicką. Zachęca do organizowania kiosków sprzedaży pism i książek przy każdym kościele oraz do organizowania kolporterów pism, szczególnie z pośród młodzieży katolickiej.

VII.

Sprawozdanie z działalności „Charitas” w naszej diecezji i dezyderaty na przyszłość (v. ref. 7.).

Referat wygłosił ks. prałat Jan Grabowski.

Przewodniczący podziękowawszy Referentowi, dziękuję najserdeczniej Duchowieństwu i Wiernym za pracę i ofiary w ubiegłym „Tygodniu Miłosierdzia” w diecezji.

Przekonany jest, że każdy, w którym jest isierka miłości bliźniego, nie poprzestanie na ofierze złożonej w „Tygodniu Miłosierdzia”, lecz w dalszym ciągu, wedle możliwości, będzie pomagał biedzie ludzkiej, a wśród dopomagających na pierwszym miejscu będzie Duchowieństwo.

Jak widać z referatu, nie otrzymano ze wszystkich parafij sprawozdania z „Tygodnia Miłosierdzia”.

Sprawozdania te należy nadesłać do „Charitas” diecezjalnej najpóźniej w przeciągu siedmiu dni po otrzymaniu Wiadomości Diecezjalnych z niniejszym protokołem.

Księża Dziekani w tych parafjach, któreby nie nadesłały sprawozdań, na koszt księży proboszczów sporządzą sprawozdania.

W każdej parafji musi być instytucja dobroczynna o charakterze „Charitas”. Ostateczny termin do założenia tej instytucji w parafjach, w których jej niema, wyznaczamy do dnia 1 kwietnia 1936 roku.

Od 1 kwietnia do 15 kwietnia 1936 roku Księża Dziekani sprawdzą na terenie swego dekanatu, czy we wszystkich parafjach są te instytucje i natychmiast po 15-ym kwietnia r. b. zawiadomią Kurję Diecezjalną o rezultacie swych badań. Ks. Dziekan Łukowski, Andrzej Mazurkiewicz, zawiadamia, że duchowieństwo dekanatów: Łukowskiego, Międzyrzeckiego, Stężyckiego i Żelewskiego zobowiązało się dopomagać sierocińcowi w Łukowie, przyjętemu na własność diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, nietylko przez zbieranie zapomóg w środkach żywnościowych i innych, lecz przez ofiarę miesięczną od każdego księdza proboszcza po 4 zł. miesięcznie i od każdego księdza wikariusza 2 zł. miesięcznie, co okazało się konieczne, aby móc normalnie prowadzić sierociniec.

Przewodniczący najserdeczniej dziękuje za tę ofiarę Drogim Braciom Kapłanom, których serca są pełne miłości i zrozumienia biedy ludzkiej. Bóg to wynagrodzi. Chrystus się raduje, że kapłani idą w ślady Jego.

Aby zaś dopomóc Duchowieństwu w składaniu tych ofiar, Kurja Diecezjalna będzie przysyłała je co miesiąc do Sierocińca i następnie rozliczała się z ofiarodawcami.

Przewodniczący ze swej strony ofiaruje na rzecz Sierocińca 50 zł. miesięcznie, które też będzie przysyłał za pośrednictwem Kurji Diecezjalnej.

VIII.

Nauczanie młodzieży nieuczęszczającej do szkół.

Przeszło milion dzieci pozbawione jest u nas nauki w szkołach. Powodem tego jest i brak funduszków państwowych i nieraz zbytnia odległość szkoły dla pragnących się uczyć. Sądzymy, że społeczeństwo wszystko czynić będzie, by analfabetyzm u nas się nie szerzył i aby młodzież odpowiednio wykształcona i wychowana rozpoczęła spełniać swe obowiązki obywatelskie.

My duchowni powinniśmy stanąć w pierwszym szeregu tych, którzy starać się będą, aby ten milion dzieci pozbawionych szkoły mógł się uczyć.

Konferencja Biskupów Metropolii Warszawskiej dnia 12 grudnia 1935 roku zajmowała się tą sprawą, to samo też uczyniła Komisja Prawna Episkopatu w dniu 3 stycznia r. b.

Zwrócono się do Ordynariusza diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, aby zebrał ze wszystkich diecezji odpowiednie dane i omawiał tę sprawę z Władzami państwowymi.

Przewodniczący oświadcza, że ani na chwilę nie wątpi, iż Duchowieństwo diecezji tak pełne uznania w sprawie oświaty i nie oszczędzające w tym kierunku ofiar, czego pomiędzy innemi dało dowód przez nauczanie bezpłatne pewnej liczby godzin religji w szkołach, nie będzie szczędziło trudów, aby dopomóc dziatwie pozbawionej szkoły uczyć się.

Szczęśliwi też jesteśmy, że mamy dowody, iż nasza ludność bardzo pragnie szkoły dla swych dzieci, naprzykład w parafji Janów-Podlaski w jednej ze wsi mieszkańcy samorzutnie założyli szkołę.

Aby praca w tym kierunku rozwijała się planowo, potrzebne są, jak to podkreśliła Komisja Prawna Episkopatu, pewne dane. Dlatego zarządzamy, aby Księża Proboszczowie w przeciągu miesiąca od dnia otrzymania Wiadomości Diecezjalnych Podl. z obecnym protokołem nadesłali do Kurji Diecezjalnej odpowiedź na następujące pytania:

- 1-o. Ile dzieci na terenie parafji nie uczęszcza do szkoły?
- 2-o. Ile wśród tych dzieci jest dzieci katolickich? prawosławnych? protestantów? żydów i innych?
- 3-o. Dlaczego nie chodzą do szkoły i z jakich przyczyn?
- 4-o. Odległość jednej szkoły od drugiej ze wskazaniem miejsca, gdzie się znajduje szkoła?
- 5-o. W której miejscowości należałoby założyć szkołę albo uczyć w grupach, aby wszystkie dzieci mogły się uczyć?
- 6-o. W których miejscowościach ludność pragnęłaby, aby szkoła powstała i okazywałaby w tym kierunku pomoc?
- 7-o. W jaki sposób pomoc ta byłaby okazywana np. przez ofiary w pieniądzech lub świadczeniach w naturze na utrzymanie nauczających.

IX

Bursy dla uczącej się młodzieży.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet Akcji Katolickiej w naszej diecezji uchwaliło zakładanie i wspieranie burs dla uczącej się młodzieży w tych miejscowościach, gdzie są gimnazja.

Niech Bóg błogosławi Niewiastom Katolickim Polkom, które powzięły tak doniosłą i pożyteczną dla Ojczyzny uchwałę. Aby ta uchwała jak najwięcej przyniosła owoców, cała Akcja Katolicka naszej diecezji z Duchowieństwem na czele będzie troszczyła się o jej wykonanie. Nie potrzeba wielkich ofiar, lecz potrzebne jest zjednoczenie się w tej pracy, wtedy z najmniejszych ofiar wyrosną wielkie dzieła.

Mamy nadzieję, zakończył Przewodniczący, że od nowego roku szkolnego nie jedna taka bursa w naszej diecezji powstanie.

Czuwanie nad wprowadzeniem w życie tej uchwały polecamy Zarządowi Akcji Katolickiej w naszej diecezji.

X

Domy mieszkalne.

Konferencja Biskupów Metropolii Warszawskiej dnia 12 grudnia 1935 roku, biorąc pod uwagę, że znaczna część ludności gnieździ się w jednej izbie, w której przemieszkują pięć do sześciu osób, a nawet więcej, co wpływa ujemnie na stan zdrowotny i moralny, uważa za konieczne przyjsie z pomocą tej biednej ludności. Sprawa ta będzie obszernie rozważana na Konferencji Ogólnej Episkopatu w roku bieżącym. Szczęśliwi jesteśmy, że zapoczątkowano w tym kierunku pracę w diecezji naszej w Siedlcach.

Niech Bóg błogosławi inicjatorom tej pracy.

Zwracamy się do Wielebnego Duchowieństwa, aby tam, gdzie ludność mieszka w nieodpowiednich warunkach, korzystając z każdej okazji, —prywatnie i publicznie—mówiło i zachęcało do przyjsia z pomocą biedakom. Nie lękajmy się pracy w tym kierunku. Bóg pobłogosławi. Nieodzownym warunkiem do jej rozpoczęcia jest uzyskanie gruntu pod budowę domów czy to od miasta czy od innych właścicieli gruntu. Dalszym warunkiem nieodzownym jest unikanie wszelkich niepotrzebnych wydatków związanych z administracją budowy domów. To już osiągnięto w Siedlcach, gdzie tak nazwany dom bliźniaczy dla dwóch rodzin kosztować będzie niecałe pięć tysięcy.

W sprawie tej nadesłane będą potrzebne dane Księżom Dziekanom z Kurji Diecezjalnej. Sprawę tę Księża Dziekani na konferencjach dekanalnych będą omawiali z Wielebnem Duchowieństwem.

XI

Encyklika Papieża Piusa XI „Ad catholici sacerdotii“.

Ojciec św, w trosce, aby duchowieństwo było odpowiednio przygotowane do wykonywania swoich obowiązków i jak najlepiej je wyko-

nywało, wydał Encyklikę „Ad catholici sacerdotii“. Encyklikę tę umieszczamy przetłumaczoną na język polski w Wiad. Diec. Podl.

Ufamy, że Wielebne Duchowieństwo nie raz, lecz często będzie ją odczytywało i będzie brało poszczególne jej ustępy jako przedmiot codziennej medytacji.

Polecamy Księżom Dziekanom, aby na konferencjach dekanalnych w roku bieżącym były opracowane referaty i korreferaty na podstawie tej encykliki. Treścią referatów będzie część pozytywna danego rozdziału encykliki, t. j. co mamy czynić, a korreferatu negatywna, t. j. czego nam brak i co należy uzupełnić. Encyklika składa się z czterech rozdziałów. Na pierwszej konferencji będzie omawiany pierwszy rozdział encykliki, na drugiej—drugi i t. d.

XII

Sprawa kanonizacji błog. Andrzeja Boboli.

Przewodniczący oznajmia, że wydał list pasterski w sprawie kanonizacji błog. Andrzeja Boboli. List ten będzie odczytany we wszystkich kościołach nie tylko podczas sumy, lecz i podczas każdej Mszy św., na której głoszona jest nauka. Do ofiar wskazanych w tym liście Duchowieństwo będzie zachęcać wiernych. Polska powinna się starać o to, aby uroczystość kanonizacji tego Wielkiego Cudotwórcy Polski i Męczennika za zjednoczenie wszystkich w Kościele Chrystusowym wypadła jak najwspanialej.

XIII

Wino mszalne.

Powołując się na zarządzenie w sprawie wina mszального, wydane w 1934 roku (v. Wiad. Diec. Podl. 1934 str. 57), Przewodniczący oświadcza, że będzie zmuszony nakazać odprawiać drugi raz msze św. w intencji przyjętej przez kapłana, o ile wino użyte do mszy św. nie będzie uprzednio poddane analizie.

Kapłani diecezjalni obowiązani są do nabywania wina mszального z następujących źródeł: 1-o Za pośrednictwem Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Siedlcach. 2-o W zrzeczeniach kapłańskich innych diecezyj, zajmujących się sprowadzeniem wina mszального za wiedzą i aprobatą swojej władzy diecezjalnej np. we Lwowie, Wilnie, Lublinie i t. p. 3-o XX. Dziekani dla swych dekanatów mogą nabywać wino mszalne w beczkach i z innych źródeł, lecz przed użyciem tego wina obowiązani są poddać uprzednio wino analizie. Wynik analizy przedstawić do Kurji Diecezjalnej, a dopiero po otrzymaniu aprobaty Władzy Diecezjalnej XX. Dziekani mogą wino rozdzielić pomiędzy duchowieństwo dekanatu. Księża dziekani w czasie wizyt parafjalnych obowiązani są sprawdzać pod najściślejszą odpowiedzialnością osobistą, czy wino, używane do mszy św. w danych kościołach, odpowiada powyższemu warunkowi.

XIV

Akta stanu cywilnego.

Księży Dziekanów zobowiązujemy, aby jak najpilniej badali akta stanu cywilnego, sporządzane w parafjach obrz. wsch. słow., i proboszczom tych parafij dawali odpowiednie instrukcje. Księża Dziekani nie omieszkają o wszelkich niedokładnościach natychmiast zawiadamiać Kurję Diecezjalną.

XV

Sprawa ubezpieczeń społecznych organisty i służby kościelnej.

Doszło do wiadomości Władzy Diecezjalnej, że niektórzy organiści i służący kościołowi nie chcą być ubezpieczeni i nie chcą płacić przypadających nań składek. Ubezpieczenia, do których zobowiązuje prawo państwowe, nie jest zależne od tego, czy kto chce, czy nie chce być ubezpieczonym, czy chce lub nie chce płacić składki na niego przypadającej. Za zgłoszenie do ubezpieczenia odpowiada ksiądz proboszcz względnie rektor kościoła. Oni też powinni czuwać nad regularnem płaceniem składek. Za wszelkie pod tym względem zaniedbania odpowiadać będzie ksiądz proboszcz względnie rektor kościoła. Księża Dziekani, wizytując parafie, będą wpisywać do protokółów wizytacyjnych, czy organista i służba kościelna są ubezpieczeni i czy składki są płacone.

Organista i służba kościelna, którzyby nie chcieli być ubezpieczeni, muszą być natychmiast usunięci z zajmowanego stanowiska. Wszelkie wydatki, na które byłby narażony Ordynariusz lub Kurja Diecezjalna w związku z niewykonaniem prawa o ubezpieczeniu społecznym organisty lub służby kościelnej, będzie obowiązany zwrócić ksiądz proboszcz lub rektor.

XVI

Protokół zdawczo odbiorczy.

W związku z zarządzeniami Władzy Diecezjalnej, już wydanymi co do sporządzania protokołu zdawczo-odbiorczego, przy obejmowaniu przez księdza proboszcza parafii lub przez księdza rektora kościoła filjalnego księża dziekani w protokole zdawczo-odbiorczym, pomiędzy innymi, będą odnotowywali: a) czy poprzednik na zaciągnięte pożyczki na budowę, remonty i inne potrzeby kościelne miał upoważnienie Władzy Diecezjalnej.

N. B. Ksiądz Proboszcz względnie Ks. Rektor o pożyczkach na cele, o których wyżej, nie przekraczających stu złotych jedynie zawiadamia Kurję Diecezjalną, na pożyczki zaś ponad sto złotych musi mieć pozwolenie Władzy Diecezjalnej. Pożyczki zaciągnięte wbrew powyższemu nie mogą być wpisane do protokołu zdawczo-odbiorczego.

b) Czy organista i służba kościelna są ubezpieczeni, i czy składki ubezpieczeniowe do czasu objęcia parafii przez nowo mianowanego kapłana są uiszczone.

Przewodniczący podziękował zebranych za ich pracę na konferencji i całemu Duchowieństwu za ducha ofiary w niesieniu pomocy biednym. Modlitwą zakończono konferencję.

Sekretarz Konferencji

Ks. Al. Ejme

Siedlce, dnia 8 stycznia 1936 roku.

Postanowienia, zarządzenia, polecenia, zawarte w protokole Konferencji z Księżmi Dziekanami i Mężami zaufania z dnia 8 stycznia 1936 roku, uznajemy za Nasze i nadajemy im moc obowiązującą.

Siedlce, dnia 8 stycznia 1936 roku.

Kancierz Kurji
Ks. Al. Ejme

† *Henryk Biskup*

I

Dekret św. Kongregacji Soborowej

o nauczaniu katechizmu z dn. 12 stycznia 1935 r. Zastosowanie dekretu w duszpasterstwie.

Zadaniem naczelnem Kościoła było i jest kontynuowanie dzieła Boskiego Zbawiciela, aby wszyscy ludzie, poznawszy w co należy wierzyć i co czynić, stali się uczestnikami wiecznego zbawienia.

Stąd w pierwszym rzędzie Kościół troszczy się o należyte zorganizowanie nauczania prawd wiary wśród wiernych i prowadzenie misyj wśród niewiernych.

Stolica Apostolska od wieków na sprawę tę szczególniejszą zwracała uwagę. W ostatnich czasach papież Pius X, Benedykt XV i Pius XI, spoglądając na świat z wyżyn Watykanu i widząc, jak, pomimo głoszenia nauki boskiej, obyczaje narodów chrześcijańskich w życiu prywatnem i publicznem obniżają się, a w społeczeństwach wzrasta pogarda rzeczy nadprzyrodzonych, zaznaczająca się jakby nawrotem do obyczajów pogańskich, już to przez encykliki, już to przez dekryty św. Kongregacji Soboru z całą mocą i siłą uderzają na braki metodyczne w nauczaniu prawd wiary, a jednocześnie podają normy i przepisy, jak należy, w przystosowaniu do potrzeb czasu i umysłowości słuchaczy, akcję nauczania prawd wiary prowadzić.

Ostatnio św. Kongregacja Soboru wydała, pod dn. 12. I. 1935 r., dekret o potrzebie ożywienia gorliwości w nauczaniu katechizmu — *de catechetica institutione impensius curanda et provehenda*. (ob. *Acta Ap. Sedis*, 1935 an., Nr. 5, p. 145—154 i *Wiad. Diec. Podl.*, 1935 r., Nr. 7 i 8, str. 125—132).

Dekret ten podzielić można na trzy części: I. w pierwszej części podane są powody, uzasadniające wydanie tego dekretu. II. druga część zawiera sposoby wykonania dekretu i III. trzecia wskazuje na środki, zmierzające do uprawnienia nauczania katechizmu. Do dekretu dodany jest załącznik — kwestionariusz do sprawozdania, mającego być co 5 lat przesyłanego przez Biskupów do św. Kongregacji Soboru o stanie nauczania katechizmu w ich diecezjach.

I. „Cała wiedza chrześcijanina zawiera się w tem zdaniu Boskiego Odkupiciela: *„Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, jednego prawdziwego Boga i Tego, któregoś posłał, Jezusa Chrystusa“* (Jan 17.3). Ta zaś wiedza zawarta jest właśnie w nauce katechetycznej, która mówi o samym Bogu, o Jezusie Chrystusie i Jego nauce, dostosowując to nauczanie do wieku, zdolności i stanu każdego słuchacza. Otrzymując tę naukę, wierni otrzymują jasne i pewne prawo wierzenia i postępowania“ (ob. *Dekret omawiany*). Poznanie tych prawd przynosi wszystkim wielkie pożytki, a najbardziej dzieciom i młodzieży, będących nadzieją lepszej przyszłości, utrwalając we wszystkich zasady życia społecznego i obywatelskiego, przenikniętego duchem chrześcijańskim.

Pius X, omówiwszy w encyklice „*Acerbo nimis*“, z dn. 15. IV. 1905 r., pożytki, płynące z nauczania katechizmu, zwraca uwagę na to, że jeżeli w krajach chrześcijańskich wiara osłabła, a w niektórych prawie zamarła, to dlatego głównie, że nauczanie katechizmu jest opuszczane lub

dokonywane niedbale, zarządza przeto, aby w całym Kościele nauka katechizmu była prawidłowo udzielana dzieciom, młodzieży i dorosłym.

Wszystkie zarządzenia Stolicy Apostolskiej, wydawane sporadycznie, a dotyczące nauczania katechizmu, weszły do ogólnego prawa Kościoła i ujęte zostały w kanony Kodeksu prawa kanonicznego — ks. III, tyt. XX, od kan. 1327 do 1348, a jako takie wszystkich duszpasterzy obowiązują.

Pius XI powołał do życia w 1922 r. Urząd katechetyczny (*Officium catechisticum*) przy św. Kong. Soboru, jako organ czuwający nad wykonywaniem przepisów co do nauczania katechizmu, a zarazem kierujący i posuwający naprzód akcję katechetyczną w całym Kościele.

Św. Kong. Soboru podkreśla, że z rozkazami i zachętami Papieży zgodne są troski biskupów, którzy organizują nauczanie katechizmu na synodach plenarnych i prowincjonalnych, na synodach diecezjalnych, na kongresach katechetycznych diecezjalnych lub narodowych.

Pomimo wysiłków Stolicy Apostolskiej i Biskupów nauczanie katechizmu napotyka i obecnie na wiele trudności. Jakie są tego przyczyny? 1. niedbalstwo rodziców, z których wielu, nie znając sami religii, nie dbają o religijne wykształcenie dzieci; 2. w niektórych państwach odmawia się Kościołowi prawa do chrześcijańskiego wychowywania dzieci, a rodzice nie opierają się niesprawiedliwym zarządzeniom, ani też nie przykładają żadnych starań i zabiegów do nauczania swych dzieci katechizmu; 3. małżeństwa mieszane przyczyniają się do obojętności religijnej, wskutek czego dzieci wzrastają w lekceważeniu rzeczy boskich, albo nawet od wiary odstępują; 4. opieszałość dzieci i młodzieży, która, oddając się zbyt zabawom i ćwiczeniom gimnastycznym, uprawianym zazwyczaj w dni świąteczne, przestaje uczęszczać na parafjalne nauki katechizmu i wreszcie 5. propaganda bezbożnicza i neopogańska, zbierająca obfite żniwo wśród mało uświadomionych i nieznających dostatecznie nauki katolickiej chrześcijan. To wszystko stwarza trudności i wielkie przeszkody przy nauczaniu katechizmu.

II. Wobec czego św. Kongr. Soboru, pragnąc wszystkim, do kogo nauczanie katechizmu należy, dodać nowego bodźca do dalszej wyteżonej pracy, pewne rzeczy nakazuje, a inne doradza, a mianowicie: 1. aby biskupi do dotychczasowej staranności, którą wykazywali w sprawach katechetycznych dołożyli jeszcze większej pilności i pracy; aby czuwali w swych diecezjach nad wykonywaniem ogólnych przepisów, dotyczących nauczania katechizmu; aby względem duszpasterzy, zaniedbujących się w wykonywaniu tego świętego obowiązku, stosowali nawet kary kanoniczne, pilnych zaś wynagradzali, zapowiadając, że, przy naznaczaniu na parafje i inne beneficja, będzie brana pod uwagę staranność i gorliwość w nauczaniu katechizmu; 2. aby proboszczowie i inni duszpasterze pamiętali, że podstawą całego życia chrześcijańskiego jest nauka katechizmu i że wszystkie ich myśli, starania i trudy powinny zmierzać do należytego jej przeprowadzenia; proboszczom powinni pomagać i inni kapłani, zamieszkali w ich parafjach, a nawet pobożne osoby świeckie, w pierwszym rzędzie członkowie stowarzyszenia Nauki chrześcijańskiej; w tym dziele zbawiennem nie powinno też braknąć i pomocy duchowieństwa zakonnego; 3. aby i rodzice oraz ich zastępcy pamiętali, że prawem Kościoła (kan. 1113) są najściślej zobowiązani do religijno-moralnego wychowywania swych dzieci.

Po tych ogólnych uwagach, św. Kongr. Soboru, za zgodą Ojca św. Piusa XI, poleca, aby we wszystkich diecezjach świata całego stosowano się do następujących zarządzeń, ujętych w trzech podziałach: 1. w każdej parafii powinno być zaprowadzone bractwo Nauki chrześcijańskiej (kan. 711 § 2), skupiające wszystkich, którzy mogą uczyć katechizmu albo przyczyniać się do szerzenia jego znajomości, a przede wszystkim, nauczycieli, doświadczonych w umiejętności nauczania dzieci; 2. w każdej parafii powinny być założone parafjalne szkoły katechizmowe, w których, pod kierunkiem proboszczów, według ustalonych metod, dzieci i młodzież ma zdobywać znajomość prawa Bożego i wiary; nie zwalnia od tego ta okoliczność, że dzieci już w domu albo w publicznych szkołach pobierają naukę religii; konkursy katechizmowe, szlachetne przynęty i niespodzianki niech będą, między innymi, zachętą dla dzieci do ochotnego uczęszczania na katechizację parafjalną; 3. gdy chodzi o katechizację dorosłych, proboszczowie powinni święcie zachowywać przepis kan. 1332, nakazujący im „w niedziele i święta obowiązujące wyklądać katechizm wiernym dorosłym, słowami dostosowanymi do ich poziomu umysłowego“.

III. Wreszcie św. Kongr. Soboru wskazuje na środki zmierzające do usprawnienia nauczania katechizmu. Użycie tych środków, zależnie od warunków miejscowych, pozostawia się decyzji Ordynariuszów. Jako środki wskazano: 1. utworzenie w każdej diecezji Komisji diecezjalnej do spraw katechizacji (*officium catechisticum dioecesanum*), któraby kierowała dziełem katechizacji w całej diecezji; 2. powołanie i wyznaczenie kapłanów wizytatorów, którzyby każdego roku odwiedzili wszystkie szkoły na obszarze diecezji i z wyników wizytacji złożyli sprawozdanie Ordynariuszowi; 3) urządzenie w każdej parafii t. zw. dnia katechistycznego (*dies catechistica*), aby w ten sposób zainteresować wiernych sprawą nauczania katechizmu; dzień taki powinien być obchodzony z największą uroczystością, jako święto nauki chrześcijańskiej. W tym celu: a) wyznaczyć dzień i zwołać wiernych do kościoła parafjalnego, ażeby, posiliwszy się Najśw. Eucharystią, zanieśli do Boga modły o większą obfitość owoców nauki chrześcijańskiej; b) należy wygłosić do wiernych specjalne kazanie o konieczności nauczania katechizmu; c) należy rozrzucić wśród wiernych książki, broszury, ulotki i inne druki odpowiedniej treści; d) należy urządzić zbiórkę ofiar na rozwijanie dzieła katechizacji; 4) użycie do pomocy przy nauczaniu katechizmu, zwłaszcza tam, gdzie dla braku kleru, duchowieństwo samo nie mogłoby podjąć swym, pod tym względem, obowiązkiem, uzdolnionych katechetów świeckich, którzyby nauczali w szkołach parafjalnych i w najodleglejszych miejscowościach parafji. Do tej pracy należy wykorzystać pomoc członków organizacji Akcji katolickiej oraz wszelkich innych organizacji i sodalicyj katolickich.

„Przy użyciu tych środków i starań — tak kończy św. Kongr. Soboru — przy poważnym i wytrwałym wysiłku wszystkich, do kogo należy pełnienie obowiązku, nad który niema nic świętszego ani konieczniejszego, mamy prawo spodziewać się, że lud chrześcijański, od napaści błędów stale zabezpieczany przez zdrową i świętą naukę, stanie się „ludem przyjemnym, naśladowcą dobrych uczynków“ i osiągnie zbawienne owoce, których Papieże rzymscy spodziewali się dla zbawienia dusz“.

IV. Dekret św. Kongr. Soboru zawiera dla duszpasterzy ważne pouczenia i przypomina im o wielkich obowiązkach na nich ciążyących.

Zasadnicze zarządzenia dekretu, jako rzeczy dawne, znalazły już praktyczne zastosowania w naszej diecezji i tak:

A. katechizacja dorosłych: 1) już pod dn. 5.XII. 1919 r., a więc w rok po wskrzeszeniu diecezji, Najdostojniejszy Arcypasterz wydał dekret, w którym powiedziano: „Zanim w wykonywaniu urzędu Naszego biskupiego wydamy, rozwijając przepisy Kościoła, szczegółową iustrukcję o głoszeniu nauki katolickiej, już dziś pragniemy jaknajprędzej dopomóc Wielebnemu Duchowieństwu w spełnianiu tej wielkiej powinności duszpasterskiej i dlatego ogłaszamy na właściwym miejscu w Wiadomościach Diecezjalnych tematy nauk na niedziele i święta od 1 stycznia do 1 lipca 1919 r. Te tematy, a nie inne, mają być wykładane podczas sum i na prymariach tam, gdzie są one odprawiane“. (*Ob. Wiad. Diec. Podl.* 1920 r., str. 13). Tematy te, mające za przedmiot prawdy wiary, zawarte w katechizmie, ogłaszane w Wiadomościach Diecezjalnych, poczynawszy od r. 1920, str. 25, wyczerpały całość nauki katolickiej do końca 1922 r., a więc w ciągu trzech lat; poczem tematy nauk, z małemi zmianami, powtórzono w następnych rocznikach Wiadomości Diecezjalnych; 2) w statutach Synodu diecezjalnego Podlaskiego z 1923 r. znajduje się specjalny rozdział XXVII—o nauczycielstwie kościelnem — gdzie w szeregu statutów została unormowana zarówno katechizacja dorosłych, jak i dzieci (*stat.* 249 — 260; *ob. Synod.* str. 202); 3) na tymże Synodzie wydano również instrukcję o katechizacji dorosłych, gdzie, między innemi, powiedziano: „Tematem nauk powinny być prawdy wiary, przepisy moralności chrześcijańskiej i wykład obrzędów kościelnych; tematy należy układać w ten sposób, iżby w ciągu pięciu lat wyłożyć cały katechizm, podług tematów już drukowanych w Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich na rok 1920, 1921, 1922, albo w przyszłości mających się drukować lub według tematów opracowanych przez kapłana“ (*ob. Synod.* str. 329); instrukcja ta opiera się na encyklice Benedykta XV o głoszeniu słowa Bożego (*ob. Synod.* str. 317), na normach św. Kong. Soboru z dn. 28.VI. 1917 r. (*ob. Synod.* str. 323) oraz na Kodeksie prawa kanonicznego; 4) gdy św. Kongr. Soboru, pod dn. 5.II. 1934 r. na nowo poleciła, aby w ciągu 5 lub 6 lat wykładano wiernym całość nauki chrześcijańskiej, Władza Diecezjalna miała łatwe zadanie do spełnienia i mogła się ograniczyć na przypomnieniu duchowieństwu zarządzeń, już dawniej, jak wyżej, wydanych (*ob. Wiad. Diec. Podl.*, 1934 r., str. 92).

Jako podręczniki do kazań katechizmowych, poza wymienionemi przy tematach nauk, ogłaszanych w swoim czasie w Wiadomościach Diecezjalnych, na szczególniejszą uwagę i polecenie zasługują: a) ks. Józef Kłos — Kazania katechizmowe, III tomy, Poznań 1925 r. i b) Ks. dr. Ildefons Bobicz — Wykład codziennego pacierza i katechizmu, tom pierwszy, Lwów 1935 r.

B. Katechizacja dzieci: 1) na konferencji z XX. Dziekanami, odbytej dn. 29.IV. 1919 r., omawiano sprawę katechizacji dzieci szkolnych i pozaszkolnych, a Najdostojniejszy Arcypasterz wydał szczegółowe zarządzenia (*ob. Wiad. Diec. Podl.*, 1919 r., str. 158); 2) ujednostajniono katechizację dzieci na Synodzie diecezjalnym w st. 252 i nast.; 3) zbytecznem jest przypominać, że prawie na każdej konferencji z XX. Dziekanami, gdy poruszane są zagadnienia szkolne, jest też i mowa o katechizacji dzieci.

C. Przewidziano w diecezji naszej i współudział osób, zarówno duchownych, jak i świeckich, przy nauczaniu katechizmu. Zorganizowano również i bractwo Nauki chrześcijańskiej w każdej parafii (*ob. Synod.* *stat.* 136, 253).

D. Przypomniano rodzicom i opiekunom dzieci o obowiązku posyłania dziatwy na nauki katechizmu (*ob. Synod. stat. 254*).

E. Mamy też i wizytatorów nauki religii w szkołach publicznych.

Zarządzenia te tak zbawienne powinny być przez duszpasterzy nie tylko znane, lecz i, dla dobra tak ważnej sprawy, ściśle wykonywane.

V. Dekret św. Kong. Soboru zawiera i nowe dla duszpasterzy nakazy, a mianowicie: 1) zakładanie parafjalnych szkół katechizmowych; sprawa to nie łatwa do rozwiązania, tak ze względów natury formalnej (przepisy o tworzeniu szkół), jak i trudności materialnych, zwłaszcza, w dzisiejszych czasach kryzysowych; Najdostojniejsi nasi Arcypasterze, tak śmiem mniemać, zakładanie parafjalnych szkół katechizmowych ujednostajnią w całym kraju; 2) nadzwyczaj praktyczną jest uwaga św. Kong. Soboru o ożywieniu nauki katechizmu przez urządzenie konkursów katechizmowych i obmyślanie szlachetnych przynęt oraz godziwych niespodzianek dla pobudzenia gorliwości dzieci i młodzieży w uczęszczaniu na nauki katechizmu; 3) urządzenie w każdej parafji t. zw. dnia katechistycznego, według programu, podanego przez też św. Kongregację.

VI. Najzupełniej zdaję sobie z tego rację, że ani mój referat, ani referat następny nie zdołają wyczerpać całości zagadnienia, poruszonego w omawianym dekrete św. Kong. Soboru. Uważam przeto za nader wskazane, aby, w niedalekiej przyszłości, można było, za przykładem innych, zorganizować i w naszej diecezji kurs duszpasterski dla duchowieństwa, przynajmniej trzydniowy. Z polecenia Najdostojniejszego Arcypasterza, uczestniczyłem w takim kursie duszpasterskim archidiecezji Wileńskiej, który się odbył w dniach od 19 do 21 listopada r. ub. w Wilnie. Kurs ten miał za zadanie rozwinięcie w 10 referatach tematu: „Nauczanie zasad wiary w świetle ostatnich zarządzeń Stolicy Apostolskiej i akcja ewangelizacyjna”. Przemile i pouczające wrażenia, jakie wyniosłem z tego kursu, długo pozostaną w mej pamięci: cały przebieg kursu, głębokie w treści, a praktyczne w ujęciu referaty, poważny i rzeczowy tok dyskusji, wreszcie powzięte uchwały praktyczne — wszystko to daje nadzwyczaj pochlebne świadectwo organizatorom, referentom i zgórą setce wytrwałych, pilnych słuchaczy wśród duchowieństwa archidiecezji Wileńskiej, szukającego nowych dróg i najlepszych metod do spełnienia obowiązków duszpasterskich.

Siedlce, 7 stycznia 1936 r.

Ks. J. Ryster.

II.

Dekret św. Kongregacji Soborowej

o nauczaniu katechizmu z dnia 12. I. 1935 r. Zastosowanie Dekretu przy nauczaniu religii w szkołach.

Dekret Św. Kongregacji Soborowej o nauczaniu katechizmu z dnia 12. I. 1935 r. jest bardzo znamienny na dzisiejsze czasy. Żyjemy bowiem w epoce wzmożenia akcji oświatowej, rozbudowy szkół, udoskonalenia metod pracy wychowawczej i intelektualnej, a co najważniejsza, ze stanowiska religijnego, silnie podkreślanego laicyzmu. Słusznie Św.

Kongregacja zaznacza, „że przedewszystkiem należy dbać o nauczanie katechizmu dzieci i młodzieży, zwłaszcza w tych czasach, kiedy wychowanie świeckie dzieci i młodzieży zaczyna się tak wcześnie, z powodu ogólnego pędu do nauki, wielkiej ilości szkół i konieczności lepszego przyswojenia sobie nauk. Byłoby nieroztropnem, wśród takiej ilości różnych nauk i zapału do ich zdobywania, zaniedbywać lub opuszczać naukę Bożą, którą zawiera religja“. Ale nietylko względy religijne przemawiają za tem, owszem dobro państwa wymaga silniejszego ugruntowania w młodych umysłach zasad wiary i moralności. Religja bowiem przez swoje wszechstronne oddziaływanie na umysł i serce człowieka najwięcej się przyczynia do urobienia dobrego obywatela — chrześcijanina. Jakkolwiek sprawa jest zupełnie jasna, to jednak katechizacja dzieci nie wszędzie stoi na odpowiednim poziomie. Dekret Św. Kongregacji wyłuszcza powody, z których najważniejszym jest niedbalstwo rodziców, zwłaszcza tam, gdzie wskutek walk politycznych Kościołowi odmawia się prawa do chrześcijańskiego wychowania dzieci. Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że pomimo niemałych usiłowań ze strony duchowieństwa, pomimo coraz lepiej postawionej katechizacji w szkołach, społeczeństwo nasze, a zwłaszcza inteligencja, dużo pozostawiają do życzenia: indyferentyzm, a co za tem idzie laicyzm, sieje prawdziwe spustoszenie w duszach młodych. Duża ignorancja, walki polityczne, złe wpływy dawnej szkoły zaborczej, zepsucie obyczajów — wszystko to są czynniki w wysokim stopniu niesprzyjające pogłębieniu katechizacji wśród młodzieży. To też wielkie zadanie mają przed sobą duszpasterze, przeprowadzając planową pracę na ambonie, w konfesjonale, w szkole i instytucjach Akcji Katolickiej.

Ale nietylko rodzice są winni zaniedbania religijnego wykształcenia dzieci, lecz i sama młodzież, która jak mówi Dekret, „czem innem zajęta, pociągnięta przez zabawy i ćwiczenia gimnastyczne, prowadzona w dni świąteczne na widowiska światowe, przestaje uczęszczać na parafjalne nauki katechizmowe, tak że już od wczesnych lat poczyną się i z dnia na dzień wzrasta to oplakane zapomnienie i zaniedbanie rzeczy Bożych“.

Gdy dodamy do tego rozpasanie obyczajów, przewrotną i zgniłą literaturę, kino, teatr, żerujące na sensacji dziennikarstwo z coraz więcej wzmagającym się sekciarstwem, — stworzymy obraz tych trudności, jakich epoka nasza powojenna jest widownią.

I oto powód, dlaczego Dekret Św. Kongregacji Soborowej tak silnie podkreśla konieczność ożywienia gorliwości w nauczaniu katechizmu, pragnąc, jak mówi, „nowego dodać bodźca, a jednocześnie niektóre rzeczy nakazać, inne doradzić“.

W referacie powyższym, o ile idzie o zastosowanie Dekretu do nauczania religji w szkołach, postaram się możliwie zwięźle omówić to, co Św. Kongregacja Soborowa podkreśla jako nakazane i zalecone.

Nie będę poruszał spraw związanych z duszpasterstwem, o których Dekret mówi bardzo obszernie, a które omawia inny referent, — dotknę tylko spraw bezpośrednio związanych ze szkolnictwem powszechnem i średnim.

Św. Kongregacja Soborowa, powołując się na przepisy prawa kanonicznego, zawarte w XX Tytule, I Cap. „De catechetica institutione“ (Can. 1329-1336) przypomina duszpasterzom obowiązek, jako „gravissimum offi-

cium" uczenia młodzieży i dorosłych katechizmu. Dział ten, jakkolwiek w pierwszym rzędzie dotyczy duszpasterzy parafij, to jednak pośrednio rozciąga się i na księży katechetów, powołanych przez Władzę Duchowną z mocy misji kanonicznej do nauczania religii w szkołach.

Nauka katechizmu w szkołach, czyto na stopniu niższym, czy wyższym, jest podstawowym obowiązkiem księży prefektów. Materiał, zakres i metodę określają programy, ujęcie przedmiotowe w jednostki metodyczne dają podręczniki.

Mówiąc o nauczaniu religii w szkołach, w myśl obowiązujących programów, muszę zauważyć, że podręczniki nasze nie zawsze pod względem katechetycznym i dydaktycznym stoją na odpowiednim poziomie. Za mało się daje katechizmu, za dużo treści rozumowej i historycznej. Podręczniki powinny być tak ułożone, by każda lekcja dawała pewien zwięzły całokształt wykładowy zgodnie z wymaganiami metodyki i dydaktyki, zakończony zawsze jako resume katechizmowymi definicjami, wydrukowanymi tłustym drukiem. Definicje bowiem ułatwiają młodzieży, nawet w najwyższych klasach, jak 7-a i 8-a, ujęcie treści ściśle, logiczne i zgodne z prawdą religijną. Wykład, choćby najlepszy, bez definicji, szybko się zaciera w pamięci i często śladu nie pozostawia. Dlatego przy opracowywaniu nowych podręczników według świeżo zatwierdzonego programu na tę stronę dydaktyki religijnej należy baczną zwrócić uwagę.

A teraz słów parę o metodzie.

W myśl can. 1332 Dekret podkreśla, by katecheza, podawana nawet dorosłym, wyjaśniana była „sermone ad eorum captum accomodato“, należy więc baczyć, „komu należy podać mleko, a komu treściwy pokarm“, jak to komentuje Dekret Św. Kongregacji. Ze słów powyższych należy wnioskować, iż metoda nauczania religii w katechizacji nietylko dzieci, ale i dorosłych, odgrywa dominującą rolę. I tu Św. Kongregacja radzi, by przy nauczaniu katechizmu młodzieży korzystać z pomocy pobożnych ludzi świeckich, obznajmionych z metodą nauczania, a zwłaszcza szkolić w tym kierunku członków Stowarzyszenia Nauki Chrześcijańskiej, względnie Akcji Katolickiej. Należałoby więc do pracy tej powoływać jednostki pobożne, ale inteligentne, zwłaszcza katechetów lub katechetki, pracujące w szkołach, lub osoby które niejednokrotnie zwracają się do Władzy Duchownej z prośbą o posady katechetek, dla braku jednak kwalifikacji formalnych, nie mogące otrzymać od władz świeckich zatwierdzenia.

Jeżeli chodzi o metodę samą nauczania, to sprawa jest o tyle trudniejsza, iż do jej całkowitego opanowania konieczne są kursy metodyczno-katechetyczne, na których fachowi katecheci i pedagodzy mogliby zasady metodyki i dydaktyki religii systematycznie rozwinać. Same referaty nie wystarczą. Metody trzeba się uczyć, tembardziej teraz, kiedy szkolnictwo świeckie tak ją wysoko postawiło. Kapłan, nieobznajmiony z całokształtem tych zagadnień, pomimo gorliwości i ducha kapłańskiego, zawsze będzie się czuł nieswojo na konferencjach pedagogicznych. Nauczyciel świecki w dyskusji będzie górował nad nim teoretyczną wiedzą pedagogiczną i umiejętnością stosowania metody na różnych stopniach szkolenia dzieci.

I dlatego Św. Kongregacja Soborowa doradza, aby „Ordynariusze diecezji, jeżeli to okaże się możliwem, ustanawiali komisje diecezjalne do spraw katechizacji (Officium catechisticum dioecesanum), która pod ich

przewodnictwem kierowałaby całym dziełem katechizacji w diecezji". Doradza więc, w związku z organizacją tej instytucji, zjazdy katechetyczne (Coetus catechetici), coroczne serje wykładów religijnych dla księży prefektów, lub osób pragnących się kształcić w tym kierunku. Wielką również rolę przypisuje Kongregacja diecezjalnym wizytatorom szkół, w myśl zarządzenia Konstytucji Benedykta XIV, który przewiduje nawet specjalne nagrody lub kary ze dobrze lub źle spełniony obowiązek.

Zorganizowanie Komisji Diecezjalnej do spraw katechizacji nie jest rzeczą łatwą ze względu na trudność znalezienia odpowiednio wykształconych księży pedagogów. Czy nie byłoby jednak rzeczą wskazaną, by Wyższe Seminarjum Duchowne od czasu do czasu wysyłało zdolniejszych alumnów na wydział pedagogiczny w kraju lub zagranicę? Nie sędzę, by zawodowi nawet księża prefekci dziełu temu podolali. Duża liczba godzin w szkołach, nadto uboczne zajęcia, są poważnym szkopułem do podjęcia planowej pedagogicznej pracy. Zadanie Komisji Diecezjalnej do spraw nauczania religii w szkołach musiałoby objąć, w myśl Dekretu, kontrolowanie samych wykładów nauki religii, organizowanie zjazdów katechetycznych, w których braliby udział nie tylko zawodowi prefekci, ale i ci księża duszpasterze, którzy ze szkolnictwem w bliższym pozostają kontakcie. Narazie, idąc za przykładem Związku Kół Księży Prefektów, możnaby zaprosić z innych diecezji paru prelegentów i omówić najważniejsze zagadnienia.

Sprawa wizytacji w naszej diecezji jest oddawna zrealizowana. Uważałbym tylko za konieczne, by księża wizytatorzy samorzutnie zechcieli się lepiej zaznajomić z metodyką religii i literaturą pedagogiczną. Byłoby również wskazane, by zaprenumerowali „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“, redagowany w Warszawie przez ks. prof. Węglewicz. Jest to organ oficjalny Związku Kół ks. ks. Prefektów. Większa ilość prenumeratorów mogłaby się przyczynić doniżenia prenumeraty, która obecnie wynosi 15 zł. rocznie.

Bardzo szczęśliwą myśl wysuwa Dekret, zalecając organizowanie w każdej parafii „Dnia Katechetycznego“, podczas którego obchodzono by uroczyste święto nauki chrześcijańskiej. Żyjemy pod hasłem różnych „świąt“, które myśl świecka współczesna wysuwa. Czemuż nie mamy święcić dnia katechetycznego nauki chrześcijańskiej?

Ma to duże propagandowe znaczenie.

Jeżeli chodzi o samo zastosowanie w Dekrecie kanonów 336, p. 2, 1113, 1335, 1372, p. 2, — to sprawa ta jest uregulowana Konkordatem. Świeżo zatwierdzony nowy program nauki religii w publicznych szkołach powszechnych i średnich z dnia 6/V 1935 r., który wejdzie w życie w r. sz. 1936/7-ym, ma odpowiedzieć tym wymaganiom.

Program zaaprobowany imieniem Episkopatu przez J. E. Księcia Arcybiskupa Sapiechę, w treści swej dawnej nie uległ zmianie, z ministerjalnego projektu weszły niektóre części (np. kl. VII szkoły powsz.) i nowe metodyczne ujęcie całości. Nowością jest forma, „tok bowiem i sposób nauczania prawd wiary i zasad moralnych musi odpowiadać ogólnie obowiązującym w programie szkoły wymaganiom dydaktycznym.“ Program więc obejmuje nie tylko dydaktykę, lecz i pedagogikę religijną. Zachodzi pytanie: jakie wymagania pedagogiczne i dydaktyczne wnosi współczesna szkoła nowego ustroju? Dadzą się one sprowadzić do trzech

zasadniczych: 1) szkoła przede wszystkim ma wychowywać, 2) Szkoła ma być przystosowana do życia i 3) w szkole życia ma być twórcza praca.

Hasła te zrywają całkowicie z t. z. tradycyjną szkołą, opierając program nauki na nowych podstawach i wnosząc doń nowe pierwiastki. Hasła te nie są sprzeczne z pedagogiką religijną, i dlatego Episkopat zgodził się na nie z tym jedynie zastrzeżeniem, „żeby całość nauki katolickiej była podana w zarysie już dzieciom szkoły powszechnej“.

Zagadnienie nowej metodyki musi być przedyskutowane i omówione w gronach księży prefektów. Związek Diecezjalnych Kół ks. ks. prefektów proponuje zorganizowanie we wszystkich diecezjach „ognisk metodycznych“ dla nauki religii.

Wnioski mają być przedstawione na projektowanym kongresie dydaktycznym, który ma się odbyć za dwa lata. Troską również naszą ma być opracowanie podręczników zgodnie z wymaganiami nowej dydaktyki.

I tu widać celowość Komisji Katechetycznej w myśl Dekretu Św. Kongregacji.

Wkońcu Dekret porusza jeszcze jedną ważną sprawę, która jest wspólną duszpasterstwu parafjalnemu i księżom prefektom. Jest to sprawa przygotowania dziatwy do pierwszej spowiedzi i Komunii św.

Dekret, powołując się na kan. 1330 i zarządzenie Św. Kongregacji Sakramentów z dn. 8 sierpnia 1910 r., przypomina duszpasterzom obowiązek odpowiedniego przygotowania katechizmowego dzieci do tego ważnego aktu. Przygotowanie to powinno być dalsze i bliższe. Pierwsze ma miejsce w szkole. Dotychczasowy program religii przewiduje na to drugi rok nauczania w szkole powszechnej. Nowy program religii sprawę tę prawdopodobnie jeszcze dokładniej omówi i sprecyzuje. Bliższe przygotowanie, wzorem dawnych katechez mistagogicznych, winno odbywać się w kościele pod kierunkiem kapłana, który w porze najbardziej odpowiedniej, a więc na wiosnę, powinien zgromadzić dzieci w świątyni w dniach określonych i wolnych od nauki szkolnej. Przygotowanie to w pewnym stopniu zastąpi szkołę katechetyczną, jaka obecnie, w myśl Dekretu Św. Kongregacji z dnia 23 kwietnia 1924 r., istnieje we Włoszech.

Kurja Diecezjalna Podlaska w odpowiedzi na pismo p. Kuratora Okr. Lubelskiego z dn. 10 lipca Nr. 12631/35 w sprawie przygotowania dzieci szkolnych do pierwszej spowiedzi i Komunii św. w kościele, odpowiedziała definitywnie w duchu niniejszego Dekretu, podkreślając tylko konieczność uprzedniego porozumienia się ks. proboszcza z kierownikiem szkoły co do wyznaczenia terminów odbywanych nauk katechetycznych.

Oto są zasadnicze myśli wyjęte z Dekretu Św. Kongregacji Soborowej w zastosowaniu do nauczania religii w szkołach. Nie wszystkie je w całej rozciągłości można zrealizować. Szkolnictwo państwowe ma swoje programy i przepisy normowane rozporządzeniami wyższych Władz państwowych. Różne trudności, jakie powstały w ostatnich czasach, nie zawsze dają się usuwać. Musimy stać na stanowisku Konkordatu, uzgadniając z Władzami Szkolnymi przepisy co do ilości godzin religii, organizacji życia religijnego, programów i metodycznej pracy katechetów duchownych i świeckich. Duch Dekretu z dn. 12. I. 1935 r. jest duchem

Kościół i jego nauki. Tylko przez współpracę czynników kościelnych i świeckich da się zrealizować sama zasada wychowania religijnego naszej młodzieży w myśl kan. 336, p. 2, w duchu katolickim, dla dobra Kościoła i własnej umiłowanej Ojczyzny.

Ks. K. Piotrowski.

Siedlce, dn. 8 stycznia 1936 r.

III.

Sprawa organistów w naszej diecezji.

Sprawa organistów należy bezsprzecznie do spraw bardzo ważnych, i dlatego trzeba się nad nią dobrze zastanowić, należyście rozwiązać i załatwić, by w ten sposób przyczynić się do prawidłowego unormowania stosunków na parafii. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że od tego zależy często spokój i normalny bieg życia parafjalnego.

Wszak organista jest w stałym kontakcie bądź z nami, bądź z naszymi parafjanami. Czy weźmiemy pod uwagę kościół, czy kancelarię, czy wreszcie nasz osobisty stosunek i obcowanie z nim, osoba organisty staje się prawie codziennym towarzyszem naszych obowiązków duszpasterskich i prac, które mamy wykonać.

Być może, że po miastach i miasteczkach, gdzie procent inteligencji jest większy i gdzie możemy na jej pomoc do pewnego stopnia liczyć, praca organisty ogranicza się i sprowadza do zajęć czysto zawodowych, lecz po wioskach, gdzie obok księdza stanowi on często jedyną osobę inteligentną, jesteśmy wprost zmuszeni korzystać z jego usług przy organizowaniu życia religijnego w parafii.

Chodzi więc o to, by skorzystać z tej siły pomocniczej, którą mamy pod ręką, a w ten sposób i sprawie samej się przysłużyć i osiągnąć szybsze zrealizowanie naszych planów. Na zasadzie kilkuletnich obserwacji i nabytego doświadczenia w związku z prowadzeniem Komisji dla spraw organistowskich, dziś już można poczynić pewne uwagi, które wprowadzone w życie bardzo się mogą przyczynić do unormowania i uregulowania sprawy organistów w naszej diecezji.

Przechodząc do rzeczy, chciałbym w dzisiejszym referacie omówić:

- 1-o. Stanowisko organisty z punktu zawodowego.
- 2-o. Stosunek proboszcza do organisty.
- 3-o. Użycie organisty jako pomocnika w pracach Akcji Katolickiej.
- 4-o. Stały kontakt proboszcza z Komisją organistowską.

Ponieważ na wygłoszenie referatu przeznaczony jest czas ściśle określony, będę zmuszony tylko pokrótce omówić powyższe punkty.

Nie trzeba udowadniać, że z punktu swego zawodu organista powinien przede wszystkim należyście prowadzić śpiew kościelny i starać się o poważną i prawdziwie religijną muzykę.

Do proboszcza jednak będzie należało czuwać, aby i śpiew i muzyka stała na wysokości swego zadania i spełniały swoje przeznaczenie a mianowicie — podnosiły serca do Boga i głosiły Jego chwałę.

Zdaje się, że każdy to rozumie i o to starać się powinien, by w kościołach naszych ta podwójna modlitwa była wykonywana z należytą powagą i namaszczeniem, jakie przystoją domowi Bożemu.

Na żadne dziwolaży pod postacią marszów weselnych lub wyjątków z oper miejsca tu nie powinno być i niema. Dobrze to w domu prywatnym, ale nie w domu Bożym.

Co zaś do śpiewu radziłbym gregorjański, unisonowy tak zalecany dziś powszechnie i najodpowiedniejszy dla naszych wiejskich parafij.

Wszelkie popisy dwu i czterogłosowe, często wykonywane nie w tonacji i fałszywie, rażą i żadnego pożytku nie przynoszą, ba nawet szkodę czynią, bo przeszkadzają w modlitwie. Poważny unisonowy śpiew naprawdę pociąga i do skupienia pobudza. Nie będziemy mieli z prowadzeniem takiego śpiewu trudności, ponieważ zostały wydane specjalne msze o charakterze gregorjańskim.

Taki śpiew uczy wiernych rytmu i smaku oraz zaprawia do wykonywania ładnego i równego swoich pieśni kościelnych.

Tu jednak trzeba, ażeby proboszcz kładł nacisk na częste odbywanie lekcji śpiewu, przeznaczając na śpiew specjalną salę, w której należy umieścić fisharmonję, pianino lub fortepian.

Obecnie, gdy już wiele parafij posiada domy katolickie, możnaby było w takim domu odbywać lekcje śpiewu, jeżeli takiej sali niema na plebanji lub organistówce.

Rozumie się, że wskazaniem jest, by proboszcz był obecny na takich lekcjach. Nie mówię na wszystkich, ale w każdym razie niech częstym na nich będzie gościem.

Obecność księdza będzie z pożytkiem dla organisty, który sumieniem będzie takie lekcje traktował, uczestników zaś pobudzi do poważniejszego zajęcia się tą dziedziną życia kościelnego.

W każdej parafji powinien być chór. Proboszcz powinien się zatroszczyć o to i w tym celu poświęcić choćby jedną naukę, wyjaśniając znaczenie i charakter śpiewu kościelnego.

Co do muzyki, to jak już wspomniałem powinna ona być wykonywana z powagą i namaszczeniem. Dobrzeby było wysłać od czasu do czasu organistę na kurs muzyki kościelnej. Sądzę, że w porozumieniu z Komisją organistowską udałoby się taki kurs urządzić bodaj w Siedlcach, gdzie mamy szkołę muzyczną. Przynajmniej co trzy lata organista powinien odświeżyć swoje wiadomości, pogłębić je, zapoznać się z nową techniką pracy.

W związku z pracą w kancelarji, trzeba kłaść nacisk i często organście przypominać, że tak, jak kapłan jest dla ludu, tak samo on jest dla ludzi, a nie ludzie dla niego. Stąd pouczyć go trzeba, żeby w sposób grzeczny załatwiał swe czynności w kancelarji. Poruszam to dlatego, ponieważ częste wpływają skargi na lekceważące traktowanie interesantów, co ujemnie odbija się potem na pracy proboszcza, ludzie bowiem sądzą, że dzieje się to za wiedzą i zgodą proboszcza.

Punkt, który chcę teraz omówić, jest bardzo drażliwy, chodzi bowiem o stosunek proboszcza do organisty, który na terenie naszej diecezji pozostawia często bardzo wiele do życzenia.

Jak więc ma się ustosunkować proboszcz do organisty, aby współzycie było harmonijne i na właściwej stopie postawione.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na pewne niewłaściwości, które potem srogo się mszczą i tak zgubne wydają owoce.

Kilka lat zajmowania się sprawami organistowskimi dały pod tym względem bogaty materiał, i na nim też opierając się, można wysnuć następujące wnioski.

A więc — organistę traktujemy po ludzku, odnośmy się do niego poważnie ale nie wyniośle.

Z obcowania z nami niech wynosi przeświadczenie i zrozumienie, że nas bardzo obchodzi sprawa zbawienia dusz, dobro świątyni i wszystko to, co ma związek z tem pośredni lub bezpośredni.

Niech również wie, że interesujemy się jego potrzebami, że gotowiśmy mu pomóc w miarę naszej możności, ale wystrzegajmy się wszelkich zażyłości i przyjaźni, które tak często smutne dają wyniki i były przyczyną nieporozumień i niezgody oraz zgorszenia dla wiernych. Nie lekceważmy sobie go, ale i nie dopuszczajmy do zbytnej konfidencji ze sobą, jak również nie pozwalajmy naszej służbie na zbytnią zażyłość z organistą.

Dużoby się dało tu powiedzieć, ograniczę się tu tylko do tego, co wyżej powiedziałem, zaznaczając jeszcze raz, że stosunek nasz z organistą powinny cechować: powaga i roztropność.

Sądzę, że temat ten specjalnie powinien być omawiany na konferencjach dekanalnych. Będzie to z pożytkiem dla obu stron i dla samej pracy duszpasterskiej.

Przechodząc do następnego punktu a mianowicie — użycie organisty jako pomocnika w pracach Akcji Katolickiej — chciałbym zwrócić uwagę, że dużą może nam on okazać pomoc jako jeden z tak nielicznych inteligentów na wsi. Możemy go zatrudnić w Katolickich Stowarzyszeniach Mężów, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. W pierwszych może być sekretarzem, w stowarzyszeniach młodzieży będzie uczył śpiewu, pomagał przy organizowaniu imprez i t. p.

Mam w pamięci wypadki, w których organista wybitnie przyczynił się do zorganizowania stowarzyszenia młodzieży męskiej i z pożytkiem w niem pracował.

Teraz chcę zadać pytanie: Dlaczego tak bardzo często zachodzą nieporozumienia pomiędzy proboszczami a organistami? Dlaczego, zamiast zrozumienia wspólnych interesów i wspólnej harmonijnej pracy, tak częste są zgrzyty i nieporozumienia?

Odpowiedź na to bardzo łatwa. Brak i zaniedbanie przez proboszczów stałego kontaktu i współpracy z Komisją organistowską.

Stąd przyjmowanie kandydatów na swoją rękę, bez dostatecznych kwalifikacyj i referencyj.

Skutki takiego postępowania nie dają na siebie długo czekać. Dużo w tej sprawie mogłyby powiedzieć akta. Najpierw przyjmuje się bez zgody i zapytania Komisji, a gdy wynikną nieporozumienia, gdy kandydat okaże się nieodpowiednim, udajemy się do Komisji, aby zaradziła złemu.

Pozwolę sobie przypomnieć, że Najdostojniejszy Arcypasterz wydał polecenie, ogłoszone w Wiadomościach Diec. Podl., że bez zgody i zatwierdzenia Komisji nie wolno proboszczom przyjmować organistów na swoją rękę. Do tego rozporządzenia trzeba się bezwzględnie zastosować. Ci, co tak postępują, nawet nie zdają sobie sprawy, w jak trudnem położeniu stawiają Komisję, na jakie powikłania narażają bieg spraw.

Jest rzeczą zrozumiałą, że może zająć potrzeba zmiany na stanowisku organisty, wtedy jednak należy się zwrócić do Komisji, poprosić o zmianę, ewentualnie przedstawić kandydata, który powinien osobiście przybyć i przedłożyć kwalifikacje wraz z odpowiednimi referencjami i pismem przewodniczącego Komisji Organistowskiej.

Komisja przejrzy złożone dokumenty, sprawdzi referencje, ponieważ te ostatnie bardzo często są wydawane w celu jak najprędszego pozbycia się danego osobnika.

Dopiero wtedy może być mowa o zatwierdzeniu kandydata na stanowisko i to tytułem próby trzymiesięcznej, jeżeli będzie chodziło o osobę, która na terenie tutejszej diecezji nie pracowała.

Jest to, być może, procedura dłuższa, ale zato pewniejsza i większe dająca gwarancje.

Chciałbym tu zaznaczyć i przestrzec, że Komisja pod żadnym pozorem nie będzie zatwierdzała kandydatów, przyjętych na własną rękę.

Obecny stan organistów w naszej diecezji przedstawia dużo do życzenia, jest bardzo wiele braków, które trzeba bezwzględnie usunąć.

Komisja czyni wysiłki, aby te braki usunąć, pracę organistów po parafjach uczynić bardziej wydajną i sprawniejszą. Aby jednak te rezultaty prędzej osiągnąć, trzeba koniecznie współpracy księży proboszczów z Komisją dla spraw organistowskich.

Zasadniczym zatem dezyderatem dla poprawienia obecnych stosunków będzie stały kontakt i współpraca z Komisją.

Ks. Wiktor Kamieński.

IV.

Akcja Katolicka.

Powyższy temat jest w dzisiejszych czasach bardzo życiowy, zawiera bowiem w sobie niejako streszczenie naszych pragnień, by czyn katolicki, objawszyszy wszystkich i wszystko, przewijał się nakształt barwnej nici poprzez całe życie człowieka we wszelkich jego poczynaniach i w ten sposób urzeczywistniał Królestwo Boże na ziemi.

Jest więc to akcja na codzień, na każdą chwilę, na każdy moment naszego życia.

I nie może już być dziś inaczej, nie może być stanowiska obojętnego, bez wyrazu i stanowczego wypowiedzenia się na bieg spraw życiowych. Katolik musi myśleć po katolicku, musi działać po katolicku i sprawy swojej bronić. Jego miejsce w szeregach, którym przewodzi Chrystus a nauka Boża jest mistrzynią i sprawdzianem.

Stanowisko chwiejne, zaniedbanie i lekceważenie tego, co jest i powinno być podstawą życia, jest nie do pomyslenia ze względu na czasy jakie przeżywamy.

A przeżywamy momenty prawdziwie dziejowe, w których, rzecz można, kształtuje się i urabia dusza narodu. W takich momentach musimy być obecni, musimy czynną pracą przyłożyć ręki do wyrobienia opinii katolickiej, któraby na bieg wypadków wpływała i przyczyniała się do ich rozwiązania w myśl nauki Chrystusowej.

A zatem od tego, jak ludzi przygotowujemy, jak nimi pokierujemy, co im damy, będzie zależała przyszłość i prawidłowy rozwój stosunków w naszym kraju.

I powstało już „wojsko dobrze uszykowane“, powstały zastępy bojowników za sprawę świętą — Chrystusowego Królestwa na ziemi, którzy nie wahają się ponosić ofiar, składać dowodów poświęcenia i samozaparcia się, gdy chodzi o urzeczywistnianie umiłowanego przez siebie celu.

Praca idzie, stopniowo, krok za krokiem coraz szerszy obejmują zasięg, i, daj Boże, aby wkrótce objęła wszystkie stany i wszystkie zawody.

Za głosem Najwyższego Pasterza idąc, do tej pracy stanęła i nasza diecezja, organizując Akcję Katolicką jako zewnętrzny wyraz swoich poczynań i starań w dziele odnowienia i odrodzenia społeczności.

I jakby cztery wielkie kolumny wojska Akcji Katolickiej stanęły do tej pracy — Katolickie Stowarzyszenie Mężów, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, posuwając się naprzód po drogach życia religijnego i społecznego.

W roku więc ubiegłym troska Diec. Inst. Akcji Katolickiej zmierzała do sformowania tych czołowych kolumn w poszczególnych parafjach, do zszeregowania w nich wiernych, do zakładania oddziałów tych stowarzyszeń, aby stanowiły podłoże, na którym dalsza mogłaby się rozwijać praca.

Dażeniem Diec. Inst. A. K. było i będzie, aby w każdej parafji powstały te cztery filary A. K., a następnie, gdy one zostaną zorganizowane, utworzenie Zarządów Parafjalnej A. K. jako centralnej siły i mózgu, któryby kierował i prowadził po drogach doskonalenia się osobistego, a wpływem i przykładem swych członków pociągał do zwiększenia szeregów bojowników za sprawę Bożą.

W myśl hasła Najdostojniejszego Episkopatu, „Chrystus uświęca rodzinę“ staraliśmy się zrealizować i przeprowadzić naprawę stosunków rodzinnych. W referatach, odczytach i artykułach podkreślano konieczność wzmocnienia rozluźniających się węzłów rodzinnych, wskazywano na konieczność i potrzebę, by Chrystusa do rodzin wprowadzić, by On tam na stałe zamieszkał przez czyny, postępowanie i wychowanie w duchu Jego nauki.

Poprzez uroczystości, organizowane staraniem Akcji Katolickiej, budzono ducha, umiłowanie sprawy, jednoczono i gromadzono wszystkich, wskazując na wspólny cel i ideały, które w życiu powinny przyświecać.

Dbając o podniesienie i uświęcenie swych członków, Diec. Inst. A.K. urządzał rekolekcje zamknięte i otwarte.

W celu wzajemnego poznania się i lepszego ujednostajnienia metod pracy, odbywały się zjazdy Katolickich Stowarzyszeń Mężów i Kobiet.

Na zjazdach Młodzieży Męskiej i Żeńskiej zaprawiał młode pokolenia do pracy w stowarzyszeniach, budził z ośpałości i opieszałości, uczył solidarności, ofiary i poświęcenia, gdy chodzi o dobro sprawy.

Umiłowania uczył dla szczytnych ideałów, zawartych w programie, i domagał się wiernego wypełniania przyjętych na siebie obowiązków.

Aby zaś pracę swoją wykonywał dobrze i ze zrozumieniem, posyłał swoich instruktorów i instruktorki, a także sekretarzy na specjalne kursy, na których mogliby się nauczyć i zaczerpnąć fachowej znajomości w prowadzeniu poszczególnych działów, jak również nabyć wiadomości ogólnokształcących.

Nie pominął też asystentów kościelnych i współpracowników, z tymi bowiem ostatnimi odbyła się konferencja porozumiewawcza w celu usprawnienia działalności na poszczególnych odcinkach pracy.

Taki sam cel miały konferencje, które były głoszone na kongregacjach dekanalnych.

Zataczając szersze koło, a pragnąc nawiązać bliższy kontakt ze społeczeństwem, Diec. Inst. A. K. urządził w Siedlcach dwudniowy kurs o rodzinie, a obecnie ma w projekcie urządzenie takiego kursu po miastach i miasteczkach, by realizować hasło Najdostojniejszego Episkopatu, jako program zasadniczy prac, które będzie obowiązywało do uroczystości Chrystusa Króla w r. bieżącym.

Dbając o tężyznę nie tylko duchową, ale chcąc wyrobić też sprawność fizyczną młodzieży, wysyłano ją na kursy specjalne przodowników i przodownic gier, sportów i lekkiej atletyki.

Młodzież poza poważną pracą trzeba zabawić i dać godziwą rozrywkę, będzie więc miała fachowych przewodników, aby się bawiła z korzyścią i pożytkiem dla siebie.

Dużo zostało zrobione, ale jeszcze więcej pozostało do zrobienia.

Z niedociągnięć i braków doskonale zdajemy sprawę, tem więc usilniej chcemy się wziąć do pracy w roku bieżącym.

Nie wszędzie mamy Zarządy Parafjalnej A. K., trzeba formowanie wykończyć, trzeba przyspieszyć zakładanie oddziałów po parafjach i zwrócić uwagę na prawidłowy rozwój stowarzyszeń.

Taką samą baczną uwagę trzeba zwrócić na młodzież, aby ją wychować i wyrobić na światły i wyrobiony zespół, któryby żył czynnym życiem dla spraw Kościoła i społeczności, i dlatego D. Inst. A. K. zajmie się propagowaniem i przeprowadzeniem rekolekcji zamkniętych.

Aby ożywić działalność stowarzyszeń, urządzone są corocznie zjazdy delegatów i przedstawicieli ze wszystkich stowarzyszeń. Wymiana myśli na takich zjazdach, wzajemne poznanie się, sprawozdania, dyskusje, ogromnie się przyczyniają i z korzyścią są dla zwiększenia intensywności pracy. Jako rezultat takich zjazdów występuje szlachetne współzawodnictwo osiągnięcia coraz lepszych wyników na polu życia stowarzyszeniowego.

Najlepiej przysłużyć się może sprawie wyrobienia młodzieży tworzenie kółek, któreby rozwijały, kształciły, informowały i, łącząc przyjemne z pożytecznym, urozmaicały pracę w stowarzyszeniach.

A więc twórzmy kółka religijne, któreby pogłębiały znajomość zasad wiary, zachęcały do wiernego wykonania praktyk religijnych i śmiałego manifestowania przekonań katolickich.

Kółka misyjne uczyłyby troski o zbawienie dusz, zapoznawałyby ze stanem misyj i zajmowały się zbieraniem funduszu na ten cel, bodaj np. gromadząc zużyte znaczki pocztowe. Kółko wychowawcze miałoby na względzie uczyć dobrych obyczajów, poprawnego zachowania w stosunkach z ludźmi i w różnych okolicznościach życia. Powinno również powstać kółko niesienia pomocy bliźnim. Byłoby to kółko miłosierdzia chrześcijańskiego. Członkowie koła zaprawialiby się w niesieniu pomocy kolegom potrzebującym wsparcia materialnego, wyszukiwaliby pracę bezrobotnym, zbierali fundusze i w miarę potrzeby rozdzielali na terenie swojej siedziby.

Kółko oświatowe szerzyłoby przez odczyty, pogadanki, referaty, a nawet zwykłe czytanie książek, znajomość rzeczy pożytecznych z różnych dziedzin jak np.: geografii, historii ojczystej i t. p., prowadziło walkę z analfabetyzmem, zajęłoby się utworzeniem biblioteki.

Na powstanie takiego kółka należałoby zwrócić szczególną uwagę, ponieważ mamy jeszcze duży procent nieumiejących czytać i pisać. Racjonalnie prowadzone duże mogłoby ono oddać zasługi i wielce się przysłużyć sprawie społecznej.

Kółka muzyczne, teatralne lub śpiewackie wniosłyby do stowarzyszeń ożywienie, przyczyniłyby się do powstania własnej orkiestry, chóru, zajęłyby się urządzaniem różnego rodzaju imprez, obudziłyby życie towarzyskie. Dobrze postawione mogłyby być nawet źródłem dochodu, który, skrzętnie gromadzony, pozwoliłby np. na urządzenie wycieczki krajoznawczej.

Na wsiach z konieczności rzeczy musiałyby powstać kółka rolnicze. Takie kółko służyłoby radą przy spełnianiu pracy na roli przez dostarczanie potrzebnych wiadomości z dziedziny uprawy gleby, hodowli inwentarza, zbytu produktów i całej gospodarki domowej. Diecezjalny Inst. bardzo chętnie przyszedłby z pomocą, wysyłając swoich instruktorów z pogadankami na uprzednio zgłoszone tematy.

Kółko robót ręcznych przyczyniłoby się do nauczania wielu pożytecznych rzeczy, po które nieraz trzeba bardzo daleko jechać do miasta, nauczyłoby pewnego rodzaju samowystarczalności, zaznajomiłoby z używaniem narzędzi bądź ślusarskich, bądź stolarskich. W stowarzyszeniach żeńskich zachęciło do robótek, któremi można przyozdobić mieszkanie lub świetlicę stowarzyszeniową.

Mając takie kółka, moglibyśmy pokusić się i urządzić wystawę prac młodzieży stowarzyszonej, a to byłby naprawdę wielki sukces i rezultat naszych wysiłków.

Założenie kółka abstynenckiego należy potraktować jako rzecz bardzo konieczną ze względu na pewne niedomagania, którym podlega w tym przedmiocie nasza wieś i miasto. Młodzież stowarzyszona od zarania powinna się zaprawiać do trzeźwości, aby potem mogła przystąpić do ogólnego ruchu przeciwalkoholowego. Broszurki, książki, czasopisma posłużą tutaj do rozwinięcia i utrwalenia wiadomości z zakresu szkodliwości alkoholu, który takie niepowetowane wyrządza szkody naszemu ludowi. Pracować więc winni sami nad sobą, a i innych uświadamiać, że alkohol to wróg człowieka.

Kółko oszczędnościowe nauczy szanować grosz tak nieraz ciężko zapracowany i nie pozwoli go tracić na rzeczy niepotrzebne i zbyteczne. Można jeszcze inne zakładać kółka w miarę potrzeby i konieczności, któreby sprzyjały rozwojowi życia w stowarzyszeniach.

Słuchając tego, może ktoś powiedzieć—czy nie za dużo tych kółek, czy nie jest to zbyteczne i niepotrzebne przeładowanie, które może stanąć na przeszkodzie właściwej pracy i zadaniom, jakie mają spełniać stowarzyszenia.

Odpowiem, że daję tu tylko ogólny rzut, podsuwając myśl, jak się wziąć do pracy, by młodzież pobudzić do czynu, inicjatywy i wyzyskać nadmiar energii, którym w tym wieku rozporządza, a przytem chciwa jest nowości i wrażeń. Możemy być pewni, że w takich kółkach znajdzie ujście dla swojej wybujałej wyobraźni i chęci dokonywania nadzwyczajności.

Nie radzę jednak wprowadzać dużo kółek, chyba w tym wypadku, gdy stowarzyszenie posiada dużą liczbę członków, wtedy mogą w nim powstać dwa lub więcej, zaznaczam jednak, że będzie to zależało od miejscowych warunków.

W każdym razie o utworzeniu tego lub innego kółka trzeba pomyśleć i na to właśnie chce zwrócić uwagę Diec. Inst. A. K. przy realizowaniu swego programu w roku bieżącym.

Musimy o tem pomyśleć, bo jeżeli my tego nie uczynimy, uczynią za nas inni, a wtedy młodzież pójdzie tam, gdzie lepiej ją zainteresują i zajmą.

Młodzież jest wrażliwa, interesuje się wieloma rzeczami, będziemy więc mogli i mieli okazję zaspokoić jej zainteresowanie.

Program prac Diec. Inst. A. K., jak widzimy, jest obszerny i da się podzielić na trzy zasadnicze części: ideologiczną, organizacyjną i społeczną. Dochodzi jeszcze do tego część manifestacyjna w związku z obchodem naszych świąt, uroczystości, zlotów i zjazdów.

W ramach tego programu będziemy prowadzili swoje prace tak, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, ponieważ jednak mamy za sobą już kilka lat pracy, a co zatem idzie i więcej doświadczenia, chcielibyśmy wprowadzić pewne udoskonalenia, które właśnie program prac zwiększają.

Nie trzeba się przerażać i lękać, że jest zbyt obszerny. Stopniowo wprowadzając udoskonalenia, zobaczymy jak one dodatnio wpływają na ukształtowanie się warunków pracy.

Główna rzecz polega na tem, żebyśmy się dobrze zorientowali w sytuacji i w razie potrzeby pospieszyli i we właściwym czasie potrzebom i wymaganiom chwili odpowiedzieli.

Na kongregacjach dekanalnych będziemy mieli sposobność naradzić się nad niejednym punktem, omówić i wyjaśnić niejedną sprawę, słowem przy pomocy Bożej, wspólnymi siłami, może się nam uda zrealizować jeżeli nie cały program, to przynajmniej jego większą część.

Ks. Wiktor Kamiński.

Sprawozdanie Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej w Siedlcach za rok 1935.

L. p.	T R E Ś Ć	Ilość
1	Ilość Oddziałów	304
2	„ młodzieży	4000
3	Ubyło Oddziałów	12
4	Zebrań plenarnych	3600
5	„ Kierownictwa	2350
6	„ dla rodziców	150
7	Kursów oświatowych	120
8	Kółka religijne	853
9	Wspólne Komunje Św.	400
10	Rekolekcje otwarte	84
11	„ zamknięte	7
12	Święto Druchen	284
13	Kółek muzycznych, teatralnych, śpiewaczych	105
14	Urozmaiceń, przedstawień	1566
15	Kółek oświatowych	18
16	Wygłoszono wykładów	1670
17	Bibliotek	98
18	Ilość tomów	12092
19	Pism organizacyjnych	884
20	Kółek wychowania fizycznego	3
21	Zwizytowano	593
22	Wydano Miesięczników	9
23	„ Okólników Instruktorskich	4
24	Pracowało osób	11
25	Ilość sztandarów	52
26	„ ognisk	95
27	„ „ wynajętych	70
28	Kursów gospodarstwa domowego	29
29	„ wychowania fizycznego	3
30	Posiada radio	10
31	Korespondencji wpłynęło	847
32	„ wysłano	1296
33	Domów własnych	14
34	Ilość posiedzeń Zarządu	9
35	„ Odpraw Instruktorów	4
36	„ posiedzeń Sekcji Kulturalno-Oświatowej	11
37	„ zespołów przysposobienia roln.	72
38	„ uczestników przysposobienia rolniczego	576
39	„ kursów przedkonkursowych	54
40	„ osób na kursach	1151
41	„ wystaw przysposobienia roln.	14

Sprawozdanie Kat. Stow. Młodzieży Męskiej w Siedlcach za rok 1935.

L. p.	T R E Ś Ć	Ilość
1	Ilość Oddziałów	190
2	„ młodzieży	1827
3	Ubyło Oddziałów	8
4	Ilość zebrań plenarnych	2160
5	„ „ Kierownictw	1080
6	„ „ dla rodziców	160
7	„ kursów oświatowych	63
8	„ kółek religijnych	87
9	Wspólne Komunje Św.	113
10	Rekolekcje otwarte	58
11	„ zamknięte	4
12	Święto druhów	145
13	Kółek muzycznych, teatralnych, śpiewaczych	200
14	Urozmaiceń, przedstawień	1382
15	Kółek oświatowych	16
16	Wygłoszono wykładów	2068
17	Ilość bibliotek	73
18	„ tomów	10374
19	Pism organizacyjnych	290
20	Kółek wychowania fizycznego	35
21	Kursów wychowania fizycznego	2
22	Zwizytowano Oddziałów	250
23	Wydano Miesięczników	9
24	„ Okólników Instruktorskich	4
25	Pracowało osób	3
26	Ilość sztandarów	68
27	„ ognisk	95
28	„ „ wynajętych	62
29	Pism innych	57
30	Posiada radjo	12
31	Korespondencji wpłynęło	707
32	„ wysłano	997
33	Domów własnych	14
34	Ilość posiedzeń Zarządu	6
35	„ odpraw Instruktorskich	4
36	„ posiedzeń Sekcji Kulturalno-Oświatowej	11
37	„ zespołów przysposobienia rolniczego	28
38	„ uczestników przysp. roln.	224
39	„ kursów przedkursowych	54
40	„ osób na kursach	579
41	„ wystaw przysposobienia rolniczego	14

Sprawozdanie Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Siedlcach za rok 1935.

L. p.	T R E Ś Ć	Ilość
1	Ilość Oddziałów	53
2	„ członków	2120
3	„ zebrań plenarnych	600
4	„ „ Kierownictw	348
5	Pism organizacyjnych	125
6	Ilość wygłoszonych referatów	518
7	„ Komunii Św.	152
8	„ kółek	43
9	„ imprez	65
10	„ rekolekcyj	21
11	„ wizytacyj	8
12	Wpłynęło korespondencji	157
13	Wysłano „	373
14	Ilość osób w Zjeździe Delegowanych	48

Sprawozdanie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Siedlcach za rok 1935.

L. p.	T R E Ś Ć	Ilość
1	Ilość Oddziałów	45
2	„ członków	1800
3	„ zebrań plenarnych	380
4	„ „ Kierownictwa	108
5	„ referatów	228
6	„ „ społecznych	92
7	„ „ religijnych	130
8	„ Komunii Św.	92
9	„ kółek	20
10	„ imprez	36
11	Rekolekcyj	17
12	Pism organizacyjnych	56
13	Ilość wizytacyj	10
14	Korespondencji wpłynęło	149
15	„ „ wysłano	263
16	Ilość domów	14

V.

Prasa Katolicka.

Przekonywać o potędze prasy, o jej wielkiem znaczeniu, o wpływie na urabianie opinii i t. p. byłoby to samo, co przekonywać o potrzebie słońca, powietrza i innych czynników naturalnych tak niezbędnych dla życia i jego rozwoju.

Referat zatem niniejszy co innego będzie miał na względzie, a mianowicie, — skoro prasa jest potęgą, a jest nią bezsprzecznie, skoro dziś nie można już zrozumieć życia bez pisma, gazety lub książki, i my katolicy musimy się tą potęgą zainteresować.

Musimy w pracy naszej dla przeprowadzenia i urzeczywistnienia celów naszych posługiwać się prasą, stwarzając prasę katolicką i dążąc, aby taką się stała i była.

Chodzi więc o to, aby, jeżeli się nie uda całą prasę przepoić duchem katolickim, to przynajmniej postarać się, aby większa jej część sprawie Bożej służyła, głosiła ideały Chrystusowe i dawała zdrową strawę i w ten sposób stanowiła niejako przeciwwagę odłamowi prasy o zasadach wręcz przeciwnych.

A czas nagli, aby przystąpić do tej roboty, ponieważ fala drukowanego słowa płynie i z dnia na dzień się powiększa, grożąc prawdziwym zalewem dzienników, pism, gazet i książek.

Jeżeli teraz zwrócimy uwagę na to, co się drukuje i kto jest wydawcą tej gromady druków, niebezpieczeństwo aż nadto widocznie się okazuje. Dla ilustracji dodam tu, że przeszło 90 procent tych druków stara się zaszczepić obojętność religijną, nauczyć materjalizmu i wprowadzić rozkład moralny.

Groza położenia jest tem większa, bo procent druków katolickich jest bardzo znikomym i słabą może stanowić tylko przeciwwagę tej drukowanej ofensywie.

Nie można więc przejść nad tem do porządku dziennego, zwłaszcza jeżeli sobie uprzytomnimy, że dzisiejsza wieś, to nie jest ta spokojna, sielska i anielska wioska, choćby z przed piętnastu laty, że dziś na wsi dużo się czyta, zwłaszcza gdy druki dostaje darmo albo prawie za pół darmo.

Stajemy więc wobec pytania — albo przeciwstawimy się robocie nie zawsze dobrej i godziwej, albo pozwolimy, aby trucizna pomału sączyła się do dusz nam powierzonych i niekiedy straszne tam powodowała spustoszenia.

Zdaje mi się, że dla pracy naszej duszpasterskiej nie jest i nie powinno być obojętne, — co się czyta, jakie książki są wydawane i jaką strawą duchową karmią się nasi parafjanie.

Z naszej praktyki wiemy dobrze, jakie skutki sprowadza prasa o tendencjach wrogich Kościołowi, wiemy dobrze, jak nieraz całą naszą pracę wniwecz obraca, jak nieraz utrudnia wszelkie poczynania na drodze do poprawy obyczajów i zmiany stosunków na lepsze.

Wpływ złej prasy przy lada okazji wyraźnie daje się odczuć i zauważyć tam, gdzie się ona rozpowszechniła i rozpanoszyła.

O mocną więc prasę katolicką woła dziś do nas sprawa Boża, której jesteśmy przedstawicielami i obrońcami.

Musimy się zatem zastanowić, jakby tę sprawę rozwiązać i naprzód posunąć chociażby na tak małym odcinku, jakim jest teren naszej diecezji.

Ale jak się wziąć do rzeczy? Oto pytanie, któreby należało rozstrzygnąć w duchu jak najpomysłniejszego rozwiązania tego zagadnienia.

Przedewszystkiem w sprawie prasy powinniśmy utworzyć jednolity i jednomyślny front duchowieństwa naszej diecezji.

Wszyscy, nie wyłączając nikogo, musimy wziąć udział w tworzeniu prasy katolickiej bez żadnych wymówek, osobistych sympatyj lub antypatyj. Jak jeden mąż musimy stanąć pod sztandarem z napisem „Prasa Katolicka”.

Wyrazem naszej jednomyślności będzie utworzenie specjalnego diecezjalnego funduszu prasowego.

Taki stały fundusz pozwoliłby na rozwinięcie działalności w kierunku udoskonalenia naszych własnych wydawnictw. Już nie potrzebowalibyśmy patrzeć beczynnym na te spustoszenia jakie sieje zła prasa, ale przeciwstawilibyśmy książce złej lub pismu książkę dobrą i dziennik katolicki.

Kilka lat takiej intensywnej pracy przyczyniłoby się do zorganizowania prasy katolickiej i postawiłoby ją na pewnych nogach.

Zaczynając od najmniejszych rzeczy, stopniowo doszlibyśmy do wspaniałych rezultatów na drodze piśmiennictwa i czytelnictwa w naszej diecezji.

Nie jest to tylko mój optymistyczny pogląd na sprawę, ale, jak mamy tego dowody choćby na „Przewodniku Katolickim”, rzeczywiste i prawdziwe przedstawienie rzeczy.

Gromada, to wielki człowiek, a wspólne wyętień sił w jednym wysiłku dużo może zrobić i dokonać.

Musimy zerwać z systemem narzekań i biadań. Jeżeli stawiamy pewne warunki i wymagania, musimy też się przyczynić do zrealizowania tych naszych pragnień. To się zaś nie obejdzie bez ofiar i poświęcenia z naszej strony. Taki jest naturalny porządek rzeczy i spraw.

Wpływy z funduszu będą obracane na rozwinięcie i udoskonalenie tygodnika „Głos Podlaski” przez zaangażowanie fachowych sił pisarskich, powiększenie i wzbogacenie działów w tem piśmie, zmianę wyglądu zewnętrznego, by pociągał i wzbudzał zainteresowanie; na prowadzenie „Podlaskiego Miesięcznika Katolickiego” i poczynienie w nim zmian jak wyżej; na udzielanie zapomóg wydziałom prasowym parafjalnym pod postacią kredytów zwrotnych.

W parafjach tworzymy wydział prasowy, który będzie w stałym kontakcie z Diecezjalnym Instytutem A. K., który w miarę potrzeby dostarczać będzie: książek, broszur i ulotek,

Wiernych poinformujemy, że powstał w parafii *wydział prasowy*, wyjaśniając jego znaczenie, korzyści i obowiązek popierania, że w tym celu umieszczamy w przedsionku kościelnym puszkę z napisem „Na prasę katolicką”. (Takie puszki z napisami dobrze jest umieścić w kancelarii parafjalnej i w domu parafjalnym). Zaprowadzamy oddzielną książkę, w której co miesiąc wpisujemy zebrane ofiary i wydatki.

Co zaś się tyczy samego kolportażu, to przedewszystkiem w każdej parafii powinny powstać kioski, ustawione przy wejściu do kościoła z boku, tak jednak, by nie przeszkadzały podczas procesji i nabożeństw. W kioskach, które po miastach i miasteczkach mogłyby być otwarte cały dzień a po wioskach w niedziele i święta, należy mieć pisma i książki katolickie a także ulotki na czasie do bezpłatnego rozdawania.

Prócz tego należy zorganizować kolportaż po wsiach tak, iżby nasze pismo i książka trafiały do najodleglejszych nawet wiosek.

Chętnych chłopców zawsze znajdziemy, zwłaszcza jeżeli przy tej okazji zarobią sobie parę groszy.

Ci sami chłopcy mogliby przyjmować zamówienia na pisma, książki i t. p. W każdej wiosce powinniśmy mieć takiego jednego lub dwóch kolporterów. Można do tego użyć i starsze osoby z jakiegoś bractwa, lub oddziałów Akcji Katolickiej, jeżeli wykażą pod tym względem chęć i zainteresowanie się.

Co do pism i dzienników, to po dokładnem przygotowaniu spisu zamawiających, należy zwrócić się bezpośrednio do administracji, a ta na pewno udzieli zniżki i określi warunki zwrotu niesprzedanych egzemplarzy.

Sprawa kolportażu tylko napozór wydaje się trudna, gdy zaczniemy, zobaczymy ile znajdziemy chętnych i na brak pomocy na pewno narzekać nie będziemy przy realizowaniu naszych projektów.

Sposobów zorganizowania wydziału prasowego w parafii nie omawiam, ponieważ dużo tu zależy będzie od miejscowych warunków i okoliczności, a te znając, miejscowi duszpasterze najlepiej będą wiedzieli, jakie zastosować, by do popierania prasy katolickiej zachęcić z dobrym skutkiem.

Chciałbym tylko dodać, byśmy się nie tłumaczyli ciężkimi warunkami i bardzo trudnem położeniem materialnem. Odpowiem na to tylko, że skoro zaniedbamy i nie dopilnujemy sprawy, mogą przyjść jeszcze cięższe warunki i wytworzyć się jeszcze trudniejsze położenia, ale wtedy już z naszej winy i niedopatrzenia i niedopilnowania sprawy.

Czas nagli, nasza interwencja jest konieczna, do dzieła więc, by jak najszybciej zrealizować i w czyn wprowadzić myśl stworzenia silnej prasy katolickiej.

Opóźniając się, i tak dużo straciliśmy tego drogiego czasu.

Trzeba straty powetować szybką decyzją, a wytężoną pracą połatać szczyby, które tu i owdzie zaczynają się okazywać i grozić całosci gmachu.

Narzekania i biadania nic nie pomogą, tylko nas na śmiech i kpiny

narazą. I racja, bo mamy materiały i środki się znajdują, tylko trzeba umiejętnie tem wszystkiem pokierować i w należyty sposób użyć.

Umiłowanie tak pięknego dzieła doda nam sił, pobudzi do ofiar i pozwoli zrealizować tę tak zbożną dla całokształtu życia duchowego pracę.

Ks. Wiktor Kamiński.

VI.

Prasa Katolicka (koreferat).

Nie zamierzam powtarzać o prasie tego, co już wiemy z naszego długiego życia i z pracy naszej na różnych stanowiskach, które zajmujemy.

Powiem coś o sobie: Czytałem gazety, gdy byłem uczniem; czytałem je, gdy byłem klerykiem; czytałem je, gdy zostałem kapłanem i dotąd je czytam. A czytam pisma wprost nałogowo.

Do lat trzydziestu kilku swego życia w czytaniu czasopism byłem pod dużym wpływem — najpierw ks. proboszcza moich rodziców, później prefekta, a w latach swego już kapłaństwa pod wpływem księży proboszczów, przy których boku poleciła mi pracować Władza Duchowna. Od pierwszych dni kapłaństwa zacząłem czytać pewien dziennik. Dziennik ten w niedługim czasie zaczął opanowywać moje myślenie do tego stopnia, że zaczynałem rozumować w sprawach społecznych, w sprawach politycznych tak, jak było w owym dzienniku. Z czasem, dzięki wielu powodom, wyzwoliłem się z pod przemożnego wpływu czasopisma.

Mówię dlatego o sobie, aby i sobie i zebranym przypomnieć: 1. że człowiek lubi czytać, szczególnie nowiny; 2. że człowiek urabia swój pogląd na tem, co czyta; 3. że starsi, przełożeni, dużo mogą pomóc młodszym w czytelnictwie, mogą wprost narzucić im czasopismo.

Ludzie w głównych zarysach są naogół jednakowi. Jeśli ja miałem i mam chęci do czytania, to i inni te chęci mają. Często trzeba ludziom pomóc w wprowadzeniu chęci tych do czytania.

Jeśli ja byłem tak wrażliwy na przeczytane w gazecie, to i inni są na to wrażliwi. To ważny dla nas punkt przy urabianiu ludzi na katolików wyraźnych i nawet bojowych.

W życiu miałem to szczęście, że naogół kapłani zachęcali mnie do czytania i podsuwali mi czasopisma. To się działo dawniej, trzydzieści, dwadzieścia lat temu, kiedy duszpasterze nie mieli jeszcze wytkniętego programu propagowania dobrego pisma. Jeśli to robili niektórzy (mówię tu o archid. warszawskiej), to kierowali się z pewnością wielką miłością bliźniego, miłością Ojczyzny, powiem otwarcie, i dużym rozumem przewidującym przyszłość. Robili to najczęściej na własną rękę. My dzisiaj jesteśmy w lepszych warunkach, bo mamy większą wolność. Mamy wyraźny program pracy. To też widać już owoce pracy duchowieństwa w tym względzie. Praca duszpasterska doprowadziła do tego, że całe gromady nawet wieśniaków czyta dzisiaj czasopisma katolickie.

Rozmawiałem niedawno z pewnym starszym kapłanem o propagowa-

niu gazet katolickich. Mówił mi on tak. Ja dawniej nie robiłem nacisku na swych parafjan, aby czytali gazety: Ale, gdy spostrzegłem że niepowołani apostołowie moim parafjanom zdołali wtłoczyć inne pisma, a parafjanie zaczęli w nich smakować, po łokcie zakasałem rękawy, aby zaniechanie odrobić. Nie byłoby tej pracy, gdyby od początku parafjanie za smakowali w dobrych pismach.

Kapłan ten tłumaczył mi w dalszym ciągu, dlaczego tak mocno wziął się do pracy. Mówił: kapłan mósi mieć ambicję kapłańską, Bożą. W jego rękach złożona jest nauka Boża, bogactwo Boże, które on, kapłan, ma przekazać następcom, jakby dzieciom. Przekazać ma więcej, niż otrzymał. Mówił mi dalej ten kapłan — pewno ksiądz słyszał nieraz, jak dzieci przeklinały rodziców, że zniszczyli majątek i że im, dzieciom, nic nie przekazali. My kapłani musimy ze drżeniem strzec ojcowizny Bożej, musimy ją powiększać, aby następcom przekazać więcej, niż otrzymaliśmy. A przecież uświadamiamy sobie wszyscy, ile sił piekielnych wali w to, w co my wierzymy, i w co wierzyć mają przyszłe pokolenia.

Prasa dobra katolicka ma nam tu pomagać, bo prasa zła burzy nasze świętości. Na gwałt gwałtem mamy odpowiadać. Gwałtem wypychają złe czasopisma, gwałtem propagujemy czasopisma dobre.

I jeszcze jedno wyciągnę ze swego czytania pism. Bardzo często jest w gazecie coś takiego, czego się nie rozumie, najczęściej jest to wyraz obcy, lub jakiś termin techniczny, czy jakaś nazwa filozoficzna. Napotykanie te trudności narazie budzą w czytelniku niezadowolenie. Leniwy człowiek chciałby mieć wszystko podane, jak na patelni. A jednak te trudności są dla człowieka drobiaźnictwem. Zmuszają go do pracy, do dociekania, co to znaczy. Podciągają człowieka w inteligencji. Nie pozwalają mu drzemać w tem, co zdobył. Rozwijają człowieka.

I znowu przytoczyłem to poto, abyśmy, jako nauczyciele maluczkich, zmuszali wprost tych maluczkich do podnoszenia ich inteligencji nawet przez czytanie gazet i znajdowanie tam pewnych trudności.

Ludzi należy podciągać wyżej pod względem rozumienia, podnosić ich inteligencję, upodabniać do siebie. Jeśli się nie będziemy podnosili pod względem umysłowym, to będziemy się cofali. A tego przecież nie pragniemy ani dla siebie ani dla innych.

Zdarza się czasem, że człowiek chciałby, aby inni byli od niego głupszy, słabszy, gorszy. Ale takie usposobienie byłoby niedobre, w kapłanie niedopuszczalne. Takie usposobienie nie godziłoby się z miłością bliźniego, którą to miłością pałać mamy my kapłani.

W drugiej połowie roku ubiegłego zwróciłem się do duchowieństwa diecezji przez księży Dziekanów w sprawie tygodnika diecezjalnego z prośbą, aby „Głos Podlaski” omówili na konferencjach dekanalnych.

Od kilku Ks. Dziekanów otrzymałem odpowiedzi i bardzo cenne dla mnie i redakcji uwagi.

Uwagi naogół są takie:

1. „Głos Podlaski” nie jest przystępny dla czytelnika wiejskiego.
2. Nie ma tego, co wieśniak znajduje w Gazecie Świątecznej, w Rycerzu Niepokalanej i t. p.

3. Mały Dziennik wypiera „Głos Podlaski“. Jest tańszy od „Głosu Podlaskiego“.

4. Głos ma spóźnione wiadomości.

5. Ludność biedna, nie ma pieniędzy na gazety.

6. Pismo samo powinno torować sobie drogę i zdobywać prenumeratorów.

Otrzymałem jednocześnie i miłe dla mnie słowa, ale wysunąłem szczegółowo to, co się nie podoba.

Uważam, że dużo jest słuszności w przytoczonych wyżej uwagach. Uwagi cenne dla mnie postaram się wykorzystać w redakcji tygodnika, o ile, rozumie się, stać mię będzie na to.

Sądzę, że trudnoby mię było posądzać w redagowaniu „Głosu“ o to, abym ja się nie starał o coraz lepszą jego redakcję. Kto mnie zna, ten mi takiego zarzutu nie postawi.

Swoją pracę i wysiłek w podniesieniu redakcji pisma przyrzekam.

Mam natomiast prośbę:

1. Aby popierać „Głos Podlaski“ i zachęcać do jego prenumerowania i czytania.

2. Aby organizować sprzedaż tygodnika około kościoła i w kioskach.

3. Aby regularnie, przynajmniej kwartalnie, uiszczać zapłatę za tygodnik.

„Głos Podlaski“ od 1 stycznia b. r. kosztuje w prenumeracie rocznie 5 zł. Numer poszczególny 10 groszy.

Do kiosków i na kolportaż redakcja będzie liczyła za jeden egzemplarz gr. 8 a nawet gr. 7.

Ks. Jan Grabowski.

VII.

Sprawozdanie z działalności „Caritas“ w naszej diecezji i dezyderaty na przyszłość.

I. Omówię najpierw „Tydzień Miłosierdzia“ w naszej diecezji: Według zarządzenia Najd. Arcypasterza w ciągu „Tyg. Mił.“ miała się odbyć w całej naszej diecezji zbiórka ofiar w pieniądzu i naturze w celu przyścia z pomocą biednym. O wynikach zbiórki i podziale ofiar poszczególne parafie do 15 grudnia 1935 r. miały nadesłać do Kurji Diecezjalnej sprawozdania. Dotąd nie nadesłano jeszcze wszystkich sprawozdań.

Z nadesłanych sprawozdań widać, że ofiary zebrane w przeważnej części rozdano lub rozdają dotąd miejscowym biednym. Dużo ofiar przeznaczono na sierocińce i przytulki. Dawano też ofiary działwie szkół powszechnych.

Część ofiar zbywających nadesłano do Związku do Siedlec. Były i pieniądze i ofiary w naturze. Pieniądze Związek zbiera, aby mógł do-

pomóc kuchniom uruchomionym w Siedlcach i przy parafji katedralnej i przy par. św. Stanisława. Ofiary w naturze otrzymały obie miejscowe parafje, opieka nad biednymi w Gęsichborkach koło Siedlec i sierociniec w Łukowie.

Sprawozdania szczegółowe będą podawane w „Głosie Podlaskim” dekanatami. W numerze na nadchodzącą niedzielę daje Związek „Caritas” sprawozdanie z akcji charytatywnej podczas „Tyg. Mił.” z dekanatu garwolińskiego. Sprawozdanie to odczytuję.

Na dalsze sprawozdania Związek „Caritas” czeka.

II. Według nadsyłanych odpowiedzi z poszczególnych parafij na kwestionariusz Związek „Caritas” dowiaduje się, że nie we wszystkich parafjach naszej diecezji istnieją stałe instytucje charytatywne. W wielu parafjach niema zupełnie instytucji charytatywnych. Wszędzie jednak w miarę potrzeby zbiera się ofiary i wspiera potrzebujących.

Związek „Caritas” ma nadzieję, że już w r. 1936 przejdzie na nowy statut, który pozwoli Związkowi potworzyć w każdej parafji Oddziały „Caritas”. Każdy taki oddział będzie miał statut. Oddziały przez swoich delegatów na zjazdach w Siedlcach będą wybierały sobie Zarząd Centralny.

III. Działalność zwykła dobroczynna w naszych parafjach. Po „Tyg. Miłosierdzia” nastają zwykle miesiące miłosierdzia w naszych parafjach. „Tydzień Miłosierdzia” nie zdołał zaspokoić potrzeb naszych biednych na rok cały.

Jakie są nadal dezyderaty Związku.

1. Aby praca dobroczynna w parafji nie ustawała — przez to utrzymamy w parafjach cnotę miłosierdzia.

2. Aby we wszystkich parafjach istniały Oddziały „Caritatis”, zanim jeszcze otrzymają statuty.

3. Aby w dalszym ciągu instytucje dobroczynne naszych parafij nadsyłały do Kurji Diec. sprawozdania miesięczne o akcji dobroczynnej. Obowiązek ten nie został odwołany. Sprawozdania obowiązują od 1 listopada do 1-go maja.

Ks. Jan Grabowski.

Protokół V

konferencji z kapłanami obrządku wschodnio-słowiańskiego, diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, odbytej w dniu 9 stycznia 1936 r. w Siedlcach pod przewodnictwem J. E. Biskupa Ordynariusza.

Obecni: J. E. Biskup Sufragan Dr. Czesław Sokołowski. Kapłani obrz. wsch.-słowiańskiego: Aleksander Pryłucki, administrator parafji Babel-Pawłów; Sergjusz Spytecki, administrator parafji Dokudów; Aleksander Nikolski, administrator parafji Hola; Ładysław Łuczak, administrator parafji Kodeń; Michał Sułkowski, administrator par. Kostomłoty; Mikołaj

Hałas, administrator parafii Połoski; Saba Sawicki, administrator parafii Szóstka; Arkadiusz Nikolski, administrator parafii Terespol; Platon Budzyński, administrator par. Zabłocie i sekretarz konferencji ks. prałat Aleksander Ejme, kanclerz Kurji Diecezjalnej.

Po odmówieniu modlitwy z wezwaniem pomocy Najśw. Marii Panny, Przewodniczący powitał obecnych, podkreślając ważność sprawy unijnej, dla której pracują.

Porządek obrad będzie zastosowany do pytań, na które Kapłani odpowiedzieli na wezwanie Kurji Diecezjalnej z dnia 9 listopada 1935 roku.

I

Ilu jest wiernych obrządku wsch.-słow. w każdej parafii?

- 1-o. W parafii Bubel-Pawłów jest 130 wiernych obrządku wsch.-słow.;
- 2-o. w parafii Dokudów jest 381 wiernych obrz. wsch.-słow.
- 3-o. w parafii Hola jest 349 wiernych obrz. wsch.-słow.;
- 4-o. w parafii Kodeń jest 58 wiernych obrz. wsch.-słow. (w tem 10 osób z za Buga);
- 5-o. w parafii Kostomłoty jest 120 wiernych obrz. wsch.-słow.;
- 6-o. w parafii Połoski jest 125 wiernych obrz. wsch.-słow.
- 7-o. w parafii Szóstka jest 70 wiernych obrz. wsch.-słow.;
- 8-o. w parafii Terespol jest 472 wiernych obrz. wsch.-słow.;
- 9-o. w parafii Zabłocie jest 25 wiernych obrz. wsch.-słow.

Przewodniczący przyjmuje do wiadomości podane przez obecnych liczby wiernych i zaznacza, że chociaż, pomimo pracy nad zjednoczeniem prawosławnych, praca ta co do liczby wydaje małe rezultaty, nie chodzi jednak o liczbę, lecz o to, aby ci, którzy do jedności kościelnej wrócili, byli ludźmi głębokich przekonań, z nich bowiem powinny wyrosnąć szeregi apostołów jedności kościelnej. Należy czuwać, aby wracający do jedności zdawał sobie sprawę z tego, co czyni, że jest katolikiem tak, jak każdy z nas, i że różnica polega jedynie na obrządku. Kapłani powinni ustawicznie podkreślać i w naukach i rozmowach prywatnych, że jest jeden tylko prawdziwy Kościół Chrystusowy, powszechny czyli katolicki, że nas wszystkich łączy nauka Chrystusowa, że wszyscy mamy słuchać tego, którego Chrystus ustanowił głową widzialną swego Kościoła to jest św. Piotra i Jego następców — Biskupów Rzymskich, że obrządki, według których modlimy się, odprawiamy nabożeństwa oraz administrujemy sakramenta święte, nie dzielą jedności kościelnej, tak jak różne języki, którymi ludzkość przemawia, nie dzielą ludzkości jako jedną wspólną rodzinę, której Ojcem jest Bóg, a my wszyscy bracia i siostry. Niechaj kapłani ustawicznie podkreślają powszechność czyli katolicyzm Kościoła Chrystusowego.

II

Ile osób przeciętnie przychodzi na nabożeństwa w niedziele i święta do miejscowej świątyni obrządku wschodnio-słow.?

- 1-o. W parafii Bubel-Pawłów przychodzi od 60 do 200 osób;
- 2-o. w parafii Dokudów przychodzi od 50 do 300 osób;
- 3-o. w parafii Hola przychodzi od 30 do 100 osób;

4-o. w parafji Kodeń przychodzi od 80 do 100 osób, (przeważa liczba mężczyzn);

5-o. w parafji Kostomłoty przychodzi od 35 do 45 osób;

6-o. w parafji Połoski przychodzi od 80 do 100 osób;

7-o. w parafji Szóstka przychodzi od 100 do 150 osób, (co druga niedziela do 200 osób);

8-o. w parafji Terespol przychodzi od 75 do 200 osób;

9-o. w parafji Zabłocie przychodzi od 15 do 25 osób.

Przewodniczący zaznacza, że ze sprawozdania tego widać: a) iż nie we wszystkich parafjach wszyscy uczęszczają na nabożeństwa; b) że w niektórych przychodzą na nabożeństwa i ci, którzy nie należą do jedności kościelnej. Kapłani powinni jak najczęściej pouczać wiernych, aby nabożeństw nie opuszczali, aby z Bogiem we wspólnej modlitwie łączyli się. Pod żadnym pozorem, chociażby ich spotykały największe przykrości od inowierców, nie powinni występować przeciwko nim, lecz głosić naukę Chrystusa, naukę miłości, przebaczenia, wzajemnego sobie pomagania. Miłością pociągniemy ku Bogu, ostre słowo z ust kapłana nie zbliża, lecz najczęściej oddala słuchacza od Boga. Niechaj wierni i inowiercy w świątyniach naszych i poza niemi słyszą jedynie naukę Chrystusa.

Na wzór Chrystusa, jeżeli musimy coś skarcić, czynmy to z miłością, — nie występujemy przeciwko osobom, lecz przeciwko występкови. Niechaj słuchacz tak, jak słuchający Chrystusa Pana w Palestynie, czuje, że skarcenie występku wypływa z miłości karcącego ku ludziom, których wszystkich chce prowadzić na drogi Chrystusowe i dopomagać im do zbawienia.

III

Ile osób było u spowiedzi i Komunii św. w 1935 roku?

Przewodniczący przed złożeniem sprawozdania przez obecnych podkreślił, że należy podawać oddzielnie liczbę tych, którzy byli u Wielkanocnej spowiedzi, a oddzielnie, ile w przeciągu roku ogółem wysłuchano spowiedzi.

1-o. W parafji Bubel-Pawłów u spowiedzi i Komunii Wielkanocnej było 110 osób, ogółem w ciągu roku wysłuchano 317 osób i tyluż osobom rozdano Komunię świętą;

2-o. w parafji Dokudów u spowiedzi Wielkanocnej było 301 osób, ogółem wysłuchano 461 osób i tyluż osobom rozdano Komunię św.

3-o. w parafji Hola u spowiedzi Wielkanocnej było 306 osób, ogółem wysłuchano 750 osób, i tyluż osobom rozdano Komunię św.;

4-o. w parafji Kodeń u spowiedzi Wielkanocnej było 45 osób, ogółem wysłuchano 95 osób i tyluż osobom rozdano Komunię św.;

5-o. w parafji Kostomłoty wysłuchano spowiedzi Wielkanocnej 70 osób i tyluż osobom rozdano Komunię św.;

6-o. w parafji Połoski u spowiedzi Wielkanocnej było 120 osób, ogółem wysłuchano 160 osób i tyluż osobom rozdano Komunię św.;

7-o. w parafii Szóstka u spowiedzi Wielkanocnej było 58 osób, ogółem wysłuchano 78 osób i tyluż osobom rozdano Komunię św.;

8-o. w parafii Terespol u spowiedzi Wielkanocnej było 150 osób, ogółem wysłuchano 397 osób i tyluż osobom rozdano Komunię św.;

9-o. w parafii Zabłocie u spowiedzi Wielkanocnej było 25 osób, ogółem wysłuchano 32 osoby i tyluż osobom rozdano Komunię św.

Ze sprawozdania tego widać: a) że tylko w dwóch parafiach jest mniejsza liczba spowiadających się w czasie Wielkanocnym od tej, która powinna być u spowiedzi i Komunii św.; b) że naogół wierni obrządku wschodnio-słowiańskiego przystępują nietylko jeden raz w ciągu roku do spowiedzi i Komunii św.; c) że po spowiedzi wierni przystępują tylko jeden raz do Komunii świętej.

Kapłani powinni usilnie pracować nad tem, aby nikt nie opuszczał spowiedzi Wielkanocnej i aby wszyscy częściej do spowiedzi i Komunii św. przystępowali. Aby to pragnienie w czyn wprowadzić, Kapłani powinni zawsze być na usługi pragnących się spowiadać, wyznaczając do słuchania spowiedzi najodpowiedniejszy czas dla wiernych. Nie zapominajmy nigdy, że jesteśmy i powinniśmy być zawsze sługami ludzi, do których nas Chrystus posłał, abyśmy im dopomagali do zbawienia. Nie ludzie dla nas, lecz my dla ludzi jesteśmy.

Chrystus pragnie, abyśmy jak najczęściej łączyli się z nim w Komunii św. Odsuwanie się od Komunii św. osłabia w nas ducha wiary. Komunia św. nie jest nagrodą, lecz lekarstwem. Nam tego lekarstwa jak najbardziej potrzeba. Wśród katolików obrządku łacińskiego rozsiewano też błędne zapatrywania, że Komunia św. jest nagrodą, a nie lekarstwem. Janseniści tę błędną naukę szerzyli i wiele przez to szkody ludziom wyrządzili. Długiej i usilnej potrzeba było pracy, ażeby od tych błędnych zapatrywań uwolnić bardzo wielu wiernych, a nawet i duchownych. Chrystus ustawicznie do nas przemawia „kto pożywa mego ciała, a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim“ (Św. Jan VI. 57). Czy tylko w nas kapłanach ma Chrystus mieszkać a my w Nim jak najczęściej, a w wiernych nie ma tak często mieszkać?

Powiadacie, mówi w dalszym ciągu Przewodniczący, jak to zaznaczył proboszcz parafii Kodeń, że młodzież katolicka obrządku wschodnio-słowiańskiego pragnęłaby na wzór młodzieży obrządku łacińskiego często przystępować do Komunii św., lecz późna godzina odprawiania mszy św. stoi temu na przeszkodzie.

Najmilsi, przepisy liturgiczne nie mogą nas odsuwać od łączenia się z Chrystusem w Komunii św., lecz to łączenie ułatwiać. Obecnie i we wschodnich obrządkach, tak jak w łacińskim, wierni coraz częściej przystępują do Komunii świętej.

Najmilsi, niech każdy z nas zapyta samego siebie, czy opanowałby wiele trudności, przezwyciężył wiele pokus, gdyby się z Chrystusem w Komunii św. nie łączył. Ja z całą szczerością przyznaję, że Komunia św. i to często od najmłodszych lat moich broni mnie od tego zła. Nie pozabawiajmy wiernych tego tak potężnego środka danego nam przez Chrystusa. Niech w każdym kapłanie i w każdym wiernym jak najczęściej Chrystus mieszka a on w Chrystusie. Zachęcajcie wiernych do najczęstszego przystępowania do Komunii św. i udzielajcie jej nawet poza Mszą

św., jak to czynią, podkreślam, nie tylko obrządek łaciński, lecz i wschodnie. Bóg Wam to wynagrodzi. Wierni będą wdzięczni. Przez częstą Komunię św. jedność kościelna coraz bardziej szerzyć się będzie na świecie.

IV.

Ile zawarto małżeństw w latach 1933, 1934 i 1935?

- 1-o. W parafji Bubel-Pawłów w tym czasie nie zawarto żadnego małżeństwa;
- 2-o. w parafji Dokudów zawarte zostało 11 małżeństw;
- 3-o. w parafji Hola zawarto 43 małżeństwa;
- 4-o. w parafji Kodeń zawarto jedno małżeństwo;
- 5-o. w parafji Kostomłoty zawarte zostało jedno małżeństwo;
- 6-o. w parafji Połoski zostało zawarte 11 małżeństw;
- 7-o. w parafji Szóstka zawarte zostało jedno małżeństwo;
- 8-o. w parafji Terespol zostało zawarte 5 małżeństw;
- 9-o. w parafji Zabłocie w tym czasie nie zawarto żadnego małżeństwa.

Przewodniczący zwraca uwagę, ażeby nie szczędzić trudu, by osiągnąć jak najlepsze przygotowanie pod względem religijnym przystępujących do sakramentu małżeństwa, oraz aby proboszczowie, błogosławiąc związek małżeński i pisząc akt zawarcia małżeństwa, stosowali się jak najściślej do przepisów prawa kościelnego i państwowego.

V.

Ile osób zmarło w 1935 i jak je grzebano? (czy według przepisów kościelnych).

- 1-o. W parafji Bubel-Pawłów zmarło 2 osoby;
- 2-o. w parafji Dokudów zmarło 3 osoby;
- 3-o. w parafji Hola zmarło 9 osób;
- 4-o. w parafji Kodeń nie było w tym czasie zmarłych;
- 5-o. w parafji Kostomłoty zmarło 2 osoby;
- 6-o. w parafji Połoski zmarło 11 osób;
- 7-o. w parafji Szóstka zmarło 3 osoby;
- 8-o. w parafji Terespol zmarło 4 osob;
- 9-o. w parafji Zabłocie w tym czasie nie było zmarłych.

Wszystkie te osoby zostały pochowane przy zachowaniu przepisów prawa kościelnego.

Przewodniczący zwraca uwagę, że nie należy się ograniczać jedynie do nawiedzenia chorego, gdy mu kapłan administruje sakramenta św.,

lecz należy chorego odwiedzać jak najczęściej, do czego nas pobudza miłość bliźniego i to głębokie przeświadczenie, że kapłan w stosunku do ludzi ma się zachowywać, jak ojciec do dzieci. My kapłani powinniśmy być zawsze wszystkim dla wszystkich.

Ksiądz Proboszcz parafji Bubel-Pawłów podnosi wątpliwość, czy na cmentarzu w Pawłowie może grzebać ciała zmarłych, ponieważ mówiono mu, że ten cmentarz został przez władze państwowe zamknięty. Były proboszcz parafji Bubel-Pawłów, ks. Aleksander Nikolski, oświadcza, że za jego czasów administrowania tą parafją mówiono to samo, i że wskutek tego w roku 1931 zwrócił się do p. Starosty powiatowego w Janowie z zapytaniem, czy cmentarz w Bublu-Pawłowie został zamknięty. Na co otrzymał od p. Starosty odpowiedź: „że żadnego dokumentu o zamknięciu cmentarza w Bublu-Pawłowie няма, że grzebać nieboszczyków na tem cmentarzu można, byleby zachować przepisy sanitarne“.

Przewodniczący poleca Ks. Proboszczowi parafji Bubel-Pawłów stosować się do odpowiedzi, udzielonej przez starostwo w Janowie w 1931 roku co do grzebania zmarłych na cmentarzu w Bublu-Pawłowie.

VI.

Czy są stowarzyszenia religijne i bractwa? jakie? ile osób do nich należy? jak pracują?

1-o. W parafji Bubel-Pawłów jest bractwo św. Mikołaja, zapoczątkowane w 1931 roku, zatwierdzone przez Władzę Kościelną w 1932 roku. Do bractwa należy 24 osoby (8 mężczyzn i 16 niewiast). W czasie nabożeństwa trzymają w rękach świece. Raz na miesiąc odprawia się nabożeństwo do św. Mikołaja, w czasie którego bywa tłumaczony i statut bractwa. Członkowie bractwa zajmują się akcją charytatywną, dbają o utrzymanie czystości w świątyni, szerzą akcję unijną wśród prawosławnych.

2-o. W parafji Dokudów jest bractwo, które nie posiada kanonicznego zatwierdzenia i żadnych statutow. Do bractwa należy 47 osób, w tem 13 mężczyzn i 34 niewiasty. Członkowie bractwa czuwają nad przygotowaniem chorych do sakramentów św., dbają o czystość w świątyni, w czasie nabożeństw stoją ze świecami, podczas pogrzebów śpiewają odpowiednie pieśni.

3-o. W parafji Hola няма bractwa, dopiero się organizuje bractwo Apostolstwa Modlitwy. Statut tego bractwa proboszcz posiada, lecz jeszcze nie jest zatwierdzony przez Władzę Diecezjalną. Już jest zgłaszających się do tego bractwa 27 osób.

4-o. W parafji Kodeń bractwa няма. Jest Zgromadzenie Sióstr obrządku wschodnio słowiańskiego Najczystszego Serca N. M. P. Do zgromadzenia należy 5 sióstr. Zajmują się one szerzeniem unji, opiekują się dziećmi w wieku przedszkolnym, posiadają pracownię krawiecką.

5-o. W parafji Kostomłoty znajduje się bractwo, lecz nie posiada statutu i nie ma zatwierdzenia. Należy 33 osoby. Raz na miesiąc odprawia się msza św. Członkowie bractwa stają ze świecami w kościele, biorą udział w pogrzebach, dbają o kościół.

6-o. W parafii Połoski jest bractwo św. Cyryla i Metodego, statutu i kanonicznej erekcji nie ma. Do bractwa należy 25 osób. W pierwszy piątek każdego miesiąca przystępują do Komunii św. Zajmują się szerzeniem jedności kościelnej.

7-o. W parafii Szóstka jest bractwo św. Jana Miłościwego, kanonicznej erekcji i statutow nie posiada. Do bractwa należy 28 osób. Utrzymują w kościele porządek, trzymają świece w czasie nabożeństw, zajmują się pracą unijną, mają swoje nabożeństwo w piątki każdego miesiąca.

8-o. W parafii Terespol jest bractwo św. Jana Ewangelisty, statutow i kanonicznej erekcji nie ma. Należy do bractwa 34 osoby. Przystępują często do Komunii św., raz na miesiąc obowiązkowo, szerzą ideę unji wśród prawosławnych. Na nabożeństwach w kościele są ze świecami.

9-o W parafii Zabłocie żadnego bractwa niema.

Przewodniczący, po wysłuchaniu tego sprawozdania, oświadczył: „Dziękuję najserdeczniej Siostrze Zgromadzenia Najczystszego Serca N. M. P., które niezmordowanie pracują w Kodniu, nie zrażając się żadnymi trudnościami, i to w warunkach materialnych bardzo ciężkich. Niech im Bóg błogosławi, aby były coraz lepsze, świętsze, coraz więcej dobra czyniły i Bogu na chwałę i ludziom na pożytek. Ja ze swej strony, przy pomocy Bożej, będę się starał, aby miały odpowiednie pomieszczenie i odpowiednie warunki dla swej pracy.

Raduję się, że prawie we wszystkich parafjach powstała i rozwija się idea pracy w bractwach. Pragnę tę pracę ujednolicić i ułatwić jej członkom korzystanie z łask, które Chrystus dał Kościołowi Św. do szafowania. W tym też celu do wszystkich księży proboszczów będzie rozszlany statut bractwa św. Mikołaja, które jest w parafii Bubel-Pawłów. Księża Proboszczowie, po otrzymaniu tego statutu, w ciągu miesiąca nadesłają do Kurji Diecezjalnej swe uwagi o statucie, t. j. coby pragnęli, aby do niego dodać lub w nim zmienić. Po zapoznaniu się z temi uwagami, statut będzie zatwierdzony przez Władzę Kościelną, i w każdej parafii będzie erygowane bractwo na wzór bractwa św. Mikołaja. Pragnę też, aby Apostolstwo Modlitwy szerzyło się i wśród wiernych obrządku wschodnio słowiańskiego, dlatego ks. Proboszcz parafii Hola statut Apostolstwa Modlitwy, o którym wspomina wyżej, prześle jak najprędzej do Kurji Diecezjalnej. Po zbadaniu tego statutu i zatwierdzeniu, będzie przesłany do wszystkich parafij obrządku wschodnio słowiańskiego, aby był w nich wprowadzony w życie.

VII.

Jaki jest stan miejscowej świątyni?

1-o. W parafii Bubel-Pawłów potrzebna jest zakrystja. Prace nad remontem świątyni przerwano z powodu mrozów. Środki na potrzebne roboty otrzymano od Władzy Diecezjalnej.

2-o. W parafii Dokudów niema wieży, przedsionka, kościół w je-

dnem miejscu zacieka, w świątyni niema ikonostasu, aparaty są stare. Ogólny remont kościoła kosztowałby 2000 zł.

3-o. W parafii Hola stan świątyni dobry, należy pokryć nowym dachem dzwonnice, postawić parkan, aparaty kościelne podniszczone. Na doprowadzenie wszystkiego do porządku potrzebaby było 700 zł.

4-o. W parafii Kodeń potrzebne są nowe rynny przy kościele, poprawienie tynku, sprawienie ikonostasu i wybudowanie domu dla Sióstr ze Zgromadzenia Najczystsze Serca N. M. P. Koszty w tej chwili trudno obliczyć.

5-o. W parafii Kostomłoty jedynie potrzebny remont zewnętrzny świątyni. Koszt remontu wyniesie 150 zł.

6-o. W parafii Połoski brak zakrystji, w kościele jest sufit prowizoryczny. Ogólny remont kosztowałby 400 zł.

7-o. W parafii Szóstka potrzebny jest nowy sufit, w kościele nowy dach, zakrystja, nowy szczyt oraz obicie zewnętrzne świątyni. Ogólny remont wyniosłby 2000 zł.

8-o. W parafii Terespol stan świątyni jest dobry oprócz dachu, który zacieka. Remont świątyni wyniosłby 400 zł.

9-o. W parafii Zabłocie świątynia mieści się w domu wynajętym jak również i duchowieństwo. Na wybudowanie świątyni, domu i nabycie ziemi zostały dane fundusze przez Władzę Diec.

Przewodniczący oświadcza: „Powinniśmy się starać, aby dom Boży, chociaż najskromniejszy, był odpowiednio urządzony, zaopatrzony w aparaty kościelne i we wszystko, co do kultu religijnego potrzebne, aby w domu Bożym zawsze był należyty porządek i czystość. To są konieczne warunki, aby przybywający do świątyni, widząc troskę duchowieństwa o dom Boży, serce swe podnosili ku Bogu. Bracia moi, módlmy się, a Bóg i Najświętsza Boga Rodzica dopomogą nam, by te braki, o których przed chwilą mówiliście, były usunięte. Nie wątpię, że mój skarbnik św. Józef, jak zwykle, przyjdzie mi z pomocą i da środki na osiągnięcie tego, o czym przed chwilą mówiliśmy.

VIII.

Jak pracuje psalterzysta?

Psalterzyści są praktykującymi. Naogół zajmują się chórami, chociaż niektórzy bardzo słabo. Niekórzy też pomagają w pracy unijnej w nawiedzaniu chorych. Księża Proboszczowie będą pilną zwracać uwagę, aby psalterzyści przykładem własnego życia budowali, prowadzili wzorowo chóry, stopniowo do śpiewu w kościele wciągali wszystkich modlących się, aby dopomagali duchowieństwu w pracy apostołskiej, starali się o czystość w świątyni, nie zajmowali się sprawami politycznymi, dopomagali proboszczom w nawiedzaniu chorych i ubogich, aby byli dla wszystkich grzeczni i uslužni.

Ks. Proboszcz parafii Kodeń, który jest w parafii niedawno, w przeciągu miesiąca nadeśle do Kurji Diecezjalnej szczegółowe sprawozdanie o pracy tamtejszego psalterzysty, oraz akt zawartego przezeń małżeństwa.

Każdy psalterzysta powinien być ubezpieczony społecznie, psalterzysta nie chcący się ubezpieczyć, będzie musiał opuścić stanowisko psalterzysty.

IX.

Akta stanu cywilnego.

Przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego, Księża Proboszczowie najściślej będą się stosować do przepisów prawa obowiązującego u nas. W tym też celu Księża Proboszczowie będą odczytywali książki, mówiące o tej sprawie i zasięgali porady księży Dziekanów, którym polecono w szczególniejszy sposób czuwać nad aktami stanu cywilnego, sporządzanymi przez proboszczów obrz. wsch. słow.

Jedną z takich książek, traktujących o aktach stanu cywilnego Kurja Diec. prześle księżom proboszczom.

X.

Co należałoby uczynić dla pogłębienia życia religijnego wiernych i dla rozwoju sprawy unijnej?

Przewodniczący, po wysłuchaniu dezyderatów, zgłoszonych przez obecnych kapłanów, oświadcza:

Pierwszym warunkiem pogłębiania życia religijnego wiernych i rozwoju sprawy unijnej jest — przykład życia prawdziwie kapłańskiego na wzór Chrystusa Pana. Miłujmy wszystkich nie tylko słowem, lecz i czynem, a czyn będzie, gdy będziemy opanowywali w sobie gniew, przebaczały urazy, cieszyli smutnych, wspierali potrzebujących, nie zrażali się żadnymi trudnościami.

Bracia Kapłani, wyście powinni pomiędzy sobą stanowić rzeczywistą rodzinę, miłującą się wzajemnie, idącą ręką w rękę, broniącą brata brata. Bądźcie wzorem pod tym względem.

Kapłani obrządku wschodnio słowiańskiego z kapłanami obrządku łacińskiego to też jedna rodzina Chrystusowa. Szczęśliwy jestem, że kapłani obrządku łacińskiego diecezji mojej łamią się chlebem z kapłanami obrządku wschodnio słowiańskiego.

Bracia Kapłani, nie zapominajcie, ileśmy tutaj w Polsce wycierpieli od Rosjan i prawosławnych. Pamięć o tem jeszcze istnieje, lecz stopniowo, dzięki Bogu, słabnie. Polak na szczęście uczucie żalu, nienawiści niedługo w sercu nosi, bo jest sprzeczne z naturą Polaka, aby długo gniewał się lub nienawidził.

Mam wrażenie, że zbliża się chwila kanonizacji błog. Andrzeja Boboli. Gdy będziecie czytali mój list pasterski o błogosławionym Andrzeju Boboli, mówcie z głębi serca o tym Wielkim Męczenniku i Cudotwórcy, zapalajcie wiernych miłością ku niemu, a on nam uprosi łaskę, aby na Podlasiu, tak jak ongi, wierni i wschodniego i łacińskiego obrządku wza-

jemnie się miłowali, aby była rzeczywista unja serc ludzkich w Chrystusie Panu.

Najpierw przykładem, a następnie słowem uczcie nauki Chrystusowej. Całokształt tej nauki w jasnych, dobrze przemyślanych, w modlitwie wyproszonych zdaniach wygłaszajcie podczas Mszy św. w niedziele i święta nie dłużej jednak ponad pół godziny.

Całokształt nauki katolickiej ma być wygłoszony w przeciągu 5-ciu lat i to według tematów nadesłanych Wam z Kurji Diecezjalnej.

Przed wieczernią należy wygłaszać nauki katechetyczne.

Nadto starajcie się wykladać religję w szkołach. Gdybyście pod tym względem spotykali jakiejkolwiek trudności, w tej chwili zawiadamiajcie Władzę Diecezjalną.

Naukę Chrystusa szerzcie też przez rozpowszechnianie odpowiednich pism, książek i przez zakładanie bibliotek. Abyście to mogli wykonywać, postaram się przyjść Wam z pomocą materjalną.

Łączcie się ustawicznie z Chrystusem przez odprawianie codziennie Mszy św. Zachęcajcie do tego wiernych, zwracając szczególną uwagę na działość. Rozdawajcie Komunię św. pragnącym ją przyjąć i poza Mszą św. Dla dzieci urządzaście corocznie uroczystą Komunię św., w której niech przyjmują udział ich rodzice, bracia, siostry, krewni.

Mówiono tutaj, że częstsze przyjmowanie Komunii św. spotyka się z zarzutem latynizacji. Odpowiedź na ten zarzut może być jedna: „Czy Chrystus Pan bardziej miłuje wiernych obrządku łacińskiego niż wiernych obrządków wschodnich, że z pierwszymi łączyłby się często w Komunii św. a z drugimi rzadko? Kto tak mówi, znieważa wiernych obrządku wschodniego. Jednych i drugich Chrystus miłuje, z jednym i drugim pragnie jak najczęściej się łączyć w Komunii świętej.

Odviadzajcie swych parafjan jak najczęściej, miejcie z nimi ustawiczny kontakt. Przy dobrej Waszej woli Bóg dopomoże, abyście odwiedzanym jak najwięcej dobra uczynili.

Zwracajcie uwagę, abyście w ubiorze swoim odróżniali się od duchowieństwa prawosławnego, by Was nie spotkał zarzut, że chcecie to duchowieństwo naśladować i wprowadzać w błąd ludność.

Unikajcie też w ubiorze tego wszystkiego, co sprowadzałoby na Was zarzut, że się latynizujecie. Niech ludność, patrząc na Wasz ubiór, odróżnia Was od duchowieństwa łacińskiego.

Pod żadnym pozorem, gdy spełnacie funkcje kapłańskie jak spowiedź, procesję i t. p., nie wkładajcie na siebie stuły lub komży obrządku łacińskiego.

Gdy która z parafij Waszych obchodzi swe święto, to w święcie tem powinno wziąć udział conajmniej trzech kapłanów obrządku wschodnio-słowiańskiego.

Szczęśliwy jestem, że mogę już obecnie wyznaczyć dla Was przynajmniej dwa razy na rok wspólną konferencję kapłanów obrządku wsch. słow. z całej diecezji. Na konferencjach tych będziecie omawiać, pod

przewodnictwem wyznaczonego przeze mnie ks. dziekana, sprawy związane z waszemi obowiązkami duszpasterskimi. Na konferencjach tych, pomiędzy innemi, zgóry postanowicie, którzy kapłani mają udać się na święta parafjalne, o których wyżej mówiłem. Protokoły tych konferencji będę odczytywał i uwagi swe Wam przesyłał.

Tak jak dotąd, będziecie przyjmowali też udział w konferencjach dekanalnych. Zbawienną bowiem i pożyteczną jest rzeczą, aby duchowieństwo jednego i drugiego obrządku jak najczęściej spotykało się i wspólnie radziło o sprawach związanych z naszymi obowiązkami duszpasterskimi. Ani na chwilę nie wątpmy, że wśród nas wtedy jest Chrystus, pomaga nam, błogosławi i jednoczy.

Praca nasza duszpasterska będzie niezupełna, jeżeli nie postaramy się, aby w każdej parafji było stowarzyszenie „Charitas“ i rozwijało się w trosce okazywania pomocy biedakom, opuszczonym sierotom, pozbawionym pracy. Każdy przboszcz to stowarzyszenie założy.

Kończąc obecną konferencję, Bracia Kapłani, błogosławię Wam i proszę Boga, aby praca Wasza coraz lepsze i obfitsze owoce wydawała.

Siedlce, dnia 9 stycznia 1936 r.

Sekretarz Konferencji

Ks. Al. Ejme

Postanowienia, zarządzenia, polecenia, zawarte w protokóle konferencji z kapłanami obrządku wschodnio słowiańskiego z dnia 9 stycznia 1936 roku, uznajemy za Nasze i nadajemy im moc obowiązującą.

Siedlce, dnia 9 stycznia 1936 roku.

† *Henryk biskup*

Kancierz Kurji

Ks. Al. Ejme.

Nr. 228/36

Siedlce, dnia 12 stycznia 1936 r.

Biskup Podlaski

D E K R E T

Przychylając się do wniosku, wyrażonego jednogłośnie na XXXIII Konferencji z Księżmi Dziekanami i Mężami Zaufania w dniu 8 stycznia 1936 r., mającego na celu poprawę uposażenia organistów, postanawiamy: Po odtrąceniu wydatków na kupno książek dla aktów stanu cywilnego, papieru, druków i t. p., połowę czystego dochodu z kancelarii parafjalnej otrzymuje organista a drugą połowę duchowieństwo parafjalne.

Jeżeli w danej parafji jest ksiądz wikariusz lub księża wikariusze, to tę drugą połowę dzielą oni pomiędzy sobą w ten sposób, w jaki po-

między nimi dzieli się dochody z iura stolae według przepisów obowiązujących w diecezji.

Dekret ten wchodzi w życie z dniem 1 marca 1936 roku. Wszelkie zarządzenia uprzednio wydane, niezgodne z obecnym Dekretem co do podziału dochodów z kancelarii parafialnej pomiędzy duchowieństwem i organistą, tracą swą moc.

Dan w Siedlcach

dnia 12 stycznia 1936 roku.

(M. p.)

(—) † Henryk bp.

Kancierz

(—) Ks. Al. Ejme

Z KURJI DIECEZJALNEJ.

Wizytacja kanoniczna w 1936 roku.

J. E. Biskup Diecezjalny odbędzie wizyty kanoniczne parafij w następującym porządku:

Dnia 30 kwietnia przyjazd do parafii Przemienienia Pańskiego w Łukowie o godz. 5 po poł.; dnia 2 maja po południu procesjonalne przejście na ingres do kościoła Podwyższenia Św. Krzyża w Łukowie; dnia 3 maja po południu o godz. 4-ej wyjazd do parafii Zofibór.

Dnia 3 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Zofibór — wyjazd 4 maja o godz. 4 po poł.

Dnia 4 maja o godz. 5-tej po poł. przyjazd do parafii Wola Ossowińska — wyjazd dnia 5 maja o godz. 4-ej po poł.

Dnia 5 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Wojcieszków — wyjazd 7 maja o godz. 4-ej po południu,

Dnia 7 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Adamów — wyjazd 8 maja o godz. 4-ej po poł.

Dnia 8 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Gułowska-Wola — wyjazd 9 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 9 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Huta-Dąbrowa — wyjazd 10 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 10 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Radoryż — wyjazd 11 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 11 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Jeleniec — wyjazd 12 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 12 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafii Stanin — wyjazd 13 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 13 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Jedlanka —
wyjazd 14 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 14 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Zarzecz —
wyjazd 15 maja o godz. 4-ej po południu.

Dnia 15 maja o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Trzebieszów,
gdzie dnia 16 maja po południu odbędzie się konferencja z kapłanami de-
kanatu łukowskiego, na którą powinni przybyć wszyscy kapłani tegoż
dekanatu. Dnia 17 maja powrót do Siedlec.

Dnia 2 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Pawłowice
— wyjazd 3 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 3 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Wargocin—
wyjazd 4 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 4 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Stężycza —
wyjazd 5 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 5 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Dęblin —
wyjazd 7 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 7 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Bobrowniki
— wyjazd 8 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 8 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Żabianka,
a 9 czerwca powrót do Siedlec.

Dnia 13 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Ryki —
wyjazd 15 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 15 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Brzeziny
— wyjazd 16 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 16 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Kłoczów
— wyjazd 17 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 17 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Nowodwór
— wyjazd 18 czerwca o godz. 4-ej po południu.

Dnia 18 czerwca o godz. 5-ej po poł. przyjazd do parafji Sobieszyn.
Dnia 19 czerwca po południu konferencja z kapłanami dekanatu stę-
życkiego, na którą powinni przybyć wszyscy kapłani tegoż dekanatu. Dnia
19 czerwca powrót do Siedlec.

Wizytacja kanoniczna w 1936 roku.

**J. E. Ks. Biskup Sufragan odbędzie wizytację kanoniczną
następujących parafij:**

Dnia 20 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Osieck—wyjazd
dnia 22 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 22 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Warszawice —
wyjazd dnia 23 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 23 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Ostrówek —
wyjazd dnia 24 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 24 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Sobienie-Jezioro — wyjazd dnia 25 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 25 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Gożlin — wyjazd dnia 26 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 26 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Wilga — wyjazd dnia 27 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 27 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Marjanów — wyjazd dnia 28 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 28 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Górzno — wyjazd dnia 30 maja o godz. 4 po południu.

Dnia 30 maja o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Garwolin — wyjazd dnia 1 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 1 czerwca o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Trąbki — wyjazd dnia 2 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 2 czerwca o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Parysów — powrót do Siedlec dnia 4 czerwca wieczorem.

Dnia 3 czerwca po południu w Parysowie konferencja z kapłanami dekanatu Garwolińskiego, na którą winni przybyć wszyscy kapłani tego dekanatu.

Dnia 10 czerwca o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Żelechów — wyjazd 12 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 12 czerwca o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Wandów — wyjazd dnia 13 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 13 czerwca o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Okrzei — wyjazd dnia 15 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 15 czerwca o godz. 5 po poł. przyjazd do parafji Wilczyska — wyjazd dnia 17 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 17 czerwca o godz. 5 po południu przyjazd do parafji Zwola — wyjazd dnia 18 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 18 czerwca o godz. 5 po południu przyjazd do parafji Miastkowo — wyjazd dnia 19 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 19 czerwca o godz. 5 po południu przyjazd do parafji Boro wie — wyjazd dnia 20 czerwca o godz. 4 po południu.

Dnia 20 czerwca o godz. 5 po południu przyjazd do parafji Stoczek Łukowski — wyjazd dnia 22 czerwca do Siedlec.

Dnia 22 czerwca po południu konferencja z kapłanami dekanatu Żelechowskiego, na którą mają przybyć wszyscy kapłani tego dekanatu.

Z polecenia J. E. Ks. Biskupa Diecezjalnego wzywa WWXX, Dziekanów i Proboszczów, ażeby przed wizytacją kanoniczną parafji dobrze odczytali instrukcję Synodalną (dod. Nr. 1 Syn. Diec. Podl. str. 203—210) wraz z uzupełnieniami tejże:

1-o o obecności kapłanów podczas biskupich wizyt kanonicznych (Wiad. Diec. Podl. 1924 str. 136);

2-o o słuchaniu spowiedzi i planie zwiedzania instytucyj i domów, które ma odwiedzić Biskup - Wizytator (Wiad. Diec. Podl. 1925 str. 341);

3-o o księdze do zapisywania tematów nauk, głoszonych przez duchowieństwo i przyjęciach na plebanji. (Wiad. Diec. Podl. 1926 roku, str. 341).

4-o ponadto WW. Duchowieństwo z całą ścisłością wykona p. 9 instrukcji (Syn. Diec. Podl. str. 210), a wszyscy XX. Proboszczowie na dzień 1 kwietnia 1936 roku nadesłali dokładne i szczegółowe odpowiedzi na przesłany im drukowany kwestionariusz; z 3 egzemplarzy przesłanych, jeden egzemplarz należy wypełniony zwrócić do Kurji, jeden przesłać właściwemu Dziekanowi, a jeden zatrzymać w aktach parafjalnych;

5-o przyczem W. Duchowieństwo bezwzględnie zastosuje się do Listu Pasterskiego z dnia 13 marca 1932 roku (Wiad. Diec. Podl. 1932 rok, str. 153—154) o nieurządzaniu bram powitalnych i t. p.

Siedlce, dnia 4 stycznia 1936 roku.

Wikariusz Generalny

† Czesław Sokołowski Bp.

Notariusz (—) K. E. Pacewski.

Nowi wizytatorzy nauki religii.

Wobec śmierci ks. Tadeusza Tremecourta Władza Diecezjalna z dniem 31 stycznia rb. mianowała wizytatorami nauki religii w szkołach powszechnych.

1-o W dekanacie sterdyńskim — Ks. Zygmunt Brudnicki, dziekan i proboszcz w Ceranowie, dla parafij: Ceranów, Kosów i Sterdyń.

2-o W dekanacie łosickim — Ks. Józef Pieńkowski, proboszcz parafji Przesmyki, dla parafij: Niemojki i Hadynów.

Ogłoszenia o święceniach.

W myśl kan. 998—1000 poleca się wszystkim Księżom Proboszczom, aby, po otrzymaniu niniejszego, w najbliższą niedzielę ogłosili z ambony ludowi zebranemu na sumie: „Kandydatami do święceń w marcu 1935 roku są następujący alumni Seminarjum Duchownego w Janowie Podlaskim:

Kandydaci do święceń subdiakońskich w dniu 1 marca 1936 roku.

1-o Edmund Franciszek Barbasiewicz, syn Franciszka i Janiny z Markowskich, urodz. dn. 28 stycznia 1912 r. w Węgrowie.

2-o Wincenty Franciszek Celiński, syn Jana i Marjanny z Radzikowskich, urodz. dn. 8 paźdz. 1911 roku we wsi Rżazew, par. Zbuczyn.

3-o Jan Włodarczyk, syn Andrzeja i Józefy z Sajaków, urodz. dn. 20 maja 1911 roku, we wsi Chochołów, par. Żychlin, archid. warszawskiej.

† Cz. Bp.

W sprawie egzaminów ad beneficia curata.

RD. Franciscus Jaromłowicz satisfecit obligationi subeundi examen 3-ium neopresbyterorum atque invitatur ad examen ad beneficia curata ad diem 29 Septembris 1936 anni. hora 9 matutina.

Wielki Czwartek.

A. Na ceremonje konsekracji Olejów św. przybędą do Siedlec w Wielką Środę, to jest 8 kwietnia r. b. następujący kapłani:

1. Wikariusz par. Konstantynów z naczynekami dekanatów janowskiego i łosickiego.
2. Wikariusz par. św. Jozafata w Białej z naczynekami dekanatu bialskiego i terespolskiego.
3. Wikariusz par. Garwolin z naczynekami dekanatu garwolińskiego i żelechowskiego.
4. Wikariusz par. Łaskarzew z naczynekami dekanatu łaskarzewskiego.
5. Wikariusz par. Przem. Pańskiego w Łukowie z naczynekami dek. łukowskiego.
6. Wikariusz par. św. Mikołaja w Międzyrzeczu z naczynekami dek. międzyrzeckiego.
7. Wikariusz par. Parczew z naczynekami dekanatów parczewskiego i wisznickiego.
8. Wikariusz par. Radzyń z naczynekami dek. radzyńskiego.
9. Wikariusz par. Ryki z naczynekami dek. stężyckiego.
10. Wikariusz par. Cerańów z naczynekami dekanatów sterdyńskiego i sokołowskiego.
11. Wikariusz par. Węgrów z naczynekami dekanatów węgrowskiego i liwskiego.
12. Wikariusz par. Włodawa z naczynekami dek. włodawskiego.

B. WW. JJ. Ks. Ks. Dziekani zechcą naczynka dekanalne do Olejów św. dostarczyć kapłanowi, który ma je przywieźć do Siedlec, i później od tegoż kapłana odebrać; wyznaczony kapłan przyjeżdża do Siedlec na koszt dekanatu względnie dekanatów, do których przywozi Oleje św.

C. Wyznaczeni kapłani wszystkie aparaty (humerał, albę, pasek, manipularz, stulę i ornat) otrzymają na miejscu w katedrze, a po przybyciu do Siedlec mają w Wielki Czwartek od wczesnego rana słuchać spowiedzi w katedrze.

Tydzień propagandy trzeźwości.

Od 1 do 8 lutego r. b. przeżywa Polska „Tydzień propagandy trzeźwości“.

Biskup Siedlecki podobnie do lat poprzednich wydał polecenie, aby Wielebni Rządcy Kościołów:

1. w święto Matki Bożej Gromnicznej lub w poprzednią niedzielę wygłosili stosowną naukę o konieczności i błogich skutkach trzeźwości;

2. aby z okazji odpustu bractwa wstrzemięźliwości zarządzili wspólną Komunię św. dla członków, odnowili z nimi przyrzeczenie brackie, przyjęli uroczyste nowych członków i w miarę możliwości odbyli walne zebranie bractwa;

3. aby w miarę możliwości postarali się w miesiącu lutym o wykłady lub kazania stosowne o alkoholizmie na zebraniach Żywego Różańca.

Mimo kryzysu akcja przeciwalkoholowa nie straciła niestety na aktualności jeszcze w wielu parafjach naszej diecezji. Materiałem pomocniczym służy Składnica Abstynencka w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 26.

Hasło Akcji Kat. na rok 1936.

Przewielebnemu Duchowieństwu podaje Kurja do wiadomości:

Hasłem Akcji Katolickiej na rok 1936 będzie: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odrodzenia narodów”.

† Cz. Bp.

W sprawie czasopisma „Tęcza”.

Administracja miesięcznika *ilustr.* „Tęcza” nadesłała następ. odezwę:

„Cóż to za dziwny stan rzeczy, że katolicyzm w Polsce nie posiada własnego pisma literacko-społecznego, w któremby można poruszać sprawy z katolickiego punktu widzenia, oraz bronić się przed atakami ateistów i wolnomysłicieli, podczas gdy wszystkie odłamy myśli liberalnej posiadają własne organy prasowe z „Wiadomościami Literackimi” na czele. Oto żale, które się nie bez słuszności często u nas wytacza. Założenie i utrzymanie takiego pisma nie jest rzeczą łatwą, a bez wydatnego poparcia katolików raczej niemożliwą.

Księgarnia św. Wojciecha podjęła się zadania i poczęła wydawać „Tęczę”, która w ubiegłych latach była miesięcznikiem rozrywkowym, niemal magazynem. Miała swój krąg czytelników i zwolenników. Przez rok ubiegły zmieniliśmy „Tęczę”. Przestaje służyć rozrywce, a staje się pismem omawiającem zagadnienia katolickie i powołaniem do obrony i walki o zasadę katolicką. Od Nr. 2-go 1936 r. przejmuje w pełni rolę pisma społeczno-literackiego. Prawdopodobnie zmieni się nieco krąg czytelników. Ci, którzy w piśmie szukali tylko rozrywki, odpadną może, lecz zato powinni przyjść nowi. Jeśli utyskiwania na brak katolickiego pisma społeczno-literackiego nie są tylko frazesami, lecz wyrazem potrzeby — „Tęcza” w nowej swej postaci znajdzie poparcie w sferach inteligentnych katolików.

Zwracamy się o to poparcie przede wszystkim do Przewielebnego Duchowieństwa, które najlepiej rozumie potrzebę takiego pisma. Dając posłuch powszechnym namowom i zachętom, zmieniamy typ łatwiejszy pisma na głębszy. Teraz zwracamy się o poparcie i jesteśmy przekonani, że katolicka Polska — nam go nie odmówi.

Gdyby wszyscy księża polscy poparli nową „Tęczę” zamówieniem prenumeraty — los pisma byłby ustalony.

Gdyby ponadto każdy z księży zdobył dla „Tęczy” chociaż jednego prenumeratora spośród świeckich inteligentów — natenczas „Tęczę” z miesięcznika możnaby nawet zamienić na tygodnik i działać jeszcze skuteczniej.

Czasy są ciężkie. To prawda. Ale te 18.— zł., czy 16.— — (w wielkich miastach) za roczną prenumeratę można jeszcze znaleźć, żeby poprzeć dzieło ważne i jaknajpilniej potrzebne, i brać wzamian treść pełnowartościową.

Dziennik czynności J. E. Ordynariusza.

Grudzień 1935 r.

Dnia 24 — J. E. Ks. Biskup przed południem odwiedził w Siedlcach ochronkę „Gniazdo”, szpital miejski, przytułek dla starców i siostry zakonne, pracujące w Seminarjum Mniejszym. W południe przyjmował u Siebie w mieszkaniu Duchowieństwo miejscowe i zamiejscowe, które składało życzenia świąteczne Najdostojniejszemu Arcypasterzowi. W godzinach popołudniowych odwiedził Ks. Biskup miejscowy „Żłobek” i więzienie.

Tegoż dnia o godzinie 11 w nocy odprawił w katedrze jutrznię i zaraz o godz. 12 celebrował pontyfikalnie pasterkę.

Dnia 25 — celebrował w katedrze pontyfikalnie sumę, podczas której przemawiał.

Dnia 26 — był w katedrze na sumie.

Dnia 30 — był w Warszawie w pałacu Nuncjatury Apostolskiej, gdzie o godz. 5 po południu brał udział w uroczystości wręczenia piuski kardynalskiej J. Em. Kardynałowi Nuncjuszowi Marmaggi'emu.

Dnia 31 — o godzinie 1 po południu przyjmował Ks. Biskup u siebie Duchowieństwo miejscowe, które złożyło Najd. Arcypasterzowi życzenia noworoczne.

Tegoż dnia o godz. 5 po południu odprawił w katedrze uroczyste nieszpory na zakończenie roku.

Styczeń 1936 r.

Dnia 1 — był w katedrze na sumie.

Dnia 2 — był w Warszawie na kongregacji w sprawie rekolekcji.

Dnia 3 — był w Warszawie na posiedzeniu Komisji Prawnej.

- Dnia 4 — był w Siedlcach na konferencji programowo-porozumiewawczej, urządzonej przez Zarządy Kat. Stow. Mł. M. i Ż.
- Dnia 5 — rozpoczęte w sali Akcji Kat. kursy o rodzinie chrześcijańskiej zagał przemówieniem i błogosławieństwem na dwudniową pracę. Brał udział w kursach. Wieczorem tegoż dnia przyjął u Siebie uczestników kursów, którzy przywitani swego Arcypasterze i razem z Nim przy miłej herbatce spędzili 2 godziny czasu.
- Dnia 6 — w katedrze poświęcił złoto, kadziło, mirrę i krede oraz przewodniczył w uroczystej procesji. Brał udział następnie w kursach o rodzinie. Wreszcie o godz. 6-ej wieczorem zakończył kursy dwudniowe.
- Dnia 8 — przewodniczył w Kurji Diecezjalnej na konferencji z Księżmi Diekanami.
- Dnia 9 — przewodniczył w Kurji Diecezjalnej na konferencji z kapłanami obrządku bizantyńsko-słowiańskiego.
- Dnia 10 — Wyjechał do Janowa na wizytację Seminarjum Duchownego.
- Dnia 11 — powrócił z Janowa.
- Dnia 13 — wyjechał na odpoczynek do Krynicy.

Ze Związku Misyjnego Kleru.

Na Związek Misyjny w 1936 roku wpłacili następujący księża:

Ks. Tomasz Woźnicki, J. E. Biskup Sufragan Dr. Czesław Sokołowski
Bracia Stanisławici, Władysław Wierzbicki, Kazimierz Rabczewski.

Poleczone wydawnictwa i książki.

Patrzyk Jan Ks. Homilje i nauki na niedziele i święta.

Lwów 1936. Nakład i druk Towarzystwa „Biblioteka Religijna“ im. X. Arcybiskupa Bilczewskiego, str. 464. Cena 6 zł. 20 gr.

Nauki X. Patrzyka, znanego kaznodziei w diecezji przemyskiej, przeznaczone są dla ogółu wiernych w mniejszych miastach i we wsiach. Odznaczają się wielkiem odczuciem potrzeb duchowych tych warstw, ich zalet, wad i znajomością nurtujących wśród nich prądów religijnych. Wierni mogą czytać je z wielką korzyścią duchową, kaznodzieje zaś znajdują świeże myśli do swych nauk. Podział każdego kazania jest jasny i ułatwia zrozumienie i korzystanie z nich. Pismo św. jest przytaczane bardzo obficie i trafnie. Strona zewnętrzna książki jest dobra.

„Plon“ czasopismo miesięczne, poświęcone zagadnieniom rolniczym, wydawane przez Zjednoczone fabryki związków azotowych w Mościcach i w Chorzowie. Fabryka w Chorzowie III, na Górnym Śląsku.

Wydawnictwo to jest przeznaczone dla szerokich warstw średniego i drobnego rolnictwa w całym kraju i liczy obecnie kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów.

Zwracamy uwagę na to pożyteczne wydawnictwo dla sprawy podniesienia rolnictwa w Polsce. W. Duchowieństwo poinformuje o tem zainteresowanych rolników.

Małżeństwo i Rodzina. Nr. I. Dr. A. Sawicki. Regulacja urodzeń w świetle nauki Kościoła katolickiego. Nakł. Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A. Katowice, M. Piłsudskiego Nr. 58, str. 74.

Jest to popularna praca lekarza w drażliwej, lecz niezmiernie ważnej kwestji „regulacji urodzeń”. Autor zapowiada w tytule, że temat ten opracuje „w świetle nauki Kościoła Katolickiego”. Istotnie daje swój wykład, ujęty z punktu sumienia i dobra ludzkości, a taki właśnie jest punkt Kościoła Katolickiego w tej sprawie.

Dr. A. Sawicki zbija różne zarzuty, wysuwane przeciwko nauce katolickiej, piętnujące jako zbrodnie poronienia, przerwanie ciąży i tp. Obłudę propagatorów „świadomego macierzyństwa” piętnuje i wykazuje ich szkodliwość dla przyszłości Ojczyzny.

To też zwracamy uwagę W. Duchowieństwa na tę broszurę informującą jasno i wielostronnie w poruszonej kwestji.

† Cz. biskup.

Małżeństwo i Rodzina. Nr. II, Eugenika wobec społeczeństwa i państwa. Napisał A. B. Nakład Księgarni i Drukarni Katolickiej S. A. Katowice, M. Piłsudskiego 58, str. 44.

W cyklu „Małżeństwo i Rodzina”, autor, ukryty pod kryptonimem A. B., informuje czytelników, co wrogowie „Małżeństwa i Rodziny” kryją pod hasłami złudnymi „Eugeniki”. Ostrzega przed rzekomo zdrowotnymi poradniami w sprawie macierzyństwa, przypomina jak wielką zbrodnią są poronienia; jak kłamliwymi są hasła przeludnienia i t. p. Dlatego zwracamy uwagę W. Duchowieństwa na tę pożyteczną broszurę, wysoce aktualną dla przeciwdziałania obłudnym dobroczyńcom ludzkości w imię eugeniki.

† Cz. biskup.

„Roczniki Katolickie”

wydam w początkach lutego 1936 r. jako tom XIII. na r. 1936 za lata 1933 i 1934. Uwzględni się tu szereg narodów, także niektóre przedtem pominięte, a osobliwie Meksyk, Stany Zjednoczone, Włochy, Holandję, Jugosławję, do tego zagadnienia islamu, żydostwa, masonerii, unijne, misyjne, wychodźcze, oraz całokształt ruchu religijnego w Polsce, nie wyłączając sekciarstwa. Szczególną uwagę poświęci się w tym tomie współczesnym prześladowaniom religijnym.

„Roczniki Katolickie“ są u nas potrzebne ze względu na potrzebę łączności z zagranicą.

„Roczniki Katolickie“ są u nas konieczne zw względu na pierwszorzędne stanowisko, jakie Polska zajmuje czy zająć powinna w pochodzie katolicyzmu: książki takiej żaden inny naród nie posiada.

„Roczniki Katolickie“ są wprost niezbędne ze względu na budzący się katolicki ruch społeczny, zwierający się w Akcję katolicką.

„Roczniki Katolickie“ są pewnym — bo opartym o literaturę opisanego narodu i o znajomość 20 języków — przewodnikiem w współczesnym ruchu katolickim nietylko w kraju, ale i zagranicą. Stąd znakomite usługi oddać mogą nietylko księżom przy kazaniach i wykładach, lecz i dziennikarzom, posłom, nauczycielstwu, rozmaitym urzędom, związkom oświatowym i społecznym, bibliotekom i t. d. Przy końcu załączony skorowidz imion ułatwia orjentowanie się w bogatym materiale, a przegląd książek zaznajamia z nowościami literackimi.

„Roczniki Katolickie“ są i przyjemnym towarzyszem, gdyż „chętnie się otwiera ten gruby tom i chętnie się słucha bogatej w treść i epizody barwnej opowieści autora“ (Dr. Leon Białkowski w „Kurji. Pozn.“ z 3. VI. 26). Piszę się je bowiem językiem jędrnym, nowoczesnym. Cena rocznika wyniesie tylko 6.— zł., może mniej (wyjawszy jakieś okoliczności nieprzewidziane). Objętość około 400 stron. Ciągłe jeszcze można się zgłaszać na listę abonentów; im więcej ich będzie, tem tańsze będą „Roczniki“ i tem pewniejsze ukazywanie się w przyszłych latach. Abonenci płacą $\frac{2}{3}$; klerycy i studenci $\frac{1}{2}$ ceny, jednak tylko do 1 kwietnia 1936 r. Abonentów, którzy zmienili swoje miejsce pobytu, uprasza się o podanie adresu, by zapobiec kosztom i nieporozumieniom. Pieniądzy nie potrzeba wpłacać, ściąganie się je przy odesłaniu książki przez zaliczkę; odbiorcom załącza się blankiet P. K. O. 200.690, abonentom wedle życzenia.

Adres Redakcji i Administracji „Roczników Katolickich“ **X. Nikodem Cieszyński** — Poznań, przy kościółku P. Jezusa.

W. Szan. XX. — PP. Autorów i Nakładców uprasza się o łaskawe przysyłanie dzieł z zakresu zagadnień religijnych, filozoficznych czy literatury pięknej, umieści się o nich wzmiankę czy recenzję w „Rocznikach Katolickich“.

Poleca się jeszcze „Roczniki Katolickie“ z lat ubiegłych po cenach zniżonych, niektórych zapas już niewielki.

Redaktor **Ks. Jan Grabowski.**

Drukarnia Federacji w Siedlcach, ulica Piękna Nr. 34, telefon Nr. 30,